№ 84. ВТОРНИКЪ, 25 ОКТЯБРЯ. 1860. WTOREK, 25 PAŹDZIERNIKA. № 84.

СТО ПЕРВЫЙ ГОДЪ СУЩЕСТВОВАНІЯ. SETNY PIERWSZY ROK ISTNIENIA.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ — KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА. GAZETA URZĘDOWA.

„Виленскій Вѣстникъ" выходитъ по Вторникамъ и Пятницамъ. Условія подписки: Цѣна за годъ 10 р., съ пересылкою 12 р.; за полгода 5 р., съ пересылкою 6 р.; за четверть года 2 р. 50 к., съ пересылкою 3 р.; за 1 мѣсяцъ 84 к.— За объявленія платится за строку 17 к. сер.
Кантора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„Kuryer Wileński" wychodzi co Wtorek i Piątek. Cena roczna r. sr. z przesyłką 12 rub.; półroczna 5 rub., z przesyłką 6; kwartalna 2 r. 50 k., z przesyłką 3 r.; miesięczna 84 kop.— Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. sr. 17.
Bióro redakcyi w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Ст.-Петербургъ, 19 октября.

— Государь Императоръ, по положенію комитета гг. министровъ, Высочайше повелѣть соизволилъ: разрѣшить раскурочную продажу табаку и сигаръ какъ въ столицахъ, такъ и внѣ оныхъ, во всѣхъ вообще заведеніяхъ, гдѣ разрѣшена продажа питей, со взятіемъ, по примѣненію къ ст. 54 п. 4 т. V Св. Зак. (изд. 1857 г.) устава объ акцизѣ съ табаку, свидѣтельствъ, для столицъ въ пятнадцать рублей, губернскихъ и портовыхъ городовъ въ десять рублей, а уѣздныхъ и заштатныхъ, равно мѣстечекъ и селеній въ пять рублей серебромъ.

— Октября 4 дня 1860 года, состоящій при Виленскомъ военномъ - губернаторѣ, чиновникъ особыхъ порученій, титулярный совѣтникъ Василій *Тырковъ*, произведенъ за выслугу лѣтъ въ коллежскіе ассесоры, со старшинствомъ, съ 21 августа 1860 года.

Отъ почтоваго департамента.

Нѣтъ управленія, нѣтъ администраціи, въ которыя бы не могли вкрасться ошибки, промахи и даже иногда злоупотребленія. Чѣмъ обширнѣе, чѣмъ многосложнѣе администрація, тѣмъ больше встрѣчается случаевъ недоразумѣній, недосмотру и мелкихъ упущеній, которые только помощію постояннаго контроля и напряженнаго вниманія, могутъ быть устраняемы или уничтожаемы. Порядокъ развитія и усовершенствованія всякаго дѣла общественнаго зависятъ отъ той дѣятельности и старанія, которыя прилагаютъ къ этому дѣлу лица, имъ занимающіяся; но съ этимъ вмѣстѣ, для полнаго успѣха, необходимо сочувствіе публики, могущей несомнѣнно принести большую пользу общественному дѣлу, если она будетъ указывать съ должною добросовѣстностью на тѣ случаи, гдѣ не смотря на старанія, прилагаемыя завѣдывающими дѣломъ, въ него все-таки вкрадываются, случайно, какія либо ошибки или упущенія.

Почтовое вѣдомство—одно изъ тѣхъ обширныхъ учрежденій, которое, по существу своему имѣетъ ежедневныя, можно сказать, ежеминутныя сношенія съ публикою; всѣ сословія, всѣ слои общества, посредственно или непосредственно, соприкасаются съ нимъ и, слѣдовательно, публика является естественнымъ и ближайшимъ цѣнителемъ почтово-административной дѣятельности.

Изъ распоряженій почтоваго вѣдомства, постоянно опубликовываемыхъ, легко усмотрѣть желаніе его содѣйствовать, по мѣрѣ силъ и средствъ, къ сколь возможно правильному и точному устройству всѣхъ отраслей его управленія. Всѣ жалобы, приносимыя почтовому начальству на неправильности или частныя ошибки, допущенныя когда либо лицами, состоящими въ его вѣдѣніи, тщательно были изслѣдуемы, и точчасъ же были принимаемы мѣры для уничтоженія этихъ неправильностей и ошибокъ, если жалобы оказывались основательными.

Не смотря на это, частныя лица, или по нежеланію, или по какому-то равнодушію, большею частію не принимаютъ на себя труда заявлять письменно почтовому департаменту о замѣченныхъ ими неточностяхъ или ошибкахъ со стороны лицъ, принадлежащихъ къ почтовому вѣдомству, ошибкахъ и неточностяхъ, которыя будучи во-время устраняемы, могутъ принести большую пользу какъ публикѣ, такъ и самой администраціи; для послѣдней легче и удобнѣе исправлять неукоренившіяся еще вредныя привычки, чѣмъ возстановлять порядокъ въ дѣлѣ, принявшемъ уже отъ времени и фальшиваго навыка постоянное неправильное направленіе. Такого рода равнодушіе, по справедливости и въ видахъ общественнаго блага, не должно быть допускаемо въ дѣлѣ, касающемся ежедневныхъ матеріяльныхъ интересовъ публики и нѣтъ сомнѣнія, что всѣ, сколько нибудь сочувствующіе общей пользѣ, не могутъ и не должны отказываться содѣйствовать желанію почтоваго начальства получать всегда вѣрныя свѣдѣнія о тѣхъ обстоятельствахъ, которыя не могутъ быть замѣчаемы имъ даже при самомъ усиленномъ, при самомъ напряженномъ вниманіи.

Почтовый департаментъ, объясняя публикѣ, что все замѣчаемое ею и требующее какого либо измѣненія или исправленія для ея же удобствъ и выгодъ, можетъ безъ всякихъ формальностей быть сообщаемо почтовому управленію, проситъ присылать ему всѣ справедливыя указанія и для пользы публики служащія замѣчанія, съ яснымъ изложеніемъ сущности дѣла, дабы онъ могъ съ своей стороны принять надлежащія мѣры къ удовлетворенію правильныхъ указаній и воспользоваться полезными свѣдѣніями, ему сообщенными.

ВАРШАВА.

13 октября, ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ изволилъ принимать посѣщеніе Императора Австрійскаго. Ввечеру ЕГО ВЕЛИЧЕСТВО со всѣми Высокими Гостями удостоилъ присутствіемъ представленіе въ большомъ театрѣ балета „Модистка."

14 октября, ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА въ Бельведерскомъ дворцѣ двукратно посѣтилъ Императоръ Австрійскій.

Въ 1-мъ часу по полудни ЕГО ИМПЕРАТОРСКОЕ ВЕЛИЧЕСТВО ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ изволилъ отбыть изъ Варшавы по тракту въ С.-Петербургъ.

Въ то же время уѣхалъ изъ Варшавы и ЕГО ИМПЕРАТОРСКОЕ ВЫСОЧЕСТВО ГОСУДАРЬ НАСЛѢДНИКЪ ЦЕСАРЕВИЧЪ.

Того же числа уѣхалъ изъ Варшавы Императоръ Австрійскій въ 4 часа, Принцъ-регентъ Прусскій и прочіе Высокіе Гости въ 7 часовъ по полудни. *(Вар. Газ.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

St. Petersburg, 19 października.

— Cesarz Jego Mość, po nastałem postanowieniu komitetu pp. ministrów, Najwyżéj rozkazać raczył: dozwolić przedaż do palenia tytuniu i cygar tak w stolicach, jako i za ich obrębem, we wszystkich w ogólności handlach, w których pozwolono jest trunki przedawać, ze wzięciem, stosownie do art. 54 p. 4 t. Zb. Pr. (wyd. 1857 r.) ustawy o akcyzie z tytuniu, świadectw za opłatą: w stolicach piętnastu rubli, w miastach gubernjalnych i portowych dziesięciu rubli, a w powiatowych i nadetatowych, oraz w miasteczkach i po wsiach po pięć rubli srébrem.

— Dnia 4 października 1860 roku, urzędnik do szczególnych poleceń przy Wileńskim wojennym-gubernatorze, radzca honorowy *W. Tyrkow*, mianowany za wysługę lat asessorem kollegjalnym ze starszeństwem od 21-go sierpnia 1860 roku.

Od Departamentu Pocztowego.

Nie ma zarządu, nie ma administracji, do któréjby się nie wkradły błędy, omyłki i nawet nadużycia niekiedy. Im rozleglejszą, im różnorodniejszą jest administracja, tém częściéj trafiają się niewyrozumienia, niedopatrzenia i drobiazgowe uchybienia, które jedynie za pomocą ciągłéj kontrolli i ustawicznéj baczności zapobiegane lub usuwane być mogą. Porządek rozwoju i udoskonalenia każdéj rzeczy społecznéj, zależy od czynności i usiłowań, jakie przykładają ku niéj osoby nią zajmujące się; atoli dla zupełnego powodzenia niezbędną jest obok tego życzliwość publiczności, która może bezwątpienia wielką przynieść korzyść sprawie społecznéj, skoro sumiennie będzie wskazywać owe zdarzenia, w których, pomimo usiłowań zawiadujących, trafiają się wszakże mimowolnie takie lub inne zdrożności i uchybienia.

Wydział pocztowy, jest jedną z owych instytucji rozległych, która z natury swojéj zostaje w codziennych, prawie nieprzerwanych stosunkach z ogółem; wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczeństwa pośrednio lub bezpośrednio stykają się z nią; przeto też publiczność jest naturalną i najbliższą ocenicielką czynności administracji pocztowéj.

Z rozporządzeń wydziału pocztowego, stale w gazetach ogłaszanych, łacno widzieć szczerą jego chęć przyłożenia się, podług możności i środków, ku najściślejszemu uregulowaniu i urządzeniu wszystkich gałęzi swego zarządu. Wszystkie skargi do zwierzchności pocztowéj na nieregularność lub omyłki kiedykolwiek przez osoby w jéj zawiadywaniu popełnione podawane, ściśle były rozpatrywane i natychmiast przedsiębrano środki ku uchyleniu zaszłych nieregularności lub uchybień, skoro tylko te skargi okazały się słusznemi.

Pomimo to, osoby prywatne, bądź przez lekceważenie, bądź przez obojętność jakąś, po większéj części nie chcą listownie zawiadamiać departamentu pocztowego o dostrzeżonych przez się uchybieniach lub omyłkach ze strony osób, do wydziału pocztowego należących, o uchybieniach i omyłkach, które uchylane w porze, mogą przynieść znaczną korzyść tak publiczności, jako i saméj administracji; dla ostatniéj łatwiéj jest i dogodniéj, poprawiać niezastarzałe jeszcze szkodliwe przywyknienia, niż przywracać porządek w rzeczy, która przez czas i nałog wdrożyła się już w kierunku fałszywym. Obojętność tego rodzaju, przez wzgląd na słuszność i dobro ogółu, nie powinnaby mieć miejsca w rzeczy, ściągającéj się do codziennych materjalnych interesów publiczności i nie wątpimy wcale, że wszyscy sprzyjający dobru publicznemu nie mogą i nie powinni odmawiać swéj pomocy w zaspokojeniu téj chęci zwierzchności pocztowéj, iżby mogła zawsze otrzymywać pewne wiadomości o okolicznościach, których sama nie jest w stanie dostrzedz przy najusilniejszym nawet dozorze.

Departament pocztowy, zapewniając publiczność, iż o wszystkiém cokolwiek postrzeże i co będzie potrzebowało jakiejkolwiek odmiany lub poprawy ku własnéj jéj dogodności i wygodzie, bez żadnych formalności może zawiadamiać zarząd pocztowy,—uprasza o udzielanie mu wszelkich słusznych wzkazówek i mogących posłużyć ku dobru publicznemu postrzeżeń, z dokładném wyłożeniem istoty rzeczy, iżby ze swéj strony mógł przedsięwziąć właściwe środki dla zaspokojenia słusznych żądań i korzystać z udzielonych sobie wiadomości pożytecznych.

WARSZAWA.

Dnia 13 października, JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył przyjąć odwiedziny Cesarza Austryjackiego. Wieczorem JEGO CESARSKA MOŚĆ wraz ze wszystkimi Wysokimi gośćmi zaszczycił swoją obecnością przedstawienie w wielkim teatrze baletu „Modniarka".

Dnia 14 października, JEGO CESARSKĄ MOŚĆ w Belwederskim pałacu dwakroć odwiedził cesarz Austryjacki.

O godzinie 1-éj po południu JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył opuścić Warszawę, udając się traktem do Petersburga.

W tymże samym czasie raczył wyjechać z Warszawy JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻE NASTĘPCA TRONU.

Tegoż dnia wyjechali z Warszawy Cesarz Austryjacki o g. 4, książe Regent Pruski i inni Wysocy Goście o godz. 7-ej po południu. *(Gaz. Warsz.)*

— Въ 197-мъ N. *Экономическаго указателя*, въ отдѣлѣ открытыхъ вопросовъ, читаемъ:

„Въ N. 25 „Виленскаго Вѣстника" помѣщено объявленіе о вызовѣ желающихъ взять въ содержаніе трактиръ Виленскаго дворянскаго клуба. Въ объявленіи этомъ сказано, что необходимое для трактира помѣщеніе, съ отопленіемъ, освѣщеніемъ и прислугою, отдается *безплатно* содержателю, который, въ замѣнъ того, обязывается отпускать членамъ клуба кушанья, *по цѣнамъ, существующимъ въ другихъ трактирахъ г. Вильно.* Логично ли подобное условіе и почему, именно, содержатель клубнаго трактира не можетъ отпускать кушаній *дешевле* противъ цѣнъ, существующихъ въ частныхъ трактирныхъ заведеніяхъ, которыя не пользуются выгодами и льготами, предоставленными клубному трактиру?"

Въ самомъ дѣлѣ стоило бы разрѣшить вопросъ: *логично* ли такое условіе? Но позвольте возбудить другой вопросъ, думаю, еще важнѣе этого. Ежели содержатель трактира въ клубѣ, въ видѣ особой преміи пользуется *безплатно:* помѣщеніемъ, отопленіемъ, освѣщеніемъ и прислугою, а сверхъ того избавленъ отъ обязанности записываться въ гильдію и получать за установленную плату свидѣтельство на право содержанія трактира, что все, судя по Виленскимъ цѣнамъ, стоитъ не менѣе 2,000 р. с, въ годъ, то отъ чего по крайней мѣрѣ онъ необязанъ *давать кушанья получше, чѣмъ въ частныхъ трактирахъ?* а то вѣдь, насъ увѣряютъ, что гг. члены клуба не слишкомъ лакомятся и получаютъ кушанья иногда даже *по хуже, чѣмъ въ другихъ трактирахъ,* а надобно замѣтить, что въ послѣдніе годы, г. Вильно начинаетъ постепенно снискивать громкую извѣстность всякимъ отсутствіемъ, не только гастрономическаго, но даже мало мальски сноснаго стола въ здѣшнихъ трактирахъ. Обратимъ еще вниманіе на слѣдующій фактъ: съ желающаго постоянно обѣдать въ клубномъ трактирѣ, за два блюда ежедневно, просятъ за мѣсяцъ 7 р. с., такъ что казалось бы каждое блюдо выйдетъ съ небольшимъ по 11 к.; но г. трактирщикъ предлагаетъ *маленькое условіе:* именно, чтобы желающій постоянно обѣдать получалъ только *обыкновенныя кушанья,* коихъ цѣна въ прейсъ-курантѣ назначена въ 15 к. Сколько же вы думаете этихъ обыкновенныхъ кушаньевъ?— *два: супъ и борщъ или щи!!*— Всѣмъ же прочимъ цѣна гораздо выше отъ 20 к. до 50 к., за которыя, разумѣется, надобно *доплачивать* по таксѣ.

Въ этомъ же N. Указателя мы находимъ и другой весьма дѣльный вопросъ: почему въ Вильнѣ, въ коемъ населеніе превышаетъ 50 т. душъ, *не учреждена городская почта?* Право стоило бы объ этомъ подумать, особенно теперь, когда съ постройкою желѣзной дороги жизнь и движеніе, а съ ними потребности, неминуемо увеличатся. Вильно, съ 67 т. жителей, разраслось какъ полипъ; такъ напр. отъ дебаркадера, положимъ до зданія занимаемаго Александровскимъ корпусомъ, будетъ около 5-и, а до Поспѣшки около 8 верстъ. Право, подобное учрежденіе въ Вильнѣ было бы и выгодно и для жителей полезно.

Но вотъ въ послѣднемъ N. (198) Указателя мы нашли вопросъ, тоже касающійся нашего города, съ которымъ уже никакъ не можемъ согласиться. Вопросъ этотъ слѣдующій: „Согласно ли съ началами политической экономіи распоряженіе (см. „Виленскій Вѣстникъ" N. 48) объ установленіи обязательной, для пріѣзжающихъ артистовъ, таксы на мѣста въ театральныхъ и концертныхъ залахъ? Не лишитъ ли это мѣстныхъ жителей возможности познакомиться съ талантами первоклассныхъ артистовъ, которые могутъ не пожелать подчиняться подобнымъ условіямъ?"— Отвѣчаемъ съ увѣренностію, что это распоряженіе вовсе не

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGÓLNY.

Wieść o nadaniu konstytucji krajom, składającym cesarstwo austryjackie, rozleciała się lotem błyskawicy po całéj przestrzeni państwa. Spółcześnie z wzięciem pod prassę manifestu i dyplomatu Franciszka-Józefa, przesłano do Węgier, do Siedmiogrodu i do krajów Słowiańskich przez telegraf wdzięczną nowinę, że wszystko w koronnéj puściznie św. Stefana wraca do odwiecznego porządku; radość po wszystkich miastach dawnych Węgier była niezmierna; lecz gdy nazajutrz dzienniki Wiedeńskie przyniosły sam tekst nadań cesarskich, gdy jenerał Benedeck po urzędowéj odezwie, kazał cieszyć się ludom Węgier z udzielonych im dobrodziejstw, gdy władzom polecił powitać je rzęsistém oświeceniem stolicy, uważniejsi poczęli pilniéj rozczytywać się w dyplomacie, ważyć każde jego słowo, odgadywać tajemne znaczenie ciemnych wyrażeń i boleśne rozczarowanie przeniknęło ich duszę. Za nadejściem nocy, gmachy rządowe zajaśniały tysiącznemi światłami, ale znaleźli się tacy, co, brzydząc się obłudą i chcąc lud wywieść z błędu, ciskaniem kamieni zmuszali do gaszenia świateł i o mało nie wywołali rozruchu. Władza poskromiła ten występny objaw, więzienia napełniły się burzliwszymi; ranionych odwieziono do lekarskich zakładów. Tymczasem w Niemczech najpoważniejsze i najuczciwsze czasopisma, snadź nie zgłębiwszy treści nadań cesarskich, zabrzmiały uniesieniami pochwał. Gazeta, Pruska i Kolońska, przyjęły dyplomat jako zorzę najpiękniejszéj przyszłości; ale wnet dzienniki Wiedeńskie rzuciły zwątpienie w serca czytelników i smutne przeczucia na nowo owiały Europę. Publicyści austryjaccy zdolniejsi są, niż ktokolwiek na świecie, do pojmowania pism swojego rządu; długie doświadczenie dało im klucz do tego sfinksowego języka, jakim kancellarje austryjackie tłumaczą lub ukrywają prawdziwą myśl władzy; dla tego też natychmiast żalić się poczęli, że obok pozornych ustępstw dla Węgier, o krajach niemieckich, słowiańskich i włoskich cesarz przemilczał; że gdy Węgrzy mają ujrzeć przywrócony swój sejm narodowy z głosem stanowczym, dla dalszych państw cesarstwa mignęła tylko wątpliwa nadzieja corocznych zjazdów, ograniczonych tylko do głosu doradczego. Ciż publicyści dodają, że same Węgry, czując nieszczerość w zapewnieniu praw przemagającéj ludności cesarstwa, z nieufnością poglądać muszą na trwałość nowego porządku rzeczy, na widok jednéj że prawicy panującego i ręki sprawiedliwości i miecza przemocy. Te skargi, ze stolicy Franciszka-Józefa rozniesione po świecie, ogromnie szkodzą w powszechném mniemaniu Europy; raz rzucone ziarno nieufności, podnieci bystrzejsze umysły do nieubłaganego rozbioru świeżo wydanych postanowień i kto wie, czy ich wyrok nie zabije w pierwszym dniu życia tego niedołężnego płodu. Wskazany przez cesarza hrabiemu Gołuchowskiemu statut dla Styrji, na wzór którego statuta sejmowe dla innych królestw i ziem cesarskich wypracować powinien, już na jaw został wydany. W dyplomacie cesarskim, równo-uprawnienie wszystkich stanów ogłoszono za węgielny kamień przyszłego politycznego bytu obywateli; tymczasem w Styrji, księstwie, od ośmiu wieków do Austrji należącém, prawie zupełnie już zniemczoném (bo ledwie słabe szczątki słowiańszczyzny, śród góralskiéj ludności, domierają), różnice rodu i powołania utrzymane zostały w całéj rozciągłości. Brak miejsca zmusza nas odłożyć do następnego numeru Kurjera ogłoszenie tekstu rzeczonego statutu. Zgłębienie jego jest tém ważniejsze, że czytelnicy ujrzą, jak w zwierciadle, obraz politycznego urządzenia wewnątrz wszystkich krajów monarchji, ujrzą na czém opiera się tak zwana autonomja, którą, według słów dyplomatu, cieszyć się będą pojedyńcze kraje.

Styrja, jedna z najpiękniejszych posiadłości Austrji, jest krajem, 400 mil kwadratowych i blizko miljona mieszkańców liczącym. Przyrodzenie hojnie ją uposażyło; bujne pastwiska okryły ją niezliczonemi trzodami, a ztąd i rolnictwo jest w stanie kwitnącym; w łonie gór spoczywają najrozmaitsze skarby kopalne, między którymi obfitość soli i węgla są najdzielniejszemi dźwigniami przemysłu; uniwersytet w Gratz szerzy światło nauki i uzdalnia ludzi do korzystania z tych darów Bożych. Ale nad tą społecznością, która mogłaby stać się prawdziwie szczęśliwą, ciężą wiekowe przesądy różnic rodowych i wzajemnie niechęcą synów jednéj ziemi. Owoż te różnice, które w obec równouprawnienia zniknąć by powinny, utrzymane są w całéj mocy przez nowy statut. Sejm wprawdzie jedną mieć tylko będzie izbę, ale w niéj, na mocy przyjętéj przez rząd zasady, że na sejmie wszystkie stany społeczności przedstawiane być powinny, zasiadać mają dwaj książęta—biskupi, opaci Benedyktynów i Cystersów, prałaci dwóch kapituł, proboszczowie dwóch głównych miast kraju, tak, że pierwiastek duchowny jakby dziedzicznie do sejmu wchodzi. Zapewne zasada jest sprawiedliwą; dzieje nas uczą, że cnota i światło duchowieństwa nie jednokrotnie najdobroczynniéj na sprawy krajowe wpływały. Ale dla czegoż polityczne umocowanie ma zależeć nie od osób, ale od miejsc przez nich posiadanych? Społeczność niepowinna dobrowolnie pozbawiać się nauki i uczciwości stanu, który tak liczne przedstawia ich wzory; przypuszczenie go do spólnych obrad jest arcy-pożądaném, ale, by uniknąć smutnych zawodów, należałoby wybor duchownych do obradujących zgromadzeń, podciągnąć pod ogólne prawidła; dziedzictwo i z b y parów w jednéj Anglji tylko kwitnie, a i tam miarkowane być musi szeroką władzą królewską, w zasilaniu jego szeregów obcemi żywiołami; toż dziedzictwo w Pruskiéj i z b i e p a n ó w widzimy jakiém niebezpieczeństwem narodowemu prawodawstwu zagraża. Nadto, na sejmie Styryjskim zasiadać mają przedstawiciele dziedzicznych dostojników kraju, bo w tém księstwie przetrwała jeszcze niedorzeczna, średniowiekowa instytucja, iż pewne rodziny, prawem puścizny i pierworodztwa, piastują dostojeństwa wielkich marszałków, ochmistrzów, podkomorzych, sokolniczych i tym podobnych podniet próżności i dumy, które, nie przynosząc najmniejszego pożytku krajowi, poniżają tylko innych spółobywateli, siejąc między nimi kąkol zawiści. To grono wysokiéj szlachty, do którego przypuszczono nieuszlachconych posiadaczy wielkiéj własności ziemskiéj, (z resztą pod względem wysokości dochodu nieoznaczonéj) wybiera w odrębnych kołach z pomiędzy siebie posłów sejmowych; miasta i to nie wszystkie, podobnież tylko w swoim stanie szukać przedstawicieli muszą, chociażby za obrębem tego ograniczenia, zdolniejszych i cnotliwszych znaleźć mogły; ale i tu jeszcze, między mieszczanami statut położył różnicę, oddzielając od nich stan kupiecki i przemysłowy; nakoniec gminy wiejskie, stanowiące niezmierną większość całéj ludności, na ogólną liczbę 42 posłów, 12 tylko na sejm wyprawić mogą i to koniecznie ludzi swojego stanu, chociażby rozum, umocowanie w umiejętniejsze ręce, z innego jakiego stanu złożyć nakazywał.

Tak więc sam skład sejmu jest anachronizmem, który pod pozorem chęci zapewnienia reprezentacji wszystkim klassom społeczeństwa, z gruntu wywraca tak wysoko wielbione równouprawnienie i przez upakarzające wyjątki, przez niewymierność głosów, krzywdzi większość ludności. Gorzéj jest jeszcze z prawami służącemi sejmowi; prócz nadanéj mu władzy powiększania podatków na cele miejscowe, nie otrzymał żadnéj z rękojmi, gdzie indziéj zgromadzeniom tego rodzaju nadanych. Włożony nań obowiązck administracji zakładów publicznych i majątku narodowego, o którym jednak nie powiedziano, co go składa, zdaje się być myślą nietrafną, nigdy bowiem zgromadzenia wyborcze porządnie gospodarować nie umiały; w tym jednym może razie, siła pojedyńcza skuteczniejszą jest od zbiorowéj.

Nic więc dziwnego, że czytamy w czasopismach niemieckich, z których dobitne wyjątki francuzki Petersburski dziennik, z dnia 19 bież. miesiąca, powtórzył, gorzkie narzekania, nie już na zawód nadziei, ale na tak bezwzględne urąganie się rozsądkowi narodu.

Co do Węgier, główne zarzuty, czynione dyplomatowi cesarskiemu, są następne:

Że nie przywraca przed-rewolucyjnéj całości państwa; że odrywa Siedmiogród wbrew życzeniom obojéj ludności stania się jednolitą; że połączenie wojewodyny Serbskiéj i królestwa Kroackiego, zostawuje polubownym układom między sejmami tych krajów, wówczas, kiedy jeden tylko sejm walny Węgierski istnieć powinien; że sejm, zwołać się mający, będzie tylko cieniem prawdziwego sejmu, bo dwa żywotne przedmioty, jakiemi są, wolna uchwała wysokości podatków, oraz ilości wojskowego popisu, odjęte są Węgrom i przeniesione do obcéj narodowi instytucji wiedeńskiéj Rady państwa. Nadto, dyplomat nie czyni najmniejszéj wzmianki, ani o dostojności palatyna, przyrodzonego stróża Węgierskiéj konstytucji, ani o przysiędze królewskiéj, niezbędnym warunku koronacji; że tenże dyplomat nie zaręcza odpowiedzialności ministrów, bez któréj nadania konstytucyjne są czczém urojeniem; że nakoniec Węgrzy czują się upokorzonymi ciśniętym w obec świata zarzutem, że poddaństwo na wieki utrzymać chcieli, gdy niezbywa im na dowodach, iż wielokrotnie sejmy uwolnienie włościan uchwalały, ale te uczciwe ich żądania znajdowały stateczny opór w Wiedniu. Cokolwiekbądź, lubo dyplomat 20 października, z niedowierzaniem i smutkiem przyjęto, węgierscy mężowie stanu rąk nie opuszczają; b a r o n V a y złożył w ręce cesarza przysięgę na kanclerstwo i czynnie zajął się wskrzeszeniem dawnych instytucji przez dyplomat dozwoloném; kardynał - prymas udał się już do G r a n u dla wznowienia rad komitatowych i urządzenia wyborów poselskich, na zapowiedziany sejm Węgierski. Ludzie zimniejszéj rozwagi biorą co im Franciszek-Józef daje i spodziewają się, że jak w radzie państwa, członkowe Węgierscy potrafili zapewnić sobie większość, tak, tém bardziéj na sejmie, potrafią nowemi rękojmiami utrwalić ten związek, jaki naród od tylu wieków z domem habsburskim łączy, a którego bynajmniéj zrywać niechce.

лишитъ насъ удовольствія слышать первокласныхъ артистовъ, какъ не лишило Ригу, Ревель и другіе города, гдѣ подобное ограниченіе давно существуетъ, а что оно принесетъ несомнѣнную пользу, въ томъ право, и сомнѣваться нельзя. Къ тому же вѣдь въ означенномъ распоряженіи сказано также, что пріѣзжающимъ артистамъ, смотря по ихъ извѣстности, дозволяется увеличивать плату на 50% противъ обыкновенной цѣны въ театрахъ.

— У насъ гостилъ съ мѣсяцъ библіотекарь Императорской публичной библіотеки А. Д. *Ивановскій.* Онъ былъ командированъ по Высочайшему повелѣнію за границу, для осмотра замѣчательнѣйшихъ библіотекъ и для сношеній съ иностранными библіографами и книгопродавцами и на обратномъ пути заѣхалъ въ Вильно для обозрѣнія здѣшнихъ книгохранилищъ. Какъ знатокъ дѣла, и страстный библіографъ, г. Ивановскій изслѣдовалъ въ подробности библіотеки музеума древностей, Императорскаго медицинскаго общества, православной семинаріи и нѣкоторыхъ Р. К. монастырей, а также изъ частныхъ собраній, гг. Малиновскаго, Киркора, Полинскаго, Марциновскаго и Балинскаго (въ Яшунахъ). Но страстный любитель старины, а въ особенности рѣдкихъ брошюръ, представляющихъ такъ много интереса, этимъ неограничился. Онъ отыскалъ почти всѣхъ Виленскихъ букинистовъ и перерылъ всѣ ихъ шкафы заваленные пыльнымъ хламомъ. Мы видѣли у него справочный каталогъ, составленный имъ во время путешествія за границею, въ который внесены всѣ его пріобрѣтенія и право нельзя не порадоваться за публичную библіотеку, которая пріобрѣтетъ столько рѣдкостей, въ особенности для отдѣла Русской исторіи. Пріобрѣтенія его въ Вильнѣ кажется не велики; но за то онъ обогатилъ свой портфель многочисленными выписками дезидератовъ, кои, публичная библіотека, при такихъ могучихъ средствахъ, а еще болѣе, при такомъ высокомъ направленіи, неутомимой дѣятельности и знаніи дѣла, коими она постоянно отличается въ послѣдніе годы подъ управленіемъ его впр. барона М. А. Корфа, конечно скоро найдетъ возможность пріобрѣсть. Нельзя, право, безъ особеннаго уваженія, произнести имени этого благороднаго дѣятеля, который, въ безжизненное, мало кому доступное, до назначенія его директоромъ, хотя и громадное книгохранилище, умѣлъ вдохнуть жизнь и поставить на такой высотѣ въ ряду замѣчательнѣйшихъ книгохранилищъ въ Европѣ. Нельзя неудивляться и мѣткости выбора его сподвижниковъ на этомъ прекрасномъ поприщѣ.

ЧТО У КОГО БОЛИТЪ, ТОТЪ О ТОМЪ И ГОВОРИТЪ.

Изъ всѣхъ городовъ имперіи только въ Вильнѣ и, кажется, еще въ Ковнѣ существуетъ обычай, въ силу котораго жители могутъ перемѣнять квартиры только въ два назначенные для того срока: 23 апрѣля, въ день Св. Георгія и 29 сентября въ день св: Михаила. Въ эти дни на виленскихъ улицахъ происходитъ страшная суматоха: по всѣмъ направленіямъ тянутся возы, нагруженные мебелью; поденьщики и солдаты, кухарки, лакеи и дѣти переносятъ на рукахъ, кто что можетъ; цвѣты, зеркала, разныя кадушки, посуду и т. д. весь домашній скарбъ появляется на свѣтъ Божій. Человѣкъ, незнакомый съ мѣстнымъ обычаемъ, подумаетъ, что жители ожидаютъ непріятельскаго нашествія и заблаговременно вывозятъ изъ города свои пожитки. Но недолго продолжается кутерьма: день, много два, все приходитъ въ прежній порядокъ до новаго квартирнаго полугодія. Говорить о выгодахъ и удобствахъ такого всеобщаго переселенія я небуду, потому что никакихъ выгодъ и удобствъ для переселяющихся въ этомъ обычаѣ не вижу; а если онѣ и существуютъ, такъ развѣ только для домохозяевъ. Историческія изслѣдованія о томъ, когда укоренился этотъ обычай, какими обстоятельствами онъ вызванъ, ни на волосъ непомогутъ горю. Можетъ быть, въ свое время оно и хорошо было; но теперь подобнаго рода стѣсненіе не имѣетъ никакого смысла. Вы позволите мнѣ сказать нѣсколько словъ о тѣхъ удовольствіяхъ, которымъ подвергаются въ слѣдствіе этого обычая многіе изъ бѣдныхъ Виленскихъ переселенцевъ, позволите также еще разъ бросить словечко о дороговизнѣ квартиръ. Право, объ этомъ стоитъ поговорить: охъ, солоны приходятся эти квартиры намъ, чиновникамъ и вообще бѣдному люду, за то сладки онѣ домохозяевамъ. Начать съ того, что за шесть недѣль до назначеннаго срока на стѣнахъ или на воротахъ тѣхъ домовъ, гдѣ открываются квартиры, наклеиваются билетики съ надписью „tu są pokoje do najęcia." И вотъ ежедневно съ ранняго утра начинаются къ вамъ визиты разныхъ незнакомыхъ вамъ лицъ, которые въ сопровожденіи дворника входятъ въ вашу собственную квартиру, какъ въ корчму, открытую для всѣхъ, и осматриваютъ всѣ ея углы. Если вы бываете вынуждены обстоятельствами перемѣнять квартиру два раза въ годъ, то въ продолженіи трехъ мѣсяцевъ вы не должны считать себя полнымъ ея хозяиномъ, тотя деньги за нее вы заплатили акуратно, какъ водится, за каждые полгода впередъ. Вамъ не дадутъ покоя въ самомъ дорогомъ для васъ мѣстѣ, въ вашемъ семействѣ. Скрѣпя сердце, вы переносите тягость этихъ визитовъ и, по необходимости, сами врываетесь въ чужую семью, отыскивая для себя новое жилище. Пысѣтители, впрочемъ, тутъ нисколько не виноваты; ихъ положеніе тоже крайне неловко: осмотрѣть квартиру нужно, но по весьма понятному чувству деликатности, ни одинъ порядочный человѣкъ не позволитъ себѣ дѣлать подробный ея осмотръ въ то время, когда она занята другимъ семействомъ. Такимъ образомъ, не достигая вполнѣ цѣли, искатели квартиръ только мучатъ себя и другихъ. Виноватъ тутъ обычай, этотъ тиранъ людей, властвующій ими по ихъ же собственной доброй волѣ. Кстати, говорятъ, есть гдѣ то за моремъ страна, въ которой глубоко уважаются права личности; въ которой никто изъ постороннихъ лицъ несмѣетъ войти въ квартиру гражданина безъ его дозволенія. Не мѣшало бы и намъ принять этотъ обычай къ надлежащему свѣдѣнію и руководству. Въ другихъ городахъ, въ которыхъ подобнаго тирана нѣтъ, относительно найма квартиръ существуетъ слѣдующее обыкновеніе: квартира отдается въ наймы только тогда, когда изъ нея вынесся постоялецъ и когда хозяиномъ произведены въ ней всѣ надлежащія исправленія; тогда, не стѣсняя ни себя, ни другихъ, совершенно свободно, вы можете осмотрѣть ее самымъ тщательнымъ образомъ. И просто и удобно. Но обратимся къ нашему Виленскому обычаю. Наконецъ, послѣ долгихъ странствованій по всѣмъ улицамъ и переулкамъ, вы отыскали для себя квартиру, ознакомившись съ нею, конечно, весьма поверхностно. Наступаетъ день переселенія. Утромъ являются въ занимаемую вами квартиру новые постояльцы и вытѣсняютъ васъ изъ нея; вы, въ свою очередь тѣсните другихъ, тѣ третьихъ и т. д. Это день взаимнаго вытѣсненія жителей изъ квартиръ. Если вы, или другой кто изъ вашего семейства, въ этотъ день будете больны, вы все-таки должны очистить квартиру; иначе вы остановите цѣлую массу переселенцевъ въ ихъ передвиженіи. Вотъ два случая изъ многихъ, происшедшіе въ послѣднее переселеніе: одна дама, вдова, съ ребенкомъ, перемѣнила квартиру; изъ прежней ее вытѣснили, а на новую не пустили, позволили только внести вещи, хотя деньги за новую квартиру она заплатила впередъ; бѣдная женщина, не имѣвшая въ городѣ ни родныхъ, ни знакомыхъ, не знала гдѣ переночевать ей со своимъ ребенкомъ. Хорошо что нашлись добрые люди и дали ей пріютъ, а то пришлось бы идти въ полицію и тамъ просить ночлега. Другая дама, поставленная въ такое же положеніе, какъ и первая, до настоящаго времени мыкается еще по чужимъ угламъ. Вещь неслыханная! За квартиру заплати, а живи на улицѣ! Пойдемъ, однако, къ вамъ на новоселье. Со вниманіемъ осмотрѣвъ новую свою квартиру, вы приходите къ разнымъ неожиданнымъ открытіямъ; такъ вы увѣряетесь, что она сыра, снизу въ ней дуетъ, печи слѣдуетъ исправить, въ дверяхъ нѣтъ ключей, или испорчены замки, въ окнахъ усматриваются разбитыя стекла и т. п. Все это вмѣстѣ со своими жалобами вы доводите до свѣдѣнія хозяина. Онъ обыкновеннно, отвѣчаетъ, что теперь осень, починять не время, работники къ тому же дороги и трудно ихъ достать; что же касается до разбитныхъ оконъ и отсутствующихъ ключей, то всѣ они были на лицо. Впрочемъ, вы, вѣдь осматривали квартиру, когда ее нанимали, слѣдовательно жалобы ваши неумѣстны. Но положимъ, сыщется такой благодѣтель — хозяинъ, который согласится произвести кое-какія исправленія (нѣкоторые при этихъ обязательныхъ для нихъ исправленіяхъ возвышаютъ и цѣны на квартиры); каково же вамъ то жить въ тѣхъ комнатахъ, въ которыхъ идутъ починки. Красятъ оконныя рамы, передѣлываютъ печь, замазываютъ щели и пр. пыль, грязь, вонь, дымъ — полное удовольствіе, за которое вы заплатили впередъ вашими кровными, трудовыми деньгами. Но для домовладѣльцевъ такой порядокъ вещей—просто, золото. Квартиры у нихъ ни на минуту не остаются безъ жильцевъ; а о починкахъ заботиться нечего: и безъ нихъ обойдется. Страдаетъ здѣсь большинство, именно, тѣ люди, для которыхъ каждый рубль дорогъ; но они не кричатъ о своемъ горѣ во всеуслышаніе и потому дѣло гласности: обсудить вопросъ о дороговизнѣ квартиръ, въ интересѣ бѣдныхъ людей. Не жаль платить хорошія деньги за хорошіе продукты, но бросать 100, 150, руб. за квартиру безъ всякихъ удобствъ, просто, грѣшно. Нельзя-ли, въ конкуренцію домовладѣльцамъ, образовать общество для устройства небольшихъ, но удобныхъ и если не дешевыхъ, то и не дорогихъ квартиръ. Были бы только добрыя стремленія да энергія, а капиталы найдутся. Посмотрите, пожалуйста, сколько денегъ расходуется у насъ совершенно непроизводительно: въ Вильнѣ, напр. какъ и во всякомъ другомъ образованномъ городѣ, игра въ карты, конечно процвѣтаетъ. За что же при этомъ лакеи пользуются такими чудовищными процентами, едва ли не превышающими аптекарскихъ? Нельзя ли эти лакейскіе доходы обрѣзать и, по соглашенію дать обрѣзкамъ болѣе благородное направленіе, хотя бы по предмету удешевленія квартиръ? Интересно было бы знать, сколько дюжинъ картъ расходуется въ Вильнѣ ежегодно и сколько тысячъ рублей общество платитъ лакеямъ, по странному обычаю, ни за что ни про что, только въ поощреніе ихъ тунеядства.

Обращаясь, подъ конецъ, снова къ мѣстному обычаю; упомянемъ о той мнимой выгодѣ, какую видятъ въ немъ его защитники: они говорятъ, что одновременное открытіе нѣсколькихъ сотенъ квартиръ даетъ возможность каждому избрать для себя жилище, сообразно своимъ средствамъ и вкусу. Тутъ есть своя доля правды. Нельзя однако отрицать и того, что хорошую квартиру каждый постоялецъ старается удержать за собою, отдаются же въ наймы, преимущественно, отличающіяся отсутствіемъ удобствъ.

Съ изложенными здѣсь мыслями, полагать надо, многіе не согласятся; въ такомъ случаѣ, пусть выскажутъ они свои мнѣнія; будемъ спорить гласно; вопросъ о дороговизнѣ квартиръ, да и вообще о дороговизнѣ на всѣ предметы первой потребности для насъ очень важенъ. Быть можетъ, хотя въ малой части, поможемъ общему горю, а если и не поможемъ, по крайней мѣрѣ, погорюемъ вмѣстѣ: и то утѣшеніе.

В. К...нъ.

Вильно, 13 октября 1860 года.

WŁOCHY.

Turyn, *20 października*. W świecie dyplomatycznym sprawiła najlepsze wrażenie krótka mowa dostojnego Massimo d'Azeglio, miana w senacie 18 b. m. Celem jéj było oświadczyć w obliczu Europy, że narod ze zgrozą potępia dekret, wydany przez Bertaniego, przyznający nagrodę mordercy Agezilauszowi Milano. P. Azeglio wyraził się w tém zdarzeniu z tém samém oburzeniem prawego serca, jak to był uczynił, z powodu zabójstwa półkownika Anviti, ze szlachetną czułością patryoty bez zarzutu, nie mogącego ścierpieć najmniejszéj obrazy czci swojego kraju. Grzmiące okłaski stwierdziły, że wynurzył przekonanie całego senatu, a przez senat, uczucia całéj ziemi włoskiéj.

Piszą z Turynu, że król Wiktor-Emmanuel przybędzie do Neapolu w niedzielę d. 28 października. Wczoraj cały dwór i orszak wojenny królewski otrzymały rozkazy udania się do południowéj stolicy; podobnież kazano tam odwieźć srebra stołowe, tudzież inne sprzęty, gdyż Franciszek II, opuszczając pałac królewski, znalazł właściwém zabrać wszystko do Gaety. Kommissja izb, mająca złożyć królowi adres, wyjedzie stąd do Neapolu d. 25. Stanie na miejscu nazajutrz po sprawdzeniu wypadku głosowania. Hr. Cavour należy do składu téj kommissji i, jeżeli nie zajdą jakie przeszkody dyplomatyczne, wymagające jego bytności w Turynie, uda się do Neapolu razem z innymi członkami.

Podług listów z Ankony, pisanych d. 17, czekają tam na przybycie komitetu inżynjerów, mającego kierować ważnemi robotami uzbrojenia téj twierdzy, w któréj zgromadzone zostaną wielkie zapasy żywności i potrzeb wojennych. Piemont utworzy tam swoją morską zbrojownię na Adrjatyku, która przez bliskość z Wenecją i golfem Triestyńskim, będzie przeważném stanowiskiem w przyszłych przedsięwzięciach na Wenecję.

Dnia 22 października. Dziennik *Narodowości* donosi, że papiery poselstwa rossyjskiego zostały przewiezione pod dozorem jednego z sekretarzów legacji do Genui, dla wręczenia ich, w tém mieście, jeneralnemu konsulowi rossyjskiemu, który też mieć ma opiekę nad poddanymi rossyjskimi w Piemoncie.

Dzienniki turyńskie zapełnione są szczegółami o poruszeniach wojsk austryjackich. *Espero* oblicza na 20,000 siły zebrane w Rovera. Donosi, że w Borgoforte stoi ks. Modeny, na czele 5,000 żołnierzy; dodaje wszakże, że rząd turyński otrzymał wielokrotne zapewnienia, iż Austrja pragnie zachować się tylko obronnie.

Dziennik *la Patrie* pisze: „Czasopisma włoskie zwiastują, że Austrja i Piemont, każde na swéj granicy zbierają ogromne wojska. Tak jest rzeczywiście; ale te wojenne środki zdają się dotąd, z obojéj strony, mieć tylko cel obronny. Ogólna panuje obawa, aby z powodu połączeń zmieniających wzajemny stosunek tych dwóch państw, wojna nie stała się na wiosnę, między niemi nieuchronną; jest atoli nadzieja, że tymczasem Europa wystąpi polubownie i wstrzyma wypadki, których następstw obliczyć niepodobna."

Senat, na posiedzeniu swojém d. 22 października, uchwalił do króla następny adres:

„Najjaśniejszy Panie!

„W. k. m., prowadząc za sobą waleczne wojsko, poprzedzone przez szlachetnych ochotników; wezwanym będąc i okrzykniętym przez tyle ludów, przynosisz Włochom południowym niepodległość, porządek i wolność. Niepodległość, mocą któréj narod winien wystarczyć sam sobie; porządek opierający się na wzniosłych prawdach chrześcijaństwa; wolność, ustalającą przez ustawy, prawa ogólne i powinności pojedyncze, uszlachetniającą równie uczucia ludów, jak krzepiącą potęgę państwa. W téj tak uroczystéj chwili, senat, przyczyniwszy się przez swoją uchwałę do połączenia ludów włoskich, zachęciwszy na drodze obranéj rząd w. k. m., pragnie bezpośrednio przypomnieć się tobie, n. p., i okazać gotowość zostania spółdziałaczem w rozpowszechnieniu i utrwaleniu, we wspólnéj ojczyznie, statutu, który w. k. m. ocaliłeś pod Nowarą i dotrzymałeś go w Turynie, aby w téj zasadniczéj ustawie swobód i spokojności, Włosi znaleźli cnotę, pomyślność, wielkość i, bez wahania, bez niezgod, bez skwapliwości, uzupełnili świetne dzieło, zagajone przez Karola-Alberta, a które w. k. m. popierasz z zapałem Włocha, żołnierza i króla."

Arcyksiąże Leopold, jako główny inspektor inżynierów wojska austryjackiego znajduje się obecnie we Włoszech. Mówią o nakazanych przezeń przygotowaniach do rzucenia mostu przez rzekę Pad, oraz do lepszego obwarowania Borgoforte. Ks. Modeny znajdując się w Weronie czynnie wstawiał się za uwolnieniem od rozstrzelania młodzieży włoskiéj, przekonanéj o namowę do zbiegostwa austryjackich żołnierzy. Uczynił to zapewne w myśli zjednania sobie Włochów. Ze strony Austrji widać ciągły ruch wojskowy, wszakże więcéj obronny, niż zaczepny. Ze strony Piemontu czujność zdaje się być więcéj wytężoną; linje, między Aleksandrją i Placencją; Bolonją i Ferrarą, silnie osadzone są wojskiem; jen. la Marmora, po dwumiesięczném ćwiczeniu korpusu swojego w wojennych obrotach, rozłożył go, w ścieśnionych leżach, od strony Padu i Mincio. Duch pułków piemonckich jest wyborny; Austryjacy tchną chęcią odwetu klęsk przeszłorocznych, obiedwie strony są w zupełnéj gotowości, zdaje się wszakże, że tylko odpornéj.

Dziennik rzymski powtórzył z *Gazety Gaeckiéj* memorandum Franciszka II, rozesłane do wszystkich mocarstw, d. 25 września, następnego brzmienia: „Król j. m. Obojga Sycylji, oddalając się ze swojéj stolicy w celu pogromienia nad Wolturnem przybłędów, którzy wywołali i popierali rewolucję i najechali jego posiadłości, pośpieszył z protestacją wobec całéj Europy, przeciw awanturnikowi Garibaldiemu i przeciw gorszącemu i określić się niemogącemu napadowi, nie tylko grożącemu królestwu bliskim upadkiem, ale też wywrotem wszystkich zasad publicznych praw, na których spoczywają bezpieczeństwo i niepodległość narodów. Od chwili, w któréj rewolucja, prawidłowie uorganizowana w całéj Europie, znalazła herszta i wojsko, w któréj państwo sąsiednie pozwoliło jéj zatknąć swą chorągiew i opatrywać się, w jego portach, w broń, żołnierzy i okręta, król miał prawo tuszyć, że, zmuszony do walki ze wszystkiemi siłami europejskiéj rewolucji, ujrzy Europę śpieszącą na swą pomoc, choćby dla tego tylko, aby kraj Sardyński nie służył za obóz i przytułek tym przedsięwzięciom. Lecz mocarstwa europejskie nie sądziły być swą powinnością i własném dobrém wystąpić przeciw groźnym postępom rewolucji. Królestwo Obojga Sycylji, zostawione własnym zasobom, zachwiane zdradą wewnętrzną i zbrojną napaścią na swe bramy, zwątlone, nadto, przez położenie, w którém wszystkie korzyści wojenne były na stronie Sardynji, wolnéj od wszelkich niedogodności i niebezpieczeństw, bliskiém jest upadku. Wszakże ten upadek otworzy nową postać rzeczy dla Europy; dawne traktaty są podarte, nowe prawo publiczne znalazło uświęcenie; nauczy się świat, z naszego przykładu, że nie tylko wolno będzie awanturnikom rewolucyjnym zbrojnie wojować z najtrwaléj urządzonemi tronami, ale też swobodnie przebiegać, swemi statkami, to morze śródziemne, na którego bezpieczeństwie wszystkim narodom świata tyle zależy, tak pod względem handlowym jak i politycznym. Europa zdumiona, lecz obojętna, patrzyła przez 4 miesiące, że tysiące żołnierzów rewolucji przechodziły wpośród eskadr wszystkich narodów morskich, na okrętach ładownych bronią i zapasami wojennemi, że porty przyjaznego państwa królestwu Obojga Sycylji służyły za niezgwałcony przytułek i ochronę dla najezdników naszych posiadłości, że chorągiew floty sardyńskiéj bezkarnie opiekowała się flotą i bataljonami herszta rewolucji, którego czynności były ganione przez rząd Sardyński i nazywane przezeń zbrodnią i przywłaszczeniem. Ten przykład nie będzie straconym i, w obec sankcji, nadanéj przez wypadki temu zniweczeniu dawnych praw i prawa publicznego, wszystkie państwa niezależne powinny uznać, że podobnież są zagrożonemi. Nie długo potrzeba czekać na następstwa; bo w istocie, lubo obalenie rządu i prawéj dynastji królestwa Obojga Sycylji, niezostało jeszcze dokonaném, już wojska piemonckie, bez żadnéj rzeczywistéj pobudki, i nieskładając się żadnym innym powodem, prócz pośpieszenia na pomoc rewolucji, zalewają państwa kościelne. List jen. Fanti do jen. Lamoriciéra jest najoczywistszym dowodem, że prawo narodów i prawo publiczne już nie istnieją. Król j. m. spełniwszy, w miarę sił swoich, trudne, poruczone mu przez los posłannictwo, staczając spółcześnie boj z rewolucją wewnętrzną i napaścią zewnętrzną, które się wzajemnie wspierały, nie widzi już innéj dla siebie powinności prócz ponownego odezwania się do wszystkich mocarstw europejskich i udowodnienia prawowitości swéj sprawy, prócz wykazania skał, o które rozbiła się jego nawa i o którą inne trony podobnież się rozbiją, prócz protestowania przeciw czynom, których stał się ofiarą, prócz zostawienia nakoniec bezstronnemu sądowi opinji powszechnéj oceny wypadków, zmuszających go do walki za monarchję, którą winien Bogu, swojemu prawu i *miłości swych ludów*."

Dziennik *la Presse* otrzymał z Neapolu list, z d. 19 października, następnéj treści: „Może sądzisz, że najzawziętszymi wrogami dyktatora są rojaliści albo Piemontczycy? Bynajmniéj. Są nimi Mazziniści. Pod nazwą Mazzinistów, nie rozumiem uczniów Mazziniego, który nieuczynił tu ani ćwierci tego co mu przypisują, którego mniemani jego zwolennicy oskarżają o szaleństwo, lub oziębłość, rozumiem ambitnych intrygantów, którzy się tu zbiegli walczyć przeciw połączeniu. Ci to Mazziniści ujrzeli tu upadek wszystkich nadziei i to z rozlicznych powodów: naprzód, dla braku ludzi; bo wszystkie umysły wyższe znajdowały się w przeciwnym obozie. Pomiędzy republikanami, albo raczéj przeciwnikami Piemontu, rzeczywiście było tylko dwóch ludzi znakomitych: Józef Mazzini i Karol Cattaneo; ale obadwaj mieli rozum i odwagę zostać na uboczu. Pierwszy, którego całą jest winą, że przybył do Neapolu, zrozumiał, iż ująwszy ster władzy, naraziłby i poróżnił sprawę włoską i przeszkodził ścieśnieniu tych szeregów, w których samo nazwisko jego rozsiewało przestrach. Drugi, jeszcze uczciwiéj postąpił; wręcz odmówił prodyktatorstwa, które mu Garibaldi dawał, z powodu, jak to skromnie wynurzył, niedostatecznéj znajomości kraju. Umyślnie nastaję na to, bo podobna wymówka jest bezprzykładną w Neapolu, gdzie nieświadomość rzeczy nigdy nie była przeszkodą do przyjęcia urzędu; a więc Garibaldi ujrzał się zmuszonym, nieco przez przywiązanie do króla, więcéj, ustępując konieczności i opinji, poruczyć *kawurystom* zarząd cywilny. Mazziniści przebaczyć mu tego nie mogli i po przesileniu, w którém margr. Pallavicino wziął górę. to strronnictwo, lubo pobite na głowę, jeszcze nie składa broni. Nie mogąc wynękać parlamentu, chciałoby przynajmniéj nie-

---

PAMIĘTNIKI MUCHY.

WYDANE

przez

ZBIGNIEWA.

(Dalszy ciąg ob. N. 83).

Nakoniec, profesor umarł, przekazując w puściznie Jerzemu swoje książki, tablicę logarytmów z dopiskami rozmaitych zaciekań i elukubracij, stary kufer, mundur profesorski, i kilkanaście złotych w szufladzie.—A przecież stary matematyk zbierał grosz przez całe życie?... Dziwiono się gdzie go podział, gdyż nawet pogrzeb odbył się kosztem kolegów:—nie przejadł, bo tylko jedną potrawę jadał; nie przepił, bo oprócz wody nic usta jego nie dotykały; na stroje nie wydał, bo jeden frak i jeden płaszcz od czterdziestu lat mu służył?

Ha! a za cóż Jerzy zwiedzał Francję, Włochy, Niemcy, i wszystkie dziedziny sztuki, nauki i postępu? za co się kształcił w Dorpacie?... za co miał to wszystko, co mają synowie panów?... Ja, na to odpowiedzieć nie potrafię, bo nie wiem; stary już nie żyje—gdyby go zapytać, złajałby pytającego. Ha! odpowiedź gdzieś zapisana,... tam, gdzie nasz wzrok jeszcze nie dosięga... Ale wracam do treści. Jerzy po powrócie z Europy był podziwem wszystkich, bo to i piękny, i mądry i dowcipny, byli tacy nawet, co w zapale admiracji zapominali mu tego, że się urodził chłopem.

Owoż, wkrótce odziedziczył katedrę po ojcu, (bo ten dał mu nazwisko swoje:) i został także poetą-matematykiem.

—To wszystko pięknie, ale jak się zbliżyli z Anielą?—boć profesor bodaj najuczeńszy, jeszcze nie ma prawa zwać się „przyzwoitym konkurentem" do panny, co ma parę miljonów, i całą prozapję senatorów, kasztelanów, marszałków natus!!

—Widzisz acan, mości Mucho, że synowie pani marszałkowéj byli razem w Dorpacie z Jerzym; a że to byli dobre i poczciwe chłopaki, pokochali serdecznie Jerzego i raczyli zapomnieć, że on był ongi ich poddanym; zresztą,—na prawach burszerji i konfraternji dorpackiéj, Juraś jakoś sam nie wiedząc zniwelował się rychło ze szlachtą; owoż, przyjeżdżał razem na wakację, a p. marszałkowa, kochając gwałtownie potomków rodziny, przez słabość macierzyńską przebaczała mu ten kaprys uczony. Tu następność przewidziana; wyłuszcza się ona samowolnie jak ziarnko z orzecha;—Aniela, piękna, dobra czuła, poetyczna,—Jerzy piękny, rozumny, dzielny; ot, i romans gotowy.—Tego wszakże kaprysu miłośnego, nie przewidziała dostojna rodzica, ale gdy Traf jéj odkrył co się święci, nastąpiła straszna katastrofa, poruszająca niebo i ziemię, która zadrżała w posadach, na głos jeremjaszowych żalów przeciw zdrajcy i złodziejowi!!...

—Jakto, zdrajca i złodziéj?...

—„Zdrajca," bo zawiódł zaufanie, i ośmielił się podnieść oczy, wyżéj jak do niebios, bo na córę gubernjalnego marszałka,—a „złodziéj" bo ukradł serce dziewicy, za co już kary sprawiedliwéj nie było nawet w kodeksie kryminalnym; przeto, comme de raison, musiał opuszczać kraj, i uciekać z hańbą na czole i sromem.

—A dziś skądże się wziął? i jakiém prawem, tańczył walca z Anielą?

—Ba! jest jeden kostium na świecie w którym udrapowany śmiertelnik, ma prawo angażować do tańca wszystkie piękności, nawet dygnitarki mitrowe;—jest to płaszcz takiego koloru, że wolno mu stanąć obok purpury królewskiéj, i już nikt go nie śmie wypchnąć za drzwi. Jest to wprawdzie „łachman" (dodał śmiejąc się swoim śmiechem pająk), który się zdziera przez czas i użycie, plami i rozsypuje jak każde ciało podległe zgniliznie, wszakże, póki okryte nim barki śmiertelnika, póty mu świat otworem, więcéj nadto, salony same uchylają portjery, i czułym giestem witają przybysza!—ten łachman zowie się „Sława."

—A! a! a! a! więc Jerzy został sławnym?

—A! a! a!, mówił przedrzyźniając mnie Pająk,—sława jego, to jeszcze obsłonka gazowa, to nie płaszcz wyrazisto-wzorzysty!... co to widny każdemu; z tém wszystkiém, ta blada osłonka z mglistéj i tajemniczéj przeszłości, drapuje go tak pięknie w oczach ziomków i kobiét, że nawet biedna matka z rajskim ptakiem, nie miała dość cywilnéj odwagi, nie pozwolić córce walcować...

—„A więc przeszły wszystkie bole?...

„Wieniec lauru, ma na czele!" zadeklamowałem.

—Spójrz mu lepiéj na ręce niż na czoło, odrzekł jakoś tajemniczo-filuternie szambelan.

Spójrzałem na ręce, i cóż? nicem tam szczególnego nie ujrzał, białe rękawiczki, obwódka białych mankietów około czarnych rękawów... a! cóś dostrzegam!... jakaś obrączka poniżéj dłoni... cóś nakształt bransolety wyżłobionéj któréj ogniwa jak cienie fantastyczne nieodgadnięte dla oka...

—Co on ma na ręka? zapytałem ciekawie,

—Obrączkę—odrzekł uroczyście Pająk.

—Jaką obrączkę?

—Na pamiątkę zaręczyn z prawdą i cierpieniem.

Dali Bóg, tego nie rozumiem, żartujesz ze mnie szanowny Pająku.

—Uchowaj Boże; rzecz jasna jak słońce: przez miłość dla Anieli ukochał świętą miłością ideę, a nie wahał się gdy trzeba się było poświęcić, a ta obrączka to ślad epilogu téj wielkiéj pieśni.

—O!...

A Pająk daléj prawił. Otoż po latach kilku, bo nawet siedmiu czy ośmiu, widzi po raz pierwszy swoją kochankę, ideał młodości, która jeszcze bardziéj wypiękniała, i jak widzisz pamięci nie zagubiła o lubym. „Czuła" dziewczyna!

—Ach, nie szydź z niéj rzekłem, z entuzjazmem, ona go kocha, widziałem jéj wzruszenie, jéj łzy, to nie udanie, gotowem przysiądz.

—Albożja mówię, że to udanie? przeciwnie, ona dziś kocha go bardziéj jak kiedyś, bo on dziś staje przed nią w obłoku sławy i cierpień, a to tak do twarzy wszystkim kochankom!... ale... bohaterowie giną, a profany dziedziczą po nich skarby uczuć kobiecych, taka koléj ludzkości.

—Albo co?

—Oto to, że Jerzy w wieńcu bohatera pójdzie sobie za drzwi,—a mężem Anieli będzie oto ten, co go tam widzisz przy drzwiach, ryży, zyzowaty i z fatalnie głupią miną, hrabia Ernest, dziedzic dziesięcio miljonowéj fortuny.

—O biedne ofiary społeczeństwa!—zabzyczałem i pożegnałem przyjaciela Pająka.

Goście się rozjeżdżają, światła gasną, muzyka ucicha, i „bal" skończony, a potém..... następuje ból nóg, znużenie i rozpamiętywanie (jeśli kto bogaty w pamięć?) wrażeń kilko godzinnych, liczą się słowa przebrzmiałe jak paciórki na sznurku różańca, przeplatanego ziewaniem, a w końcu sen, jako ostatnie Amen!

Otóż jestem w sypialni p. marszałkowéj:

Aniela siedzi w kozetce, jeszcze nie rozebrana, gazy zapylone, twarz dziwnie blada a oczy... oczy świecą takim pięknym blaskiem miłości, że bez przesady powiem, jaśniejsze od brylantów! P. marszałkowa uwalnia głowę od rajskiego ptaka, i mówi głosem namaszczonym powagą i surowością:

— Nierozważną byłaś Anielo, dzisiejszego wieczora, hr. Ernest nawet zwrócił na to uwagę, kompromitowałaś się widocznie tym walcem.

—Ależ mamo, cóż w tém było złego?...

—Niebyłoby to nic złego, gdybyś tak długo tańczyła z człowiekiem naszéj kasty, choć to zawsze mauvais genre walcować tak po mieszczańsku, wszakże z kimś innym byłoby darowaném... ale z nim?... o którym od dawna krążyły głupie plotki, że śmiał wzrok swój podnieść na ciebie!...

Aniela ciężko, z głębi piersi westchnęła, i nic nie rzekła.

—Bo to widzisz moje dziecię, mówiła już łagodniéj rodzica, świat jest surowy i głupi, za jeden krok nierozważny, za jeden walec zadługi, może cię okryć śmiesznością, a śmieszność! to gorzéj hańby!! Opinja, przyszłość młodéj panny na tém zależy, by jéj nikt posądzić nie śmiał, że jest przedmiotem miłości jakiegoś parwenjusza, a cóż dopiero chłopa!!.

—„Chłopa!" powtórzyła jakby z lethargu obudzona córka,—matko,—on dziś nie jest chłopem, on szlachcic, szlachectwem, wyższém nad nasze, bo okupioném krwią, mękami i sławą!...

—Co to jest? co to za mowa!!... krzyknęła przelękniona rodzica, ty śmiesz bunt podnosić przeciw matce!... gotowaś jeszcze się przyznać...

Nie mogła skończyć frazesu, tchu jéj zabrakło.

Aniela zaś natchniona jakąś szczególną mocą, któréj dzielność i władza pochodzi z silnego uczucia, po raz pierwszy w życiu uzbroiwszy się w odwagę—rzekła śmiało i dobitnie: —„Tak matko, kocham go, kochałam od dawna, alem ci wyznać tego nie śmiała, to miłość wielka jak życie, nie opuści mię chyba z niém razem. Jestem z twéj woli narzeczoną hrabi Ernesta, ale go nie kocham i nigdy kochać nie będę.

To całe wyznanie, wypowiedziane głosem szybkim jak błyskawica—a śmiałym jak piorun, snać było anormalnym stanem dziewicy, bo skończywszy, oczy zakryła chustką, i długim konwulsyjnym wybuchła płaczem.

— Ty! ty! wyrodna córko!—wyjękła zrozpaczona matka,—ty, hańbo rodu naszego—ja cię... przeklinam.—O czemuż śmierć nie zabrała mię wpierw z tego świata, nim przyszła chwila ginąć z rąk własnego dziecka!...

I padła jak długa na sprężynową kanapę. Przelękła córka pada na kolana przed matką, i błaga przebaczenia za zbrodnię słów, myśli i uczuć, przysięga zapomnieć—pogardzić chłopem, i Bóg nie wie co obiecuje i przysięga, byleby żyła ukochana matka,—i ona nie była przyczyną jéj śmierci.

Ale rodzica nieczuła, martwa, wciąż ma oczy zamknięte i ręce załamane rozpaczliwie.

—Ratunku! woła gasnącym głosem Aniela, ale służba nie słyszy tego przydechowego jęku: żal mi się jakoś strasznie zrobiło biednéj dziewczyny i powiedziałem do siebie: trzeba ocucić panią marszałkowę; jakoż wleciałem w nos arystokratyczny i tak mocno w nim połechtałem, iż natychmiast otworzyła oczy i machnęła niecierpliwie ręką i znowu chciała zamknąć dostojne powieki, alem powtórzył remedium.

A gdy nadbiegła przerażona służba na odgłos dzwonka, rozebrano czém prędzéj panię, posłano po doktorów, opuściłem sypialnię szepnąwszy na ucho Anieli:

„Nie lękaj się, to przejdzie—a kochaj zawsze Jerzego—bo on wart twojéj miłości."

(Dalszy ciąg nastąpi).

dopuścić do ludowéj uchwały; starało się więc wrazić dyktatorowi, zażywając go z najdrażliwszéj nicańskiéj strony, że ci tylko gardłują za głosowaniem powszechném, co z niego ciągną korzyści. Wówczas Garibaldi cisnął następny dekret, ogłoszony zawczoraj wieczorem w urzędowym dzienniku:

„Dla spełnienia życzeń, nie wątpliwie całemu narodowi drogich, dekretuję: Że kraj Obojga Sycylji, zawdzięczający odkupienie swoje krwi włoskiéj i który wolnemi głosami obrał mię dyktatorem, stanowi część składową Włoch jednych i nierozdzielnych, pod królem konstytucyjnym Wiktorem-Emmanuelem i jego następcami. Za przybyciem królewskiém, złożę w jego ręku dyktaturę, powierzoną mi od narodu. Prodyktatorowie mają obowiązek wykonania niniejszego dekretu.

„Sant'Angelo, 15 października 1860.

„J. Garibaldi.“

Wnet po powyższym dekrecie, aby nie zdawało się, że głosowanie powszechne jest cofnięte, tenże dziennik urzędowy umieścił następną deklarację: „Rzeczony dekret w niczém nie zmienia obecnego stanu rzeczy. Według woli dyktatora, uchwała ludowa nieodzownie nastąpi d. 21 b. m. i wszystko zapowiada, że niezmierną większością wyjdzie z urny jednota włoska. Dyktator, przez ostatni swój dekret, stwierdzi tylko wszystkie uprzednie, na których czele statecznie czytano: *Wiktor-Emmanuel, król Włoch*. Nakoniec, dyktator chciał wynurzyć pod tą formą życzenie, będące myślą całego jego życia.“

Pod względem głosowania, nie istnieje żadna obawa; ale lud dopomina się zburzenia twierdz. Podżegany przez najzapędniejszego wichrzyciela na świecie, błędnego mnicha Gavazzi, który nie przestając na obaleniu Burbonów, na biciu ich leżących, chciałby jeszcze powywracać ich posągi, pozdzierać ich lilje, zniszczyć papieztwo świeckie i duchowne, Austrję i Sułtana, lud w tłumnem zbiegowisku domagał się o zburzenie zamku św. Elma. Prodyktator starał się rozsądnemi przełożeniami pospólstwo uśmierzyć; jen. Turr komendant Neapolu, w tymże celu wydał następną proklamację:

„Obywatele! Nasz dyktator Garibaldi w zawczorajszéj swéj mowie, rzekł, że kiedy lud zażąda czego, niech wyszle do niego deputację, a więc lud neapolitański winien poczytywać za wroga każdego co go zwołuje i podmawia do okrzyków: *precz z twierdzami*, tudzież podżega do innych objawów. Co się ściąga do św. Elma, Garibaldi przyrzekł, że ta twierdza zostanie na zawsze w ręku gwardji narodowéj, a król, *poczciwy człowiek*, niewątpliwie dotrzyma téj obietnicy. Garibaldi jest synem ludu i pewnie nic przeciwnego dobru jego nie uczyni; miejcie więc w nim zupełną ufność.

„15 października.

„Jenerał komendant miasta i prowincji neapolitańskiéj,

„Turr.“

Ale Gavazzi stał przy swojém i wymierzył przeciw działom burbońskim pioruny swéj wymowy; dyktator musiał znowu ustąpić i na jego rozkaz jen. Turr poruczyć zarządowi artyllerji wywieźć działa i wszystkie zasoby wojenne z twierdzy św. Elma; po uskutecznieniu czego same mury mają być zniesione.

Wróciła tu do Neapolu kommissja, wyprawiona z adresem do króla Wiktora-Emmanuela. Wyszła uszczęśliwiona z przyjęcia żołnierskiego, wolnego od wszelkiéj dumy i wystawy, otwartego i pełnego prostoty. Król postąpił kilka kroków na jéj spotkanie. Dworu nie było, zdawało się, iż król niebardzo uważnie słuchał trzech mów, wyrzeczonych przez pp. Nacca, Berrigni i Bonghi. Widocznie, wolałby rozmowę poufną o różnych przedmiotach. Zapytywał czy Ferdynand II istotnie postępował z Neapolitanami w sposób tak okrutny i nierozumny jak dziennikarstwo europejskie opisywało. Powiedział, między innemi, że nie zna innego rzemiosła nad rzemiosło króla, a więc zawsze pozwoli ministrom swoim rządzić zgodnie z życzeniami kraju. Dodał, że nie przyjechał w powozie, nie przypłynął na okręcie, ale konno, na czele swego wojska i pragnąłby, aby Franciszek II podobnież uczynił. W moich z nim zatargach, dodał król, nie chodzi o osobistą ambicję, ale o utworzenie Włoch. Mało mi na tém zależy, być królem 4 lub 24 miljonów, ale chodzi mi o to, aby lud mówiący jednym językiem i pochodzący z jednego plemienia, miał jednę ojczyznę i żeby ta ojczyzna była niepodległą. Przeznaczeni jesteśmy zostać wielkim ludem, byleśmy tego chcieli. Austrja nie przestaje mi grozić; niedawno jeszcze przesłała mi, przez cesarza Francuzów, pełną gniewu notę. To mię wcale nie porusza. Austrja straciła pogodną porę do zaczepki. Czyni przygotowania na przyszłą wiosnę, ale wówczas, przy waszém współdziałaniu, będę miał pod bronią 400,000 żołnierzy, a Bogu dzięki, Włosi jeszcze bić się umieją. Nawet Papież pisze teraz do mnie z czułością; mocarstwa europejskie są niezadowolone; dąsają się, ale żadne z nich nam nie grozi, prócz Austrji. Postępujemy jak gospodarze we własnym domu. Europa skończy na uznaniu naszéj sprawiedliwości i prawa. Jestem zadowolony z Garibaldiego. Jest on nieco przekorny, ale Włochy nie mają szlachetniejszego syna. Chciałem mu kilka razy posłać artyllerję, lecz odmówił; łudził się nadzieją wzięcia Kapui bagnetami. Powiedźcie m. p. p. swoim spółziomkom, że nie przestanę być takim dla wszystkich, jakim jestem dla mego małego Piemontu. Spełnię moją powinność króla; spełnijmy zaś wszyscy powinność Włochów. Niezapominajmy, że nie mamy jeszcze kluczów od naszego domu; ale od dziś dnia możemy powiedzieć: Włochy już stanęły; ufajmy i wytrwajmy!

Król rozmawiał jeszcze więcéj godziny z kommissją, która jest olśniona uniesieniem.

W obozie Garibaldiego pod Santa-Maria, znajduje się legja angielska z 800 ludzi, dowodzona przez półkownika Peard. Zależy ona wprost od Garibaldiego, jak jego straż przyboczna; nie będąc przywiązaną do żadnego korpusu, ani używaną do osadzenia żadnego stanowiska, lecieć ma wszędzie, gdziekolwiek niebezpieczeństwo wezwie Garibaldiego na straszliwe pole sławy. Garibaldi odbył jéj przegląd; w imieniu Włoch, oświadczył wdzięczność swą Anglji, w osobach jéj ochotników, za niezmierne ofiary w ludziach; pieniądzach i broni przez ten lud szlachetny na rzecz narodowéj niepodległości: „Jest to chwila mojego życia, w któréj czuję się najdumniejszym, widząc pod mojemi rozkazami i ku mojéj pomocy legję wolnych synów Anglji!“

PANSTWO KOSCIELNE.

Piszą, że jen. Goyon zaniechał, przynajmniéj tymczasowo, zajęcia Orvieto. Może następne pisma, na powyższy krok wpłynęły:

„Do dowódzcy wojska francuzkiego, przeznaczonego na zajęcie Orvieto.

„Panie dowódzco! Przesłaliśmy przez telegraf prośbę do n. c. aby szanował służące nam prawa, jako wolnym obywatelom; spodziewamy się, że wspaniałomyślny wojownik solferyński, nie odrzuci błagań, zaniesionych do niego przez całą ludność i że wstrzyma postęp swego wojska. Żądamy więc, p. dowódzco, abyś zechciał czekać nowych rozkazów i nie wchodzić do Orvieto, chyba jak sprzymierzeniec naszego króla. Jeżeli wyższa wola nie dozwoli nam przychylić się do naszego żądania, uprzedzamy, że znajdziecie zamknięte bramy miasta i drzwi pałacu rady gminnéj; nie będziemy stawić żadnego oporu, ale wam samym zostawimy trud ich otworzenia. Nie chciéj widzieć, p. dowódzco, w tém postanowieniu znaku niewdzięczności, względem Francji, jéj wspaniałego władzcy. Nigdy nikt nie wyrzuci nam kroku nieprzyjaznego przeciw chorągwi francuzkiéj i przeciw żołnierzom, którzy krew za nas przelewali: patrzcie na nie tylko jak na wolę ocalenia godności naszego kraju i okazania, że za żadną cenę i pod żadną barwą, nie ścierpiemy nadal rządu papieskiego i dla objawienia Europie, przez zachowanie się ludności, że nie garstka zniechęconych, ale kraj cały potwierdza rewolucję. Jeżeli ten list zostanie bez odpowiedzi, mamy zaszczyt uprzedzić was, p. dowódzco, że opuścimy miasto przed waszém wkroczeniem. Żołnierze francuzcy nie mogą być przyjmowani we Włoszech wolnych, tylko z wieńcami tryumfu i okrzykami wdzięczości; że zaś przyjąć was w ten sposób nie możemy, wolimy ustąpić i oszczędzić wam widoku naszéj boleści. Przyjmijcie p. dowódzco i t. d.“

Adres miasta Orvieto do cesarza Napoleona III.

„Najaśniejszy panie! Wojska twoje zajęły Viterbo, przywróciły tam władzę papieską i zmierzają w swym pochodzie ku naszemu miastu. Rozumiemy, że to czynią w zamiarze zajęcia go zbrojnie. Zanosimy prośby nasze do w. c. m. aby nam nie przeszkadzano zostać wolnymi obywatelami wielkiego narodu. Stronnictwo rządzące w Rzymie równie jest twoim jak i naszym nieprzyjacielem. N. P. wysłuchaj tych co cię kochają; odepchnij tych co w tobie nienawidzą obrońcę prawa europejskiego, opartego na powszechném głosowaniu.“

Adres ten do d. 18 października miał już 2000 podpisów.

Rzym, *20 października*. Przybył tu dziś jen. Lamoricière; zajął się natychmiast pracą nad sprawozdaniem, nietylko o bitwie pod Castelfidarno, ale i o wszystkich zdarzeniach, w których miał udział. Nazajutrz Papież, ze zwykłą wystawą całego swojego dworu, dał posłuchanie jenerałom i oficerom nowoprzybyłéj do Rzymu dywizji francuzkiéj. Oprócz wyrazów błogosławieństwa, Ojciec św. nie wyrzekł ani słowa; zdawało się jednak, że odzyskał dawniejszą swobodę umysłu. Zajmuje się sprawami rządowemi i poruczył p. de Corcelles obliczyć zasoby pieniężne państwa. Po dosyć trudnéj pracy, p. de Corcelles znalazł, że kassy posiadają dosyć pieniędzy na opędzenie wydatków aż do 1-go marca następnego roku; później rząd znajdzie się bez grosza. Pius IX poruczył p. Becdelièvre utworzenie gwardji osobistéj ze 4000 Francuzów. Zdaje się, że Pius IX zupełnie zaniechał myśli opuszczenia Rzymu. *(Le Nord)*.

FRANCJA.

Paryż, *22 października*. Dziennik le *Constitutionnel* umieszcza następne ostrzeżenie: „Od kilku dni roznoszona jest z systematyczną natarczywością pogłoska, że Austrja postanowiła wdać się zbrojnie w sprawę włoską. Nawet jeden z wczorajszych dzienników, mówił o pewnym rodzaju tajemnego poselstwa, poruczonego jakoby jednemu z dawnych dyplomatów (baronowi Hübner), w zamiarze wyrozumienia rządu francuzkiego, jaką wagę, w danym razie, przywiązywałby do téj interwencji. Obowiązkiem jest naszym ostrzegać powszechność o pogłoskach mogących obłąkać opinję i zatrwożyć obrótowe przedsięwzięcia. Od pewnego czasu Austrja w polityce swojéj zewnętrznéj dała dowody baczności i rozsądku, których byłoby niesprawiedliwością nie uznawać. Znakomity mąż stanu, kierujący ministerstwem spraw zagranicznych, w Wiedniu, wie lepiéj niż ktokolwiek jak wielkie zawikłania kroki zaczepne Austrji mogłyby sprowadzić we Włoszech. Nadto zachowanie się czysto obronne przedstawia za wiele korzyści dla Austryjaków, aby można wierzyć, że się ich łatwo wyrzekną: Co do nas, mamy powody do mniemania, że hr. Rechberg wybrał właśnie tę drogę postępowania i że wcale opuścić jéj nie myśli.“

Artykuł dziennika le *Costitutionnel* zwrócił powszechną uwagę (podany przez nas w przeszłym numerze *Kurjera)*. Napisany jest z mocą i jasnością; zdaje się, że wyszedł z pod pióra p. de la Guerroniére; zaleca się wielką otwartością. Można go streścić w tych kilku słowach: Cesarz nie może iść wbrew woli ludu, nie może też przyjąć orędownictwa rewolucji; nie chce zastąpić miejsca Austrji we Włoszech, ani sam jeden rozwiązać zagadnienie. Należy to uczynić Europie, ciału zbiorowemu, do czego też ją powołuje. Szczególną nadaje mu wagę zjazd warszawski, któremu większość przypisywała znaczenie niepokojące; ale tego rodzaju wykład, który i na giełdzie przemagał jest zupełnie fałszywy. Rzeczony artykuł jasno określa politykę francuzką, któréj charakteru jeszcze tak oznaczonego zapewne powszechość nie czytała, ale która w skutek rokowań gabinetu francuzkiego, nie jest rządom nie świadomą. Kończy oddaniem całéj sprawy na sąd Europy i taki wniosek, zaiste, nie jest zagrażający.

ANGLJA.

Londyn, *19 października*. Londyński korrespondent gazety *Journal de St. Petersbourg*, pisze do niéj co następuje:

»Stanowczo boją się tu zjazdu Warszawskiego. Rząd angielski zdaje się lękać, aby mogące wyniknąć tam postanowienia, nie obróciły się na szkodę téj właśnie nauki politycznéj, którą on usiłuje rozszerzyć w Europie, a którą dziennik *Daily-News* zdawał się chcieć narzucić Prusom. Stara się zatém zbliżyć się znowu z Francją, któréj przymierzem niedawno Lord Palmerston zdawał się pomiatać. Wszystkie artykuły naszych ministerjalnych gazet wyraźnie tchną tym duchem. Ścisłe porozumienie Francji z Anglją staje się znowu ich hasłem. Zapewniają nawet, że wyjazd p. Persigny do Pażyża nastąpił w skutek prośby lorda Palmerstona, z którym rzeczony poseł kilku dni w Broadlands przepędził. Wiadomo, że pan Persigny jest zabitym stronnikiem przymierza z Anglją. Celem jego podróży ma być ścieśnienie jeszcze bardziéj tego przymierza, lub przynajmniéj zapobieżenie, aby się nie zerwało.

Dzienniki obfitują w artykuły, traktujące o położeniu zewnętrzném. Przytaczam tu niektore wyjątki, z nich to bowiem można najłatwiéj zrozumieć stan opinji publicznéj, a nawet i samego rządu. Zacznijmy od *Daily-News*. Jest to organ lorda Russela, i zdanie jego nie jest bez znaczenia. Zawiera on dwa artykuły: pierwszy z nich o Papieżu—a raczéj przeciw papieżowi—kończy się następnemi słowy:

«Pod opieką to nowego wojska francuzkiego, rząd papieski czuje się w możności pogardzać radą Cesarza Francuzów, przeciw któremu jego ajenci ze wszystkich stron knują zamachy. Napoleon może nie baczyć na tę bezsilną niewdzięczność, ale prędzéj czy późniéj, musi przyjść nakoniec godzina, w któréj ani przyzwoitość ani bezpieczeństwo nie dozwolą mu utrzymywać dłużéj okkupacyjnych wojsk w Rzymie, w środku Włoch wyzwolonych i kwitnących. Nie ulega zaś wątpliwości, że żadne inne wojska cudzoziemskie nie zastąpią miejsca Francuzów. Musi więc wyniknąć koniecznie jedno z dwojga: albo doczesna władza Papieża upadnie, i Papież oddali się z Rzymu; albo zostanie w nim tylko jako biskup, najwyższa głowa katolickiego kościoła. Gdybyśmy byli katolikami, błagalibyśmy najusilniéj następcę Piotra św., o schowanie do pochew miecza, którym już nie podoła obciąć uszu Europie.«

Długi artykuł *Daily-News* poświęcony jest zjazdowi Warszawskiemu. W nim to malują się mianowicie owe obawy i chęci, o których wspominałem na początku mojego listu. Poprzestaję też na przytoczeniu samego tylko końca tego artykułu.

»Prawdziwym interesem Francji jest pozostać w stosunku z Anglją z jednéj, z Włochami z drugiéj strony. W tych okolicznościach, konstytucjonalizm przestaje być dla Francji przedmiotem niespokojności lub zawiści, i jakiekolwiek wstrząśnienia zajść mogą w reszcie świata, pomyślność jéj jest ustalona, i rząd jéj może być spokojny. Lecz cóżby wyniknęło z przymierza jéj z Austrją i Rossją? Dość spójrzeć na żywioły podejrzenia i niechęci, burzące się po obu stronach Alp, aby pojąć, że sama myśl podobnego przymierza obudziłaby niezadowolenie i ośmieliła nadzieje i zamiary, nieprzyjazne istnieniu obu elekcyjnych tronów. Czyżby więc nieubłagane tradycje prawowitości istniejące w Petersburgu i w Wiedniu, nie miały sympatyzować z owemi nadziejami i zamiarami? Niema ani jednego człowieka z ludu, który zgodził się na przywrócenie Cesarstwa we Francji, albo który we Włoszech głosował za nowém królestwem konstytucyjném, coby nie zawołał na zdradę, widząc zwycięzcę pod Solferino połączonego węzłem ścisłéj przyjaźni z monarchami północy i środka Europy; niema ani jednego żołnierza, od Calais do Caserty, któryby nie protestował przeciwko téj idei, iżby miał kiedyś stać obok pod tą samą chorągwią z Kroatami lub z Kozakami. Jeśliby Wielka Brytanja żywiła jaki podstępny i nieprzyjazny zamiar, niczego bardziéj nie mogłaby życzyć, jak aby dumna indywidualność Napoleona dała się pochłonąć nowéj lidze dla przywrócenia prawa *z Bożéj łaski;* jak aby sam Cesarz Francuzów udał się do Warszawy. Ale Wielka Brytanja o niczém podobném nie myśli. Jawnie owszem odpycha wszelkie tego rodzaju zamiary, i gdyby jéj ministrowie mieli być do tyla głupimi, iżby mogli dawać podobne rady Francji, samaby nie wahała się ich wypędzić.«

Morning-Post ciągle dotychczas milczy jak wyrocznia, któréj Pytonissa jeszcze nie przybyła. Dzisiaj jednakże Pytonissa (lord Palmerston), powraca z Broadlands, i *Morning-Post* pewno jutro przemówi, może otrzyma artykuł *udzielony;* w każdym razie będzie on miał niemałe znaczenie, jako odbicie postanowień, uchwalonych na radzie ministrów. Co do saméj téj rady, rozkazano telegrafowi przez cały wieczór być wyłącznie na rozkazy rządu. Depesze mają być wysłane do Wiednia, Berlinu, Turynu i Paryża, i zapewne będą nie małéj długości.

Morning-Post wszakże umieścił artykuł o Włoszech, mający na celu wykazać, jak zgubném byłoby dla nich, jeśliby pojednanie między Garibaldim i królem Wiktorem Emmanuelem nie było szczere i zupełne.

Times z kolei, osłabia o wiele nadzieje dobrego porozumienia, wyrażone przez *Gazetę Pruską*, i przypuszcza, że dano sobie wzajemne zapewnienia dobréj chęci i serdeczności, atoli, zdaniem jego, są to tylko proste oznaki grzeczności, nie mające większego znaczenia «*nad przyjacielskie rozmowy u stołu.*«

Zresztą, mimo wszystkie i słowa i kroki, położenie rzeczy, ogranicza się do następnéj treści:

»Kwestja jest jedną z najprostszych. My—my—my, którzyśmy patrzyli spokojnie na poszarpanie Wiedeńskiego traktatu, mybyśmy mieli chwytać się ostateczności, w obronie konwencji w Villafranca albo Zurichskiego traktatu, na tém większą korzyść Austrji! Anglja nie dopuści się podobnego szaleństwa i niedorzeczności, i lord John Russel bardzo się myli, jeżeli stara się wmawiać, że Anglja może działać w ten sposób.«

W ogólności ton wszystkich dzienników jest jeden i tenże sam. Wszędzie taż sama obawa, aby się Francja nie odłączyła od Anglji, już to przez opuszczenie Wiktora-Emmanuela, już to przez zbliżenie się z północnemi mocarstwami; stąd też wszędzie te same deklaracje w duchu polityki Sardyńsko-Francuzkiéj.

AUSTRJA.

Wiedeń, *20 października*. Do manifestu, i dyplomatu, cesarza Franciszka-Józefa, któreśmy w przeszłym numerze Kurjera umieścili, załączono 25 następujących listów cesarskich, spowodowanych ogłoszeniem powyższych rządowych aktów:

1) *Do hr. Rechberg:*

„W skutek dziś ogłoszonego mojego dyplomatu, politycznego urządzenia monarchji, podniosłem do 100 liczbę członków, mających mianować się przez sejmy prowincjonalne. Rozkład, ile który kraj ich wyszle, sporządzi się w stosunku przestrzeni, ludności i uczęstnictwa w ciężarach państwa. Odpowiednie, w téj mierze, rozporządzenia, zmiany w uprzednich patentach, powinny być objęte statutem organicznym rady państwa, którego projekt macie złożyć na moje potwierdzenie.“

2) *Do arcyksiążęcia Wilhelma.*

„Postanowiwszy zamienić *jeneralny zarząd wojskowy* na ministerstwo wojny, którego tymczasowy kierunek powierzam feldmarszałkowi-porucznikowi Degenfeld-Schoenburg, mianuję was dyrektorem artyllerji polowéj, wojsk lombardzko-weneckich, przy oświadczeniu mojego zadowolenia za niezmordowane i doświadczone wasze usługi.“

3) *Do arcyksiążęcia Alberta:*

„Przyjmując z prawdziwą wdzięcznością wasze żądanie, mianuję was dowódzcą 8 korpusu wojska.“

4) *Do feldcejgmejstra Benedeka:*

„Uwalniam was od kierunku zarządu politycznego i wojennego dowództwa mojego węgierskiego królestwa, oświadczając wam zupełne zadowolenie i poruczając bez ujmy obowiązków waszych jeneralnego naczelnika sztabu, dowództwo ziemskie mego lombardzko-weneckiego królestwa, Karyntji, Karnjoli, Tyrolu i nadbrzeża.“

5) *Do hr. Thun:*

„Uwalniam was od obowiązków ministra wyznań i oświecenia narodowego, mianuję zaś członkiem nieustającéj rady cesarstwa. Spółcześnie, zawdzięczając wasze arcy pożyteczne usługi, ozdabiam was bezpłatnie wielkim krzyżem orderu Leopolda.“

6) *Do hr. Nadasdy:*

„Przychylając się do waszéj prośby, uwolnienia was od zarządu ministerstwa sprawiedliwości, udzielam wam uwolnienie od służby; zawdzięczając zaś znakomite usługi, położone na tym urzędzie, ozdabiam was bezpłatnie wielkim krzyżem orderu Leopolda; a spółcześnie mianuję was wice-prezesem mojéj nieustającéj rady.“

7) *Do barona Thierry.*

„Uwalniając was na własną prośbę od zarządu ministerstwem policji, ozdabiam was, na zawdzięczenie pożytecznych waszych zasług, orderem pierwszéj klassy korony żelaznéj i mianuję członkiem mojéj nieustającéj cesarskiéj rady.“

8) *Do hr. Rechberga.*

„Zgodnie z bieżącemi postanowieniami mojemi, co do prawideł organizacji cesarstwa, znalazłem dobrém znieść ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i wyznań, jako władze centralne; spółcześnie zaś wznawiam moje kanclerstwo królewskie Węgier i kanclerstwo nadworne siedmiogrodzkie. Przenoszę najwyższy zarząd spraw polityczno-administracyjnych, w innych krajach monarchji, na ministerstwo, które nosić będzie nazwę ministerstwa stanu i którego naczelnik piastować będzie godność ministra stanu. Mój kanclerz nadworny węgierski jest członkiem rady ministrów. Sprawy administracyjne ministerstwa wyznań i narodowego oświecenia załatwiane będą przez ministerstwo stanu i właściwe kanclerstwo. Wszakże spółcześnie utworzoną zostanie rada narodowego oświecenia, do któréj wydziału należeć mają przedmioty umiejętności i nauczania i która, pod tym względem, służyć powinna za pomocniczą mojéj radzie ministrów, również jak wszystkim władzom administracyjnym. Co do spraw sądowych i wymiaru sprawiedliwości w mojém węgierskiém królestwie, postanowiłem przywrócić w Peszcie kurję królewską, pod przewodnictwem *sędziego nadwornego* (Judex curiae); dla innych zaś krajów utworzyć, skracając o ile można instancje appellacyjne, sąd kassacyjny w Wiedniu, którego prezes będzie przedstawiał na radzie ministrów sprawy i przynależytości sprawiedliwości.—Sprawy ekonomiczno-polityczne i handlowe przedstawiane będą w radzie ministrów przez ministra handlu. Zachowuję sobie na późniéj określenie czynności tego ministra, który rzeczywiście nie jest urzędnikiem administracyjnym. Aż do ostatecznego wykonania nowéj organizacji, sprawy mają być załatwiane zwykłym porządkiem.

9) *Do hr. Gołuchowskiego.*

„W skutek reorganizacji, jakiéj ministerstwo spraw wewnętrznych ma uledz, w moc niniejszego mojego listu, mianuję was moim ministrem stanu.“

10) *Do barona Mecsery.*

„Uwalniając na własną prośbę bar. Thierry od spełnianego przezeń urzędu, mianuję was moim ministrem policji.“

11) *Do feldmarszałka porucznika hr. Degenfeld.*

„Uwalniam was, przy oznajmieniu mego zadowolenia, od głównego dowództwa wojska mego lombardzko-weneckiego i mianuję was tymczasowie moim ministrem wojny.“

12) *Do barona Vay.*

„Mianuję was moim nadwornym kanclerzem dla Węgier.“

13) *Do naczelnika wydziału kawalera Lasser.*

„Mianuję was moim ministrem i powierzam tymczasowie kierunek ministerstwa sprawiedliwości, wakującego w skutek uwolnienia hr. Nadasdy, aż dopóki rozkazana przezemnie reforma centralnego zarządu spraw sądowych nie wejdzie w zupełne wykonanie. Współcześnie nadaję wam bezpłatnie stopień tajnego radcy.“

14) *Do hr. Szecsen.*

„Mianuję was moim ministrem, nadając wam jednocześnie i bezpłatnie stopień tajnego radcy.“

15) *Do hr. Gołuchowskiego.*

„Wyraziwszy w postanowieniach moich z dnia dzisiejszego zasady, na których odtąd wszystkie kraje mojéj monarchji przykładać się mają, za pośrednictwem swych sejmów i rady państwa, do prac prawodawczych, poruczam wam przedstawić mi niezwłócznie projekta ogólnych ustanowień i statutów organicznych na téj zasadzie. Weźmiecie za nieodzowne prawidło postępowania, aby na sejmach wszystkie stany każdego kraju były przedstawiane, aby tym sposobem prawa i swobody sejmowe ziem austryjackich, były rozwijane, stosownie do okoliczności i wymagań czasowych i zastosować się mogły do potrzeb całéj monarchji. Statuta prowincjonalne powinny zaręczyć rozmaitym krajom prawo spółdziałania w pracach prawodawczych, nad przedmiotami właściwie należącemi do sejmów, nadto udawać się we wszystkich okolicznościach, obchodzących potrzeby i pomyślność kraju, do cesarza; a podobnież wyrażać życzenia, czynić przedstawienia pośrednie, lub bezpośrednie co do urządzeń i ustanowień prawnie uznanych, a będących w prostym związku działania, poszczególnie w każdym kraju udzielać rady i stanowić uchwały w wyłącznych prowincjonalnych sprawach, upatrywać sposoby i drogi, niezbędne dla potrzeb kraju, dozorować ich zastosowanie i rozrządzać w sposób niezależny zasobami kraju. Po ogłoszeniu ustanowień i statutów krajowych, uczynicie mi natychmiast przedstawienia co do czasu zwołania sejmów. Poruczam wam nadto zredagować i przedstawić na moje rozstrzygnienie, w najkrótszym czasie, potrzebne projekta do rozdziału administracji od sprawiedliwości, do rozporządzeń prowincjonalnych oraz ustanowień ściągających się do autonomji w obwodach i powiatach. Do was należeć będzie czuwać nad ogłoszeniem i rozpowszechnieniem urządzeń i statutów, przezemnie potwierdzonych, zgodnie z wypowiedzianemi zasadami w księstwach Styrji, Karyntji, Salzburgu i w książęcem hrabstwie tyrolskiém.“

15) *Do barona Vay.*

„Przywróciwszy do dawniejszej mocy przez mój dyplomat dnia dzisiejszego, ściągający się do politycznéj organizacji monarchji, konstytucyjne ustawy mojego królestwa węgierskiego, należy, abyście uczynili mi przedstawienie, co do czasu zwołania sejmu, który chciałbym, o ile możności, przyśpieszyć, ze względu na mój zamiar położenia pieczęci, w sposób prawny i niezwłóczny, politycznéj organizacji mojego królestwa, przez nadanie dyplomatu i moją koronację. Na przyszłość zasada tradycyjna węgierskiego publicznego prawa, w moc którego władza prawodawcza t. j. władza zmiany, wykładu, lub zniesienia praw, powinna być spełnianą przez prawego króla wspólnie z sejmem i nie może być wykonywaną za granicami kraju, ta zasada, przywraca się do swéj mocy w mojém węgierskiém królestwie i określa obręb działania sejmu węgierskiego, wyjąwszy przedmioty, względem których ogłoszony dzisiejszy mój dyplomat zawiera osóbne rozporządzenia. Pragnąc, aby zastosowano się co do zwołania blizko przyszłego sejmu węgierskiego, do rozporządzeń art. 3 ustawy 1608 r. odnoszącéj się do organizacji i składu sejmu, nie nadwerężając praw późniéj darowanych niektórym korporacjom, i odsyłając do najbliższego sejmu węgierskiego obrady nad ostateczną organizacją, niewątpliwie potrzebną i zastrzeżoną w ponawianych sejmowych uchwałach i ustawach tego ciała; nieodzowną jest moją wolą utrzymać zniesienie przywilejów szlachty, przymuszenie wszystkich stanów, bez różnicy urodzenia, do urzędów i do prawa posiadania własności ziemskiéj, obalenie pańszczyzny i powinności włościańskich, powszechny obowiązek przykładania się do obrony i ciężarów państwa, oraz zachować rozporządzenia, które tymczasowie zostaną przedsięwzięte, dla zwołania blisko przyszłego sejmu, mającego uświęcić prawa stanów poddanych mojego królestwa, którzy dawniéj ich nie używali co do uczęstnictwa w wyborach. Udzielone tym stanom nadania artykułami 8, 9, 10 i 13 uchwalonego prawa na sejmie 1847 i 1848, są nanowo przezemnie zatwierdzone; co do innych praw, zapadłych na tym sejmie, a będących w sprzeczności z moim dzisiejszym dyplomatem i z moimi dekretami, zastrzegam sobie ich przejrzenie i uchylenie na sejmie. Dla przygotowania zaś postanowień moich, ściągających się do tymczasowych urządzeń wyborczych, ma się zebrać niezwłócznie kommissja w m. Gran, pod prezydencją kard. prymasa węgierskiego; rzeczona kommisja składać się będzie z mężów dostojnych, przez swoje społeczne i urzędowe stanowisko, przez zdolność i usługi złożone krajowi, oraz przez zaufanie powszechne, jakiém się cieszą. Porozumieć się powinniście w téj mierze z prymasem i uczynić mi potrzebne przedstawienia, co do imion i liczby osób. Rzeczona kommissja złoży mi swoje przedstawienia, przez pośrednictwo kanclerstwa węgierskiego; zastrzegam sobie wskazanie jéj pytań, o których rozwiązanie chodzi, dla wypracowania prawa wyborczego, tymczasowie mogącego się zastosować do pierwszego sejmu. Zważywszy niedostateczność dawnego położenia wolnych miast królewskich względem sejmu, rzeczona kommissja zastosuje natychmiast na blizko przyszły sejm swoje przełożenia do przełożeń królewskich, poprzedzających uchwały sejmowe 1843 i 1844.“

17) *Do barona Vay.*

„Pragnąc przywrócić, mocą dzisiejszych moich postanowień, ustanowienia konstytucyjne mego węgierskiego królestwa, tudzież zarząd polityczny i sądowy, służący od niepamiętnych czasów temu krajowi w moc praw, dyplomatów i obietnic; pragnąc jednocześnie, według artykułu 11 prawa 1741, zapewnić kierunek i reprezentację spraw węgierskich w mojém ministerstwie stanu, przez członków węgierskich, poruczam wam uczynić mi przedstawienie co do mianowania wielkiego sędziego sprawiedliwości i tawernika (nadzorca dochodów). Dopóki naznaczony nie zostanie gubernator dla Węgier, dopóty ten ostatni dostojnik mieć będzie kierunek rządu i całéj politycznéj administracji tego kraju. Namiestnictwo królewskie zostaje przywróconém, zgodnie z brzmieniem artykułów 97, 98, 101 i 102 prawa 1727 r. dla wewnętrznego zarządu kraju, mając wzgląd na przypuszczenie do urzędów wszystkich stanów, w moc art. 5, prawa 1843 i 1844 r. Macie mi bezzwłocznie złożyć przedstawienie, co do organizacji namiestnictwa, zgodnie z art. 17 prawa 1790 r.

18) *Do barona Vay.*

„Mając zamiar znowu przenieść cały zarząd sądowy królestwa do Węgier, upoważniam mojego nadwornego sędziego do przedstawienia mi członków kurji królewskiéj, którzy pod waszém przewodnictwem, przy zasięgnieniu rady osób właściwych, naradzać się będą nad wszystkiemi przedmiotami, mającemi związek z wymiarem sprawiedliwości w Węgrzech, i bezzwłócznie złożą mi swoje przedstawienia przez moje węgierskie kanclerstwo. Samo z siebie rozumie się, że dla opieki nad własnością i trwałością praw obywatelskich, wszystkie ustanowienia i rozporządzenia praw karnych i cywilnych, zostaną w swéj mocy dopóty, dopóki następne zmiany nie będą przyjęte w drodze prawodawczéj.“

19) *Do bar. Vay.*

„Przywrócenie dawnéj konstytucji węgierskiéj hrabstw, będąc konieczną wynikłością moich postanowień dzisiejszych co do wskrzeszenia, przyrzeczonego już przez mój patent 19 kwietnia, ustanowień konstytucyjnych mojego węgierskiego królestwa, dawny podział na hrabstwa zostanie wznowiony. Skutkiem czego przedstawicie niezwłocznie do mojego mianowania najwyższych hrabiów (nadjespanów), Ostateczna organizacja hrabstw zachowuje się przyszłemu sejmowi. Aż do tego ezasu, najwyżsi hrabiowie urządzą kommissje dla załatwienia spraw administracyjnych i ustanowią urzędników po hrabstwach. Dla złożenia tych kommissji, liczby ich członków, przedstawiających wymiernie stany i rozmaite pierwiastki, nakoniec co do prac zarządu i ustanowienia w nich urzędników, przedstawicie mi projekt instrukcji, mającéj służyć za prawidło porządkowe aż do ogłoszenia ostatecznego prawa.“

20) *Do bar. Vay.*

„Rozkazawszy wszystkim urzędnikom czynnéj służby używać języka węgierskiego, w sprawach handlowych i publicznych, chcę aby gminy miejskie i wiejskie miały wolność wybrać sobie język, jaki się im podoba w administracji, kościele i szkołach i aby na zgromadzeniach miast i gmin wiejskich używano języka pospolitego, krajowego; aby odpowiadano proszącym w języku, jakim prośby ich będą pisane, i nakoniec, aby urzędnicy zarządu, tak sądowego jak politycznego, wydawali swoje postanowienia, przeznaczone dla gmin, w języku przyjętym na sprawy każdéj gminy. Co do języka wykładowego w uniwersytecie peszteńskim, chcę aby wzięto za podstawę istniejący stan rzeczy przed r. 1848. Wszakże zasięgnąć należy zdania kard. prymasa węgierskiego i ogółu professorów, gubernator zaś Węgier uczyni mi w téj mierze uzasadnione przedstawienie. Co się tycze języka, mającego się wprowadzić po gimnazjach, gubernator wysłucha w téj mierze dostojników kościoła, władze polityczne i ciało nauczające i przedstawi propozycję zmian, jeśli znajdzie tego potrzebę, przez kanclerstwo węgierskie. Nakoniec oświadczam, że statecznie oprę się każdemu przymusowi, lub uciskowi na tém polu, tam gdzie ścierają się wymagania rozmaitych języków i narodowości, jak równie nie zniosę nic takiego, coby mogło wywoływać, wzmagać lub jątrzyć zatargi o język albo narodowość.“

21) *Do bar. Vay.*

„Przywracając do życia ustanowienia konstytucyjne mojego węgierskiego królestwa, mam nieodzowne postanowienie, a równie obowiązek czuwania, aby przejście z dawnego do nowego porządku administracyjnego, prawodawczego odbyło się bez nadwerężenia nieprzerwanego biegu zarządu cywilnego i sądowego. Skutkiem czego, wszystkie władze pozostaną w działaniu, dopóki zamienionemi nie będą przez nowe organa; ich rozkazy, wyroki i instrukcje są obowiązującemi, a mianowicie rozporządzenia i instrukcje, ściągające się do praw cywilnych i karnych, utrzymane zostaną w swéj mocy i wykonywane w całéj rozciągłości, aż do ich zmiany za moim rozkazem, lub w drodze prawodawczéj. Macie o tém zawiadomić wszystkie władze mojego węgierskiego królestwa, obowiązane do najściślejszego wykonania moich rozkazów.“

22) *Do barona Sokcewicz.*

Przez dzisiejszy mój dyplomat wypowiedziałem zasadę, według któréj, poczynając od dziś dnia, wszystkie kraje monarchji uczęstnictwo mieć będą, przez organa swych sejmów i przez radę państwa, w pracach prawodawczych. W skutek czego moje królestwa Kroackie i Słowackie będą miały reprezentację i przez wzgląd na dawne ustanowienia konstytucyjne i na stany moich słowackich poddanych, nie używających dawniéj praw politycznych, przedstawicie mi niezwłócznie projekt organizacji reprezentacyjnéj tych królestw, które zgromadzą się o ile być może najprędzéj, podług zadekretować się przezemnie mających rozporządzeń, szczególniéj zaś w tém co się ściąga do stosunków tych krajów z królestwem węgierskiém. Odsyłam roztrząśnienie tego zadania do sejmu kroacko-słowackiego, tudzież do sejmu węgierskiego, zastrzegając moje rozwiązanie i sankcję. Zasięgniecie rady, w téj mierze, od mężów odznaczających się przez swoje społeczne, lub urzędowe stanowisko, zdolności, zasługi i ufność powszechną, jakiéj używają. Tymczasem rozkazałem, ażeby w moim departamencie spraw Kroackich, znajdującym się przy ministerstwie stanu, nie używano innych urzędników prócz ojczyców tego kraju.“

23) *Do hr. Rechberg.*

„Księstwo siedmiogrodzkie, cieszyło się zawsze takiemiż prawami jak Węgry i posiadało sejm. Zniesienie uwolnienia od podatków szlachty, pańszczyzny i ciężarów włościańskich, wprowadzenie obowiązków i praw jednostajnych dla wszystkich stanów mieszkańców krajowych, zgodnie z duchem dawnéj konstytucji siedmiogrodzkiéj, sprowadziło potrzebę znacznych odmian. Kanclerz zatém siedmiogrodzki, powinien będzie zasięgnąć zdania mężów różnych narodowości i wyznań, odznaczających się zdolnościami i zasługami. Po wysłuchaniu rzeczonych zdań, złoży mi niezwłócznie przedstawienie, ściągające się do reprezentacji krajowéj, mając wzgląd na narodowości, wyznanie i na klassy, nie używające dotąd praw politycznych.“

24) *Do hr. Rechberg.*

„Pragnąc wziąść w dójrzałą uwagę życzenia i uzasadnione prawa mojego węgierskiego królestwa, w tém co się ściąga do ponowionego wcielenia wojewodiny Serbskiéj i Banatu temeswarskiego, tudzież życzenia moich poddanych serbskich, używających od niepamiętnych czasów przywilejów i prerogatyw, oraz różniących się widoków innych moich poddanych wojewodziny, żądających aby je podobnież wziąść w uwagę, rozkazałem wysłać tam kommisarza, w osobie feldmarszałka-porucznika hr. Aleksandra Mensdorf-Pouilly, który wysłuchawszy znakomitsze osoby wszystkich narodowości i wyznań, złoży mi swoje sprawozdanie i projekt organizacji.“

25) *Do hr. Gołuchowskieyo,*

„Pod względem języka, mającego wprowadzić się za wykładowy w uniwersytecie krakowskim i mając wzgląd na to, co istniało przed przyłączeniem Krakowa do mojego cesarstwa, tudzież przez wzgląd na wyższy wykład i wynurzone przez ludność życzenia, poruczam wam naradzić się z osobami właściwemi i wtajemniczonemi w sprawy uniwersytetu oraz złożyć mi, w tym względzie, natychmiast potrzebne propozycje. Ponieważ rozporządzenia, zawarte w moim patencie, 9 grudnia 1854 r. co do używania języków narodowych w szkołach średnich i wyższych, w Galicji, Krakowie, nie otrzymały przyzwoitego wykonania, macie więc naradzić się z ludźmi właściwymi i przedstawić mi w téj mierze potrzebne propozycje. Spółcześnie zajmiecie się zmianami, które następnie potrzeba będzie wprowadzić w szkółkach początkowych i professyjnych, co do używania języka.“

Wszystkie listy podpisane zostały przez cesarza d, 20 października.

PRUSY.

Berlin, *21 października. Gazeta pruska* umieściła następującą notę, wysłaną z Koblenz, d. 13 października, przez barona Schleinitz, ministra pruskiego spraw zagranicznych, do hr. Brossier de St.-Simon, nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra pruskiego przy dworze Turyńskim.

Panie hrabio!

»Rząd króla j. m. sardyńskiego, kommunikując nam, przez swego posła w Berlinie, *memorandum* z d. 12 września, sam zdał się żądać od nas abyśmy mu objawili wrażenie, jakie na gabinecie J. K. W. ks. rejenta sprawiły ostatnie jego czynności i zasady, przez które starał się je usprawiedliwić. Ze zaś aż dzisiaj dopiero odpowiadamy na to wezwanie, powod téj zwłoki pan sam będziesz umiał ocenić. Wiedząc albowiem z jednéj strony, jak pragniemy utrzymać dobre stosunki z gabinetem turyńskim, z drugiéj zaś znając dokładnie zasadnicze prawidła polityki naszéj, łatwo mogłeś przeczuwać głęboką różnicę zasad, jaką kazde wytłumaczenie się na jasno musiałoby koniecznie wykazać pomiędzy nami a rządem króla Wiktora-Emmanuela: atoli w obec biegu, coraz szybszego, wypadków, nie możemy przedłużać milczenia, któreby mogło dać powod do opacznych wykładów, i rzucić fałszywe światło na prawdziwe nasze uczucia. Z rozkazu więc J. Kr. W. ks. rejenta, wyłożę panu bez ogródki sposób, w jakim pojmujemy ostatnie czynności rządu sardyńskiego, oraz zasady, wyrażone we wspomnianém wyżéj memorandum.

«Wszystkie wywody tego dokumentu prowadzą do zasady absolutnego prawa narodowości. Zaprawdę, nie zaprzeczamy bynajmniéj wielkiéj wagi idei narodowéj. Jest ona główną i głośno wyznawaną podstawą własnéj polityki naszéj, która w Niemczech będzie zawsze miała na celu rozwój i zjednoczenie, w organizacji silniejszéj i skuteczniejszéj, sił narodowych. Atoli, przyznając wielkie znaczenie zasadzie narodowości, rząd pruski nie może znaleźć w niéj usprawiedliwienia polityki, któraby przestała szanować zasadę prawa. Daleki owszem od mniemania, aby te obie zasady pogodzić się z sobą nie mogły, sądzi, że tylko na *prawnéj drodze reform*, i przy poszanowaniu *praw istniejących*, wolno jest prawidłowemu rządowi starać się o ziszczenie prawnych życzeń narodów.

«Podług memorandum sardyńskiego, wszystko powinnoby się korzyć przed wymaganiem zachceń narodowych, i w każdym razie, skoroby opinja publiczna oświadczyła się na korzyść tych zachceń, nic nie zostaje innego władzom istniejącym, jak ustąpić przed jéj objawem.

»Owoż maksyma tak wręcz przeciwna zasadniczym prawidłom prawa narodów, nie może być zastosowaną w rzeczywistości, bez wywołania największych niebezpieczeństw dla spokojności Włoch, dla politycznéj równowagi i pokoju Europy; chcieć ją utrzymać, jest to opuszczać drogę reform, aby wejść na drogę rewolucji.

«A przecież, opierając się jedynie na absolutném prawie narodowości włoskiéj, i nie mogąc przytoczyć żadnéj innéj ku temu przyczyny, rząd sardyński domagał się od Stolicy-Apostolskiéj rozpuszczenia jéj wojsk nie-włoskich, i nie czekając nawet na jéj odmowę, najechał Państwo Kościelne, którego większą część w téj chwili zajmuje. Pod tymże pozorem i powstania, wynikłe w skutek tejże napaści zostały poparte i wojska, które J. S. utworzył dla utrzymania publicznego porządku, zostały napadnięte i rozbite. Co więcéj, daleki od zatrzymania się w téj drodze, na którą wstąpił wbrew prawu narodów, rząd sardyński rozkazał swoim wojskom przekroczyć na wielu punktach granice królestwa Neapolitańskiego, w otwarcie objawionym celu pomocy powstaniu i zbrojnego zajęcia tego kraju. W tymże czasie izby sardyńskie roztrząsają projekt do prawa, zmierzający do uskutecznienia nowych przyłączeń, na mocy powszechnego głosowania, a tém samém do wezwania ludności włoskich, izby ogłosiły uroczyście złożenie z tronu panujących swoich. Tym sposobem rząd sardyński, odwołując się do zasady nieinterwencji na korzyść Włoch, nie wzdryga się sam naruszać najwyraźniéj tejże zasady w swoich stosunkach z innemi krajami włoskiemi.

«Wezwani do wypowiedzenia naszego zdania o takich czynach i zasadach, nie możemy nie ubolewać nad niemi głęboko i szczerze, i sądzimy, że dopełniamy ściśléj powinności, wyrażając w sposób najbardziéj jasny i stanowczy, iż zgoła nie pochwalamy ani tych zasad, ani ich zastosowania, jakie sobie uczynić pozwolono.

»Upoważniając pana, panie hrabio do odczytania téj depeszy panu hrabiemu Cavour i zostawienia mu jéj odpisu, mam zaszczyt być i t. d.«

podpisano : »*Schleinitz*.»

TURCJA.

Monitor Powszechny, 23 października, umieścił urzędowe sprawozdanie z działań wojsk francuzkich w Syrji; pośpieszamy udzielić go naszym czytelnikom. Dawno już nie zwracaliśmy ich uwagi na tę wielką i tak żywotną dla chrześcijan sprawę; bo dorywcze wiadomości i listy, sprzecznie opisujące też same szczegóły, nie dawały dostatecznéj rękojmi wiarogodności; wszakże dziś, gdy mamy pod ręką akt, już tém samém ważny, że go organ rządu cesarskiego podaje, nie wahamy się przytoczyć go, w dosłownem tłumaczeniu : „Przedsięwzięte razem z Fuad-Paszą rozporządzenia przez jen. Beaufort d'Hautpoul, dowódzcy korpusu wyprawy Syryjskiéj dla wkroczenia do Libanu i wprowadzenia tam chrześcijan, którzy schronili się na brzegi morskie, wydały już owoc. Działanie europejskie, silnie przedstawione przez nasze wojsko, nie mogło dłużéj zostać bezpłodném; stopniowo obala ono wszystkie zawady, jakie przeciw temu działaniu stawi opór jawny lub skryty. Dając wiadomości o położeniu rzeczy w Syrji, których autentyczność nie może być pomówioną, uprzedzamy życzenia powszechności. Ułożono się, że jen. Beaufort d'Hautpoul wystąpi z Bejrutu, a Fuad-Pasza z Saidy i że obadwa skierują swoje siły dla złączenia się w Deir-el-Kamar.

„Jen. francuzki opuścił Bejrut 25 września, o 7 godzinie z rana, w 2400 ludzi piechoty, z jedną baterją artyllerji górskiéj, i ze strażą jazdy, złożoną z huzarów i spahów. Półkownik d'Arrican, spółcześnie, pociągnął do Ain-Sefer, drogą wiodącą do Damaszku, z 12 rotami środkowemi 13-o pułku linjowego. Droga z Bejrutu do Deir-el-Kamar, otworzona staraniem emira Beszira, jest wszędzie bardzo niewygodna a w wielu miejscach prawie nieprzebyta, najeżona skałami, wązka i pełna niebezpiecznych urwisk. Wojsko postępowało z wielką trudnością; i dla tego przy bardzo krótkich wypoczynkach, nie podobna było stawać na noclegi jak o zmroku. Współcześnie z wojskiem francuzkiém, 3 do 4 tysięcy chrześcijan: mężczyzn, niewiast, dzieci, opuścili Bejrut; wielka liczba innych za niém pociągnęła; gościńce były nimi okryte. Druzowie wieszali się po szczytach gór, nie śmiejąc się jednak zbliżyć; a więc pochód naszego wojska nie odznaczył się żadnym wypadkiem aż do Deir-el-Kamar, dokąd przybyło 26 wieczorem.

Zamiast zdążenia do Deir-el-Kamar, Fuad-Pasza musiał zwrócić się do Dżezine, gdzie stanął d. 25, ostrzeżono go bowiem, że Druzowie gromadzą się w Niha i Badrane. Skoro tylko te kupy dowiedziały się o poruszeniach wojsk francuzkich i tureckich, wnet się rozbiegły, Druzowie zaś z Dżeziny i Szuf usiłowali powymykać się pojedyńczo, w kierunku Mardi-Ażun i Dżebel-Szeik dla dostania się do zwykłych swych kryjówek Szeby, gdzie Ibrahimowi-Paszy już ścigać ich było niepodobna. Fuad-Pasza, zostawiwszy swą piechotę w Dżezinie, posunął się, ze swoją jazdą aż do Maszara na zachodnim stoku Libanu; wysłał oddział wojska, pod dowództwem Izmaela-Paszy, do Moktara, dla utrzymania związku z Francuzami i dla ochrony chrześcijan, oraz dla czuwania nad przesmykami, któremi Druzowie mogliby się przemknąć z Dżebel-Szeika do Horanu. Jen. Beaufort d'Hautpoul, ze swojéj strony, rozkazał pułkownikowi d'Arrican, opuścić Ain-Sefer, z dwóma bataljonami i udać się do Deir-el-Kamar, gdzie tenże stanął 29 września, dla rozłożenia się w Bet-el-Diu dawnym ogromnym pałacu emira Beszira. Ten oddział francuzki, znajdując się na doskonałém stanowisku, pod względem wojennym, osłania tym sposobem, razem z siłami tureckiemi, w Moktara i Dżezinie kraj rozciągający się od szczytów Libanu do morza i łączyć nas będzie z Bejrutem, kiedy kolumna francuzka posunie się naprzód. Jazda, zostawiona w Bejrucie, otrzymała rozkaz wyruszenia na Kab-Elias, dokąd przybyła 29 września zrana, dla działania na dolinie Bekaa, albo oskrzydlenia Dżebel-Szeiku, według okoliczności. Trudno sobie wyobrazić stan, w jakim wojska znalazły Deir-el-Kamar; wszystkie domy leżą w perzynie, kupy trupów zawalają ulice. Widok był niewymówny tysiąca tych chrześcijan, wyłącznie prawie z niewiast i dzieci złożonych, wracających bez najmniejszych zasobów w te zwaliska, gdzie leżą jeszcze nie pogrzebieni, ich ojcowie, mężowie i bracia. Jen. Beaufort d'Hautpoul urządził pewny rodzaj municypalności, z 5 najznamienitszych mieszkańców, dla opatrywania pierwszemi potrzebami ludności chrześcijańskiéj, i czuwania nad porządkiem w tém zebraniu, wystawionem na tyle boleści i nędzy. Żołnierzom tureckim rozkazano pochować tę

wielką liczbę trupów, którą obojętność i pogarda muzułmańska, przez 4 miesiące, zostawiła bez pogrzebu. Użyto ich równie do spalenia szczątków ludzkich, porozrzucanych w zwaliskach i oczyszczenia ulic dla ułatwienia przystępu do domów, mogących stać się dla chrześcijan, niezbędnym, choć niebezpiecznym przytułkiem. Powietrze tak było zarażone,że jen.Beaufort d'Hautpoul musiał odsunąć swój oboz jak tylko można było najdaléj i przedsięwziął środki ostróżności dla uniknienia zarazy; bataljony 13-o pułku linjowego, stojące w Bet-el-Diu, wysłały ludzi w pomoc do dźwignienia i pokrycia domów zburzonych przez Druzów.

„Te wszystkie rozporządzenia, poczynione przez jenerała, zaraz w pierwszym dniu przybycia do Deir-el-Kamar, wykonano pod czynnym dozorem pułkownika d' Arrican. Fuad-Pasza uznał ich ważność i postanowił toż samo uczynić w wioskach, które zaludnić i naprawić powinien. Jen. Beaufort d'Hautpoul opuścił d. 28 września Deir-el-Kamar, dla położenia u źrzódeł Baruka, niedaleko wsi Nebu-Baruka, w stanowisku, poczytywaném w Libanie za niedobyte i nazywaném w kraju *cytadela Druzów*. Dość liczna zgraja Druzów zebrała się już zrana w Kefer-Nebrach, małéj wiosce, leżącéj o 200 metrów od drogi, przez którą kolumna francuzka miała przechodzić, Druzowie zaś zamierzali opierać się jéj pochodowi; lecz na widok naszego wojska uciekli, zabiwszy jednak pierwiéj jednego biednego chrześcijanina, który zawcześnie pośpieszył z powrótem do swéj wioski. Dnia 29, kolumna przebyła Liban, drogą prawie stromą i weszła na dolinę Bekaa, przechodząc przez Aiu-Ledżi i Kaferaja. Położono oboz na prawym brzegu Lietani, blizko mostu na przeciw wsi spólnéj Dżeb-Dżeninu. Tymczasem Fuad-Pasza czuwał nad trzymaniem Druzow w odległości i nad osadzeniem chrześcijan, wracających do Szuf i Dżeziny. Połączył się z nim jen. d'Hautpoul 30 września, we wsi Soghebia, w małéj odległości od francuzkiego obozu; tak iż obaj jenerałowie mogli naradzić się nad środkami przez okoliczności nakazywanemi. W ciągu tego widzenia się, Fuad-Pasza potwierdził wiadomości, zebrane już przez jen. Beaufort d'Hautpoul: Druzowie, zebrani zpoczątku w Niha i Badrane, rozproszyli się przed wojskami ottomańskiemi, i udało się im przemknąć, w małych garstkach, między obozem tureckim i jego czatami, rozłożonemi w Bakaa i dotrzeć do Dżebel-Szeik dla ukrycia się w Horanie, przebywając drugą linię turecką, umieszczoną w Katana, Sassa i Kuneytera. Łatwo było przewidzieć ten godny pożałowania wypadek; niepodobna było wyprzeć się go Fuad-Paszy. Turcy, przyjąwszy na siebie obowiązek niepozwolenia wymknąć się Druzom od skutków sądowego przewodu, pozwolili główným i najwięcéj obwinionym uciec przed sobą, następnie zaś minąć dwie linje czatów, rozstawionych w Bekaa i na zachód Dżebel-Szeika oraz zemknąć do Horanu.

„Ten obrót rzeczy, a mianowicie niedostateczność działań tureckich, niedozwoliły bezpośredniego stłumienia Druzów; tak iż chyba w Horanie dokonać tego będzie można. Nie mówiąc już o nowych poświęceniach przez tę opieszałość włożonych na naszych żołnierzy, ubolewać należy, nad moralném wrażeniem, jakie wywarła na ludność maronicką, poglądającą na przyszłość z równym prawie przestrachem jak na przeszłość.

„Wszakże obecność kolumny francuzkiéj niebyła daremna; skutki jéj odbiły się aż w Damaszku, gdzie od czasu odjazdu Fuad-Paszy do Bejrutu, złe usposobienie muzułmanów, znowu obudzać się poczęło. Trwoga ujrzenia nas zjawiających się, przy najmniejszym zamachu, krępuje każdą myśl większych rozruchów.

„Dnia 2 października, jen. Beaufort d'Hautpoul, straciwszy nadzieję spotkania Druzow w Dżebel-Szeik, zatoczył oboz w Kab-Elias, leżący niedaleko początku drogi bejruckiéj do Damaszku, w Bekaa, doskonałém stanowisku, z którego może wrócić w góry, albo łatwo pomknąć się do Dżebel-Szeik i Libanu, skoroby Druzowie usiłowali tam się połączyć. Kab-Elias jest wsią wspólną, któréj całą ludność chrześcijańską wytępiono. Druzowie ją opuścili, chrześcijanie do niéj wracają i, dzięki pomocy francuzkiéj, tudzież organizacji, którą dowódzca Francuzów stara się zaprowadzić, usiłują nanowo pojednać się z życiem. Ale niepodobna nie widzieć, że położenie chrześcijan w Syrji wymaga środków sprężystych. Pod naciskiem sumienia powszechnego, rząd turecki z początku silnie uorganizował systemat śledczy i sądowego poskromienia; lecz okazał się niedołężnym do podniesienia ducha Maronitów i wydarcia ich głodowi. Jakoż nieszczęśliwi, którzy poszli za wojskiem francuzkiém z pod Bejrutu, umierają z rozpaczy i nędzy bez zasobów, bez odzieży, bez narzędzi, bez uprzęży. Cała dotychczasowa pomoc, ogranicza się 5000 piastrów, rozdanemi przoz Fuad-Paszę, w ciągu jego pochodu do Deir-el-Kamar; już część tych nędzarzy wraca do Bejrutu; chorągiew francuzka tam powiewa, rozumieją więc znaleść pod nią nadzieję i życie. Potrzeba nagli, aby Europa zaradziła temu przez szczodrobliwe wsparcia pieniężne, przez nieustanne spółdziałanie ludności chrześcijańskich. Jen. Beaufort d'Hautpoul i jego mężni żołnierze przedstawiają cywilizację chrześcijańską, odpychając w odległe jaskinie barbarzyństwo dawniejszego wieku. Wprawdzie Francja ich wysłała, ale są oni tam obrazem całéj Europy; Europa zaś powiwna chcieć pomszczenia zbrodni przeciw ludzkości, powinna chcieć opieki i podźwignienia ofiar przez śmierć oszczędzonych; nakoniec powinna chcieć, aby silna i trwała organizacja nie dozwoliła powrótu okrucieństw, rozdzierających serca i oburzających sumienia.

„Niniejsza odezwa do litości powszechnéj uprzedzoną już została obfitemi składkami, zebranemi na całéj powierzchni Francji; przybędą one wkrótce dla ożywienia zachwianéj odwagi i sił wyczerpanych. Niedawno cesarz rozkazał posłać miljon frankow do Syrji, dla rozdania jako wsparcie; oby ten szlachetny przykład został naśladowanym, a wkrótce męczarnie nędzy ustąpią miejsca słodkim natchnieniom pracy i bezpieczeństwa."

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

TURYN, 26 października. Dziennik Opinione oznajmuje, że pan Minghetti zastąpi w ministerstwie spraw wewnętrznych pana Farini, mianowanego nadzwyczajnym kommissarzem w Neapolu. Pan Montezemolo zajmie podobnyż urząd w Sycylji.

PARYŻ, 27 października. Monitor powszechny ogłasza dodatkową konwencję handlową, zawartą d. 12 października między Francją i Angliją.

TURYN, 26 października. Oto jest wypadek głosowania w Palermo: liczba zapisanych wynosiła 40,507 i głosujących 36,267; wyrzekło t a k 36,232, n i e 20 a 15 głosów uznano za nieważne.

NEAPOL, 24-go października wieczorem. Oznajmione wczoraj wzięcie K a p u i nie sprawdza się, Wiktor-Emmanuel jest w S t e o n i o 20 mil od Kapui z 25.000 ludzi. Sądzą, iż wkrótce stoczona będzie bitwa między Neapolitanami i Piemontczykami.

MADRYT, 26 października. Rząd Hiszpański, po zaniesieniu protestacji przeciw wejściu wojsk piemonckich do państwa papieskiego, tudzież przeciw wejściu tychże wojsk do królestwa Neapolitańskiego, rozkazał swojemu pełnomocnikowi przy dworze Sardyńskim opuścić Turyn. Spełniający obowiązki zostanie na miejscu dla załatwiania spraw potocznych.

DARMSTADT, 26 października. Izba wyższa odrzuciła dzisiaj jednomyślnością, mniéj jednym głosem, propozycję, domagającą się, aby taż izba zgodziła się ze zdaniem izby niższéj, co do urzędowego w w. księstwie, stanowiska kościoła katolickiego. Odczytano konwencję, zawartą przez rząd z biskupem Moguncki m.

PARYŻ, 27 października. Monitor powszechny pisze: Dziennik l'Opinion nationale ogłasza dziś wieczorem notę, która jakoby miała być udzieloną korrespondentom kilku dzienników przez ambassadę austryjacką w Paryżu. Możemy zaprzeczyć źródłu, przypisywanemu temu dokumentowi i oświadczyć w sposób zupełnie stanowczy, że opiera się na zupełnie fałszywych podstawach. (Dziennik zganiony przez Monitora, utrzymywał, że Austrja żądała od cesarza Napoleona wyraźnéj deklaracji, jak postąpiłby w razie wypowiedzenia przez Austrję wojny Piemontowi).

TURYN, 27 października. Gazeta urzędowa umieszcza raport jenerała Cialdini o bitwie pod Isernia. Tenże dziennik utrzymuje, że jeńcy wojska papieskiego doznają troskliwości i szczodrobliwości rządu.

NEAPOL, 27 października. Król Wiktor-Emmanuel przybył do Teano. Utarczka stoczoną została na pół drogi między Teano i Sessa, między wojskami 4 korpusu piemonckiego i wojskiem Franciszka II. Po dwugodzinnéj bitwie, Neapolitanie cofnęli się, przez Sessa, na brzegi Garigliano, zostawując w ręku Piemontczyków znaczną liczbę jeńców. Jutro sąd kassacyjny ogłosi wypadek ludowéj uchwały.

MARSYLJA 27 października. Listy z Neapolu z d. 23 donoszą, że wojska królewskie poczęły cofać się i opuszczać Kapuę. W Neapolu zaszły objawy ludowe, rozkaz dzienny jenerała Cialdini zapowiada, że zbrojni wieśniacy będą rozstrzelani i że tylko żołnierze prawidłowego wojska otrzymają życie. Dziennik G a e c k i obejmuje dwa okolniki do mocarstw: j e d e n przeciw blokadzie, dowodzący, że Garibaldi nie stanowi rządu prawidłowego; d r u g i, protestujący przeciw konfiskacie majątku osobistego książąt i posagu matki królewskiéj. Listy z Rzymu z d. 24 uwiadamiają, że dwaj urzędnicy, z pp. d e C o r c e l l e s i książęciem d e L i g n e, wysłani zostali do Genui z pomocą dla jeńców papieskich i dla rokowania o ich uwolnienie. Hr. Cavour dopomina się nie tylko wyprawienia ze służby papieskiéj żołnierzy cudzoziemskich, ale nadewszystko powrotu więźniów stanu, rodem z prowincij, należących dziś do Piemontu. Francuzi weszli do M o n t e-F i a s c o n e; cały obwód Viterbski został znowu zajęty na rzecz papieża. Kolumna ochotników Mazi obozuje pod Orvieto. Ksiądz M e r o d e żądał, aby Francuzi osadzili swém wojskiem i to ostatnie miasto.

WIEDEŃ. 27 października. Gazeta Wiedeńska ogłasza statut sejmu Karynckiego: liczba reprezentantów składa się z 36, z których 5 duchownych, 8 właścicieli ziemskich szlacheckich, 3 przemysłu górniczego, 6 z miast, 2 z izb handlowych i 12 z gmin wiejskich. Tryb wyborów i prawa posłów są też same, jak w Styryi. Wysokość opłaty podatkowéj, aby mieć prawo zostania wybranym, jest niższa.

FRANKFURT, 27 października. Sejm związkowy otrzymał dziś oznajmienie rządu Sardyńskiego o blokadzie Ankony i nakazał proste złożenie tego dokumentu w archiwum, oświadczając, przy téj zręczności, iż nie może ogólnie pochwalać polityki, popieranéj przez Piemont we Włoszech. Sejm następnie uznał pożyteczność uzbrojenia twierdz związkowych działami gwintowanemi i z wdzięcznością przyjął ofiarę Prus.

LONDYN, niedziela 28 października. Z a k ł a d R e u t e r a udziela następną depeszę: ks. M e t t e r n i c h, poseł austryjacki w paryżu, wytłumaczył panu T h o u v e n e l, że polityka Austryjacka opiera się na cztérech następnych zasadach: 1, Austrja uczciwie spełni reformy wyliczone w dyplomacie cesarskim 20 paździer.; 2, Austrja nie przestanie trzymać się obronnie, i uzbrojenia Wenecji mają jedynie na celu odpór mogącéj nastąpić napaści; 3, Austrja nie zgwałci systematu nieinterwencji i 4, Austrja sądzi, że kongres nie doprowadzi do praktycznego rozwiązania, chyba, że wprzódy przyjętym zostanie przez mocarstwa spólny programmat. Wszakże przyjęcie takiego programmatu jest problematyczne.

PARYŻ, poniedziałek 30 października wieczorem. Dziennik la Patrie donosi, że książe Metternich i baron Hübner, mieli wczoraj posłuchanie u cesarza. Zapewniają, mówi tenże dziennik, że baron Hübner dzisiejszego wieczora odjedzie do Wiednia.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

(*Dokończenie ob. N. 83*).

Jeszcze o dzieleKrescencjusza.—O przechowywaniu kartofli i o gatunkach kartofli zasługujących na upowszechnienie.— Jak stoi u nas pod Wilnem wstrzemięźliwość.—Roczniki Tow. rol. Kr. Pol. za miesiąc wrzesień.— Handel.— Instrukcja dla domu zleceń rol. Nadniemeńskich.

Smutny stan jest u nas pod Wilnem wstrzemięźliwości między ludem, zaledwie się zawiązała a już i jéj upadek widziemy i ten chwilowy zastoj pijaństwa zaczyna obecnym szalonym biegiem, wynagradzać stracone, jak się wyrażają, chwile. Lud pije, ale niedość że pije po dawnemu, ale co gorsza z gorączkowym szałem stara się stracić to wszystko, co oszczędnością i pracą będąc trzeźwym zgromadził. Wyprzedaje się z koni, wołów, i całego gospodarskiego dobytku jedynie na wódkę,bo i mu chleba w tym roku niebrak i zarobki ogromne. Szał ten notować możemy od połowy września. Boleśnie jest patrzeć na taki upadek zwłaszcza,że przed chwilą już cieszyliśmy się nadzieją i budowali zdawało się trwałą przyszłość dla naszego ludu. Prawda, że lud tutejszy wystawiony na wszystkie pokusy, jakiemi go okoliczności i zła wola otaczały, małe miał pomoce do wytrwania w dobrem,boć i ci co rzucili to pierwsze święte ziarno,zapomnieli o tém, że go trzeba pielęgnować, opełać chwasty i zielska polewać wodą żywota, podpierać w czasie burzy i wiatrów, a zostawione samo sobie chociaż to ziarno nie trafiło na opokę ale na żyzną ziemię, przecież bez pieczy i starania widziemy jakie przynosi owoce.

Roczniki Tow. rol. Królestwa Polskiego za miesiąc wrzesień zawierają co następuje: Uwagi ogólne nad owczarstwem i o wpływie żywienia owiec na przyrost wełny i mięsa, doświadczenia Rohdego Gilibert A Lawes przez Leona Kąkolewskiego.

Sprawozdanie z działań delegacji Tow. w r. z. do ułożenia zasad prób narzędzi i machin rolniczych.

Wystawa Paryska.

Ogłoszenie, i ustawa domu zleceń rolników Podlaskich.

Rozmaitości.

Kronika bibliograficzna za ten miesiąc wymienia następne dzieła.

Gospodarstwo wiejskie w listach H. K. Schnejdera.

Kultura łąk W. Haffera przełożył z niemieckiego Albin Kohn.

Hydraulika gospodarska napisał Józef Sporny inżynier.

O potrzebie banków rolniczych Walerego Wielogłowskiego.

Słówko z powodu banków kredytowych ziemskich przez Ignacego Knola.

Trojeść Syryjska (Asclepias Syriaca) roślinne włokno dająca, o jéj uprawie i użyciu napisał D. E. M. G.

Sztuczne zarybianie sadzawek, jezior, stawów zebrane z różnych autorów.

O Szarańczy i jéj wyniszczaniu napisał Gustaw Belke.

Hodowanie Pijawek lekarskich przez d-ra W. Szokalskiego.

Ochronki wiejskie przez A. G.

Daléj następuje instrukcja tępienia szarańczy, przepisana przez kommissją rządową spraw wewnętrznych. Przegląd korrespondencji, ogłoszenia i dostrzeżenia meteorologiczne za lipiec b. r.

Handel. Tu co się tyczy cen, to prócz ostatnich przez nas umieszczonych, dotychczas nic stałego nie ma, ani znacznego podwyższenia, jest to obecna chwila ważenia się handlowego. Możemy tylko jako pewność niemylną ogłosić, że podług ostatnich wiadomości, ruch handlowo zbożowy w Anglji, który na stopie stagnacji wszystkie porty trzymał, już się objawił: potrzewanie ogromne, toż samo we Francji i Włoszech. Ceny w Gdańsku i Królewcu poszły w górę zaraz to oddziała na Odessę i Rygę, skąd świeżych wiadomości oczekujemy.

Wiedząc,ile jest interesującym dla ogółu pojawienie się domu zleceń Nadniemeńskich pod firmą bracia Gawrońscy, Skarzyński i spółka, oraz jak potrzebne bliższe poznajomienie z organizacją, celami i obrębem działalności tego domu, umieszczamy tu całą instrukcję dla tego domu przez rząd utwierdzoną.

INSTRUKCYA

dla Domu Rolników Nadniemeńskich pod firmą: Gawrońscy, i Spółka

§ 1. Otwarcie czynności Domu Zleceń nastąpić może wtenczas gdy należność za połowę akcyj pierwszéj emissyi w kassie Spółki złożoną będzie. Wpływ téj należności sprawdzi i poświadczy protokólarnie Komitet Nadzorczy, poczém Spólnicy firmowi niezwłocznie przystąpią do wydania akcyj, ustanowią datę aktem notaryalnym, od któréj Spółka działanie swe rozpocznie i od któréj procenta akcyonaryuszom liczyć się będą.

§ 2 W wykonaniu § 11go kontraktu Spółki, Komitet Nadzorczy przyjmie sto akcyj od Spólników firmowych, takowe opieczętuje i złoży do depozytu kassy Dyrekcyi Szczegółowéj w Suwałkach, gdzie nietykalnie zatrzymane będą aż do ukończenia likwidacyi Spółki, według §§ 25 i 26 wspomnionego kontraktu, jeżeli Komitet Nadzorczy w dalszém rozwinięciu działań Domu Zleceń inaczéj nie postanowi.

§ 3. W miarę rozwoju działań Spółki w granicach kontraktem zakreślonych, oprócz głównego kantoru we wsi Alexocie, Zarząd Domu Zleceń urządzić będzie mocen i w innych punktach kantory posiłkowe lub agencye, według swego uznania.

§ 4. Czynności Domu Zleceń wskazane są w § 5 kontraktu Spółki, a mianowicie:

a. Przyjmowanie w komis do sprzedaży wszelkich produktów rolniczych.

b. Dostarczanie rozmaitym interesantom, a mianowicie gospodarstwom rolnym wszelkich produktów i towarów.

c. Udzielanie zaliczeń na oddane w komis produkta, czy to dostawiane do składów Spółki, czy też znajdujące się w składach przez Zarząd Spółki za bezpieczne uznanych.

d. Przyjmowanie gotowych pieniędzy, wartości handlowy obieg mających, i kaucyj hypotecznych na zastaw, w celu otworzenia rachunku.

e. Przyjmowanie dobrowolnych depozytów, przekazów, jak również kapitałów na terminową lokacyę.

f. Załatwianie wszelkich stosunków handlowo-bankierskich, tak w kraju jak i za granicą,

Zgoła przedsiębranie tego wszystkiego, coby stosunki przemysłowe i handlowe rolników udogodniało i ukorzystniało, a Spółce właściwe i należne zapewniało korzyści.

A. Przyjmowanie w komis do sprzedaży i t. d.

§ 5. Przyjmowane będą do składów Spółki do sprzedaży w komis:

1, Zboża wszelkiego rodzaju, nasiona pastewne na miarę i wagę, za wzięciem prób dla stron obu.

2. Wełna i cukier na wagę i wszelkie inne artykuły handlu, w cechy pochodzenia opatrzone i cechą Spółki oznaczone.

Wolno jest Zarządowi produkta te, po przekonaniu się o ilości i gatunku, pozostawić w składach przez strony interesowane wskazanych.

§ 6. Za całość i niezepsucie płodów przyjętych do składów Spółki, Dom Zleceń przyjmuje zupełną odpowiedzialność, wyjąwszy wypadek pogorzeli, gdyż właściciele płodów obowiązani są takowe ubezpieczyć.

§ 7. Właściciele oddanego do składu Spółki zboża i nasion, obowiązani będą uiszczać opłatę tytułem składowego, oraz za przeróbkę i dozór. Tak samo od wełny i wszelkich innych produktów obowiązani będą zwrócić koszta przewożenia i składowego.

§ 8. Od wszelkich produktów pozostawionych za zgodą Zarządu w składach prywatnych, żadna opłata pobieraną, nie będzie.

Produkta takowe powinny być assekurowane w Dyrekcyi Ubezpieczeń i dowód ubezpieczenia złożony Domowi Zleceń.

§ 9. Od przedaży płodów wymienionych w § 5. Dom Zleceń pobierać będzie komissowe, aż do wysokości 1 i pół proc. od uzyskanéj przez przedaż summy brutto.

B. Dostarczanie rozmaitym interesantom a mianowicie gospodarstwom rolnym, produktów, towarów i t. d.

§ 10. Produkta i towary zamawiane przez obywateli Dom Zleceń starać się będzie dostarczać z pierwszéj ręki; oprócz cła i kosztów transportu od tych towarów, pobierać będzie komissowe aż do wysokości 3 proc. wartości. W komissach atoli tego rodzaju Zarzad winien jest wymagać od osób, niemających w Domu Zleceń otwartego rachunku, odpowiednich zaliczeń.

C. Udzielenie zaliczeń na oddawane w komis produkta i t. d.

§ 11. Właścicielom płodów znajdujących się czy to w składach Spółki, czy też w składach przez Zarząd za bezpieczne uznanych, mocen będzie Dom Zleceń dawać zaliczenia, za opłatą prowizyi po pół proc. miesięcznie i pół proc. na raz jeden tytułem komissowego.

Zaliczenia te nie mogą być dawane na czas krótszy jak miesięcy dwa i nie na dłuższy jak miesięcy dziesięć; w szczególnych jednak wypadkach wolno będzie Zarządowi, w miarę możności i uznania, przedłużyć termin dziesięciomiesięczny jeszcze do miesięcy sześciu. Przy każdém przedłużeniu pobieraném będzie pół proc. komissowego.

§ 12. Zaliczenie na płody rolnicze, o ile nie będą dawane z funduszu Banku Polskiego, ku czemu stosowne decyzye Dom Zleceń wyjednać zamierza, ale z funduszów własność Spółki stanowiących, lub też pod dyspozycyą Zarządu będących, będą mogły w razie nizkich cen zboża przechodzić połowę ceny targowéj właściwego powiatu; nigdy przecież trzech czwartych téj ceny przenosić nie mogą.

§ 13. Przy zwrócie zaliczenia, dzień nawet jeden po upływie terminu, za cały miesiąc w obliczaniu procentów i składowego liczonym będzie.

§ 14. Oddający w komis płody rolnicze, winien złożyć Domowi Zleceń na piśmie żądanie co do ceny i warunków przedaży; w miarę uznania, może późniéj żądanie to zmieniać i w każdym razie Dom Zleceń do tego się zastosuje.

§ 15. Gdyby cena i warunki podane Domowi Zleceń były tak uciążliwe, iżby ich Dom Zleceń przez przeciąg 10ciu miesięcy od daty składu wyzyskać nie mógł, a właściciel oddanych w komis płodów, wziętego zaliczenia z oznaczonemi kosztami składu i komissowego Domowi Zleceń nie powrócił, wtenczas Zarząd mocen będzie oddane w komis płody przez publiczną licytacyę, za poprzedniém urzędowém zawiadomieniem właściciela i w Dzienniku Urzędowym ogłoszeniem, spieniężyć, rozpoczynając licytacyę od summy pokrywającéj całą należność Domu, a z postąpionego licytum należność swoją odebrać, resztę zaś, jaka pozostanie, do rąk właścicielowi oddać, lub też do depozytu Banku Polskiego odesłać.

D. Przyjmowanie gotowych pieniędzy, wartości i t. d. w celu otworzenia rachunku.

§ 16. Dom Zleceń otwierać będzie obywatelom rachunki (compte courant) na złożone w zastaw waluty pieniężne, lub kaucye hypoteczne, za opłatą pół proc. prowizyi miesięcznie, tudzież po pół proc. na raz jeden tytułem komissowego.

§ 17. Za waluty pieniężne uważane być mają listy zastawne, obligi skarbowe, tudzież wszelkie akcye spólek handlowych i przemysłowych, które Bank Polski jako waluty pieniężne uważać zechce. Formę wystawiać się mającéj kaucyi hypotecznéj Zarząd przepisze i złoży w kancellaryi Rejentów. Uznanie zaś bezpieczeństwa kaucyi nie ścieśnia się żadnemi formami i wyłącznie na odpowiedzialność osobistą Zarządowi pozostawia.

§ 18. Na zastaw listów zastawnych i obligów skarbowych, Dom Zleceń mocen jest otwierać rachunki do wysokości 10 procent niżéj kursu, na wszelkie zaś inne papiery, do wysokości przez Bank Polski oznaczyć się mogącéj; na kaucyę hypoteczną do 3 czwartych nominalnéj cyfry kaucyi. Procenta jakie waluty pieniężne przynoszą, należeć będą do właściciela. Każdy mający otwarty rachunek, mocen jest, czy to na opłatę rat Towarzystwa Kredytowego, podatków, czy też na wszelkie inne przedmioty wydawać dyspozycye swoje Domowi Zleceń, aż do wysokości otwartego rachunku,

Niepokrycie w terminie oznaczonym otworzonego rachunku, pociąga za sobą natychmiastową sprzedaż, w drodze właściwéj, zastawionéj waluty, za poprzedniem zawiadomieniem właściciela. W razie jednak niepokrycia, przez przedaż zastawionéj waluty, należności Domowi Zleceń przypadających, niedoboru od właściciela Dom Zleceń poszukiwać będzie mocen.

E. Przyjmowanie dobrowolnych depozytów i t d. „ również kapitałów na terminową lokacyę.

§ 19. Dom Zleceń mocen jest przyjmować kapitały na terminową lokacyę, za opłatą procentu w stosunku 5 procent rocznie, nie będzie przecież płacił procentów od kapitałów, jakieby na czas krótszy od sześciu miesięcy złożonemi były.

F. Załatwianie wszelkich stosunków kredytowo-bankierskich i t. d.

§ 20. Gdyby kto złożył pieniądze i za takowe polecił Domowi Zleceń nabywanie na jego rachunek wekslów i papierów publicznych w kraju lub za granicą, Dom Zleceń, za umówioném wynagrodzeniem, mocen jest podejmować się takowych zleceń; niemniéj za stosowną opłatą mocen jest na rachunek trzeciego zbywać weksle i papiery publiczne.

§ 21. Oprócz wymienionych wyżéj komissów, Dom Zleceń podejmować się może przedaży lub kupna wszelkiego rodzaju produktów, jakikolwiek związek z rolnictwem mających, jako to: nasion pastewnych, mąki, okowity, żelaza, machin rolniczych, gipsu, guana, worków i t. d. Wysokość pobrać się mającego komissowego, pozostawia się porozumieniu Zarządu z interesantem.

Wskazania ogólne.

§ 22. Informacye interesować mogące obywateli wiejskich, a mianowicie co do kupna majątków, dzierżaw, przedaży lub kupna lasów, wiadomości o inwentarzach na przedaż oznaczonych, oficyalistach, służących, najemnikach i t. d. Dom Zleceń bezpłatnie udzielać będzie, i w tym celu będzie utrzymywał w biórze swém książkę informacyjną.

§ 23. Wszelkie korrespondencye z Domem Zleceń, prowadzone za pośrednictwem poczty, przesyłane będą kosztem interesanta. Korrespondencyj niefrankowanych Dom Zleceń przyjmować nie będzie.

§ 24. Na przypadek niemożności użycia korzystnego zbywających zapasów gotowizny na przedmioty instrukcyą wskazane, Dom Zleceń, w miarę swego uznania, mocen jest obracać część swego funduszu na nabywanie listów zastawnych.

§ 25. Używający kredytu w Domu zleceń, jeżeliby w terminie właściwym nie uiścił się lub też nie wyjednał sobie zwłoki w wypłacie tak dalece, iżby Dom Zleceń zmuszonym był, w celu odzyskania swéj należności, użyć środków egzekucyjnych, utraca kredyt w Domu Zleceń i nie wcześniéj jak po upływie roku, do używania kredytu, postanowieniem Ogólnego Zebrania przywróconym być może.

Według § 14 kontraktu Spółki, aby mieć głos na Ogólném Zebraniu, trzeba być rolnikiem i posiadać przynajmniéj trzy akcje; przy wyborze przecież Komitetu Nadzorczego, każdy rolnik posiadający jedną akcję do głosowania dopuszczonym będzie.

§ 27. Roczne sprawozdanie czynności, oprócz odczytania na Ogólném Zebraniu, winno być wydrukowane i rozesłane w obrębie Dyrekcji Szczegołowéj Augustowskiéj, wszystkim Członkom Towarzystwa Rolniczego.

§ 28. Sposób załatwienia czynności instrukcją niniejszą nieprzewidzianych a nie przechodzących zakresu działań, wskazanego kontraktem Spółki, uznaniu Zarządu pozostawia się.

Komitet Nadzorczy.

Według paragrafu 13-go kontraktu Spółki, Komitet Nadzorczy obowiązany jest co trzy miesiące przekonywać się o biegu interesów Spółki, a nawet może zwołać nadzwyczajne ogólne zebranie akcyonaryuszów. Aby ten ostatni wypadek dokładniéj określić i oznaczyć w jakim razie do tego kroku przystąpić może, objaśnia się: iż nadzwyczajne zebranie zwołane być powinno w przypadku, gdyby Dom Zleceń wychodził z granic kontraktem i instrukcją zakreślonych, coby pociągało za sobą dotkliwe dla akcyonaryuszów straty i gdyby ostrzeżenia i uwagi Komitetu nie odniosły skutku, lub gdyby Komitet uważał, iż ze zmianą okoliczności instrukcja rozszerzoną lub ścieśnioną być powinna.

§ 29. Prezydujący i dwóch człontów Komitetu Nadzorczego stanowią komplet prawomocnie działający. W razie nieobecności prezydującego, najstarszy wiekiem prezyduje.

Działo się w Suwałkach, na posiedzeniu Komitetu Nadzorczego Domu Zleceń Rolników Nadniemeńskich, dnia 3 września 1860 r.

(podpisano) Baron Fersen,
Józef Edward Abłamowicz,
Sobolewski, F. Wejdzbon, Szeligowski.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 280):

— Na posiedzeniu nadzwyczajném nad brzegami Krożenty, p. Uwojń, domator i ścisły tylko dawnéj rutyny gospodarz, lecz człowiek obdarzony niepospolitym zdrowym rozsądkiem, zdawał sprawę z czteroniedzielnego pobytu w Wilnie, i to stanowi treść XVIII listu z nad Krożenty, któregośmy już od dawna niecierpliwie czekali. Począwszy od teatru, i mówiąc o „Liście żelaznym,“ który tu był przedstawiony, p. Uwojń chwali jego zalety artystyczne, ale potępia niezgodne z duchem narodowym rozcięcie węzła dramatu ohydném matkobójstwem. Piszemy się całkiem na to zdanie, lecz należy dodać, iż wina skrzywienia prawdy dziejowéj a nawet artystycznéj pada tu nie na p. Małeckiego, lecz na autora Pamiątek Soplicy, któremu p. Mał. za nadto uwierzył. Z powodu „Podróżomanji“ p. Uwojń twierdzi, że nie o szlachcie, która jeździ za swoje pieniądze i częściéj po zdrowie niż dla rozrywki, lecz o tych, którzy „regularnie każdego roku jak żórawie ciągną, choć zdrowi, między Włochów i Francuzów, warto byłoby komedję napisać, żeby ich zwrócić więcéj do zajęcia się domem i krajem własnym, jak cudzoziemcami.“ Niezapominajmy jednak, że to mówi staréj rutyny gospodarz, a nie my broń Panie Boże. O muzeum naszém p. Uwojń mówi co następuje: „Prawdziwie niespodziewałem się, żeby to tak piękne było, i żeby tyle rzeczy ciekawych i pamiętnych udało się zgromadzić. Chwała za to p. Eust. Tyszkiewiczowi, temu, co był tych ciekawości założycielem. To tęgi człowiek, mospanie. Wielka chwała jemu, i dla familji jego honor stąd niepospolity. Musi ona znać się na tém, i wspierać taki chwalebny zakład!“ Następują uwagi o naszém różnego rodzaju samochwalstwie; ale jeżeli szanowny Żmujdzin przypomni sobie starą piosenkę, poczynającą się od słów: „Prawda jest gorzką potrawą,“ pewno niezechce nas obwiniać, że tu jego zarzutów niepowtórzymy. Pomimo jednak naszego często śmiesznego samochwalstwa, niejesteśmy przecię tacy, jakimi nas raczył odmalować pewien autorek powiastki w „Magazynie mód“ umieszczonéj. Dziękujemy p. Uwojniowi że się gorąco ujął za siebie i za nas, a czcigodnemu sprawozdawcy posiedzenia, że sumiennie i żywo podał to wszém w obec do wiadomości.

— List z Żytomierza opisuje zjazd obywateli do majętności Borówki w celu przypatrzenia się postępowi założonéj tam fabryki machin, narzędzi i sprzętów rolniczych. Podczas ostatnich wyborów podolskich w roku przeszłym, niektórzy obywatele czując potrzebę téj fabryki dla dobra i pomyślności kraju, złożyli na ten cel 50,000 rs. i wykonanie przedsięwzięcia powierzyli zarządowi złożonemu z trzech członków pod prezydencją p. E. Mańkowskiego, we wsi jego Borówce. Obecni na zgromadzeniu w d. 24 września obywatele, znaleźli fabrykę już czynnie działającą, a widząc i oceniając gorliwość z jaką ją prowadzono, zgodzili się na wymurowanie jeszcze giserni, nadając zarządowi prawo powiększenia na ten cel kapitału o 25,000 rs. i w téj chwili na 7,000 rs. podpisy złożyli. Korespondent mówiąc o wzorowéj działalności zarządu fabryki, wyraża życzenie, byśmy w każdéj gałęzi równie gorliwych i o dobro kraju dbałych mogli mieć naśladowców.

— O posiedzeniu dorocznem w zakładzie imienia Ossolińskich we Lwowie, Gaz. przedrukowała umieszczoną w jednym z dzienników literackich następującą relację: „Lat kilka zdajemy już sprawę z tych posiedzeń dorocznych, a z małemi odmianami możnaby o czynnościach tego zakładu zawsze to samo powtórzyć. Do bibljoteki przybyło kilkaset dzieł, częścią z przykupna, częścią z druku; druk Słownika Lindego odbywa się daléj, czytelnia bibljoteki otwartą jest ciągle i odwiedzają ją coraz liczniéj. O tém wszystkiém donosimy już od lat sześciu, o tém i teraz to samo donosimy, jako o rezultacie całoroczncj pracy zakładu; w niczém nie widzimy zmiany, w niczém większéj ruchliwości, w niczém inicjatywy do obudzenia umysłowego ruchu. W sprawozdaniu zwrócona uwaga, że młodzież coraz częściéj i liczniéj uczęszcza do czytelni i poważniejsze czytuje dzieła; zasługi jednak niema w tém zakład żadnéj, niedał on do tego popędu, jest to skutkiem większego życia literackiego we Lwowie.

„Spodziewaliśmy się tego roku usłyszeć już stanowczo, iż z Nowym rokiem zacznie wychodzić dawny czasopism zakładu Ossolińskich, ale i w tém doznaliśmy zawodu. Pomimo iż wydanie takowego naukowego pisma jest przez samego założyciela, jako pierwszy obowiązek dyrektora zakładu postawiony, pomimo iż tyle głosow upominało się w ostatnich latach o dopełnienie tego obowiązku, głucho jednak milczeniem przechodzi sprawozdawca tę okoliczność, już nawet potrzeby wytłumaczenia się z zaniedbywania tego obowiązku nieuznał. Po sprawozdaniu, odczytaném przez zastępcę kuratora, wystąpił zastępca dyrektora, pan August Bielowski, z krótką mową, w któréj rozgatunkował prace literackie na dwa rodzaje. Jedni robią odkrycia, badają źródła, obrabiają je krytycznie, gromadzą skarby uczoności, drudzy wydobyte na jaw skarby rozpowszechniają dla massy narodu. Bez pracy pierwszych na nicby się nieprzydała praca drugich, bo niemiałaby żadnéj podstawy a nawet niebyłaby możliwą. Była to obrona nauki ścisłéj i to bardzo trafnie prowadzona. Lecz miło było i antytezę wyprowadzić. Pisarze drugiego rodzaju tylko to popularyzują co korzyść krajowi niesie, co się do jego naukowego podniesienia przyczynia, a więc i uczeni niepowinni dowolnie gubić się w swoich zaciekaniach, lecz nad tém pracować co prawdziwie jest potrzebne. W uwzględnieniu téj okoliczności jest właśnie cała zasługa uczonych; inaczéj wszystkie ich mozoły są marnowawaniem sił i czasu.

Po tym ustępie czytał p. Bielowski krótko streszczony Żywot hetmana Stanisława Żołkiewskiego, którego sprawy wojenne wraz z wieloma odszukanemi listami pan Bielowski właśnie wydaje, nakładem Wojciecha Manieckiego, w drukarni zakładu. Odczyt ten był najciekawszym z całego posiedzenia. Szkoda tylko, że pan Bielowski niema wrodzonego daru wymowy i głosu silniejszego. Kilkoma rysami, odczytaniem kilku wyimków z pism hetmana, scharakteryzował p. Bielowski tę potężną w naszych dziejach postać. Oprócz Karola Szajnochy, który w świeżo wydaném w Żytomierzu dziele „Mściciel“ prześliczny nam dał obraz życia rownież Stanisława Żółkiewskiego, w naszéj literaturze niemamy zdolniejszego od pana Bielowskiego żywotopisarza; w tym zawodzie talent jego występuje zawsze w całéj sile. Po odczycie pana Bielowskiego, wygłosił pan Mieczysław Romanowski, zastępca skryptora zakładu, piękny wiersz p. t. „Sen króla Jagiełły pod Tanenbergiem,“ który to wiersz szczerym udziałem z oklaskiem przyjęła publiczność.

„Na zakończenie odczytał zastępca kustosza, pan Ksawery Godebski, drugą część rozprawy „O duchu i dążności wieku“ — pierwszą część czytał na przeszłoroczném posiedzeniu. Zapatruje on się na tego ducha przez szkła francuzkich moralistów religijnych. Zebrał on wszystkie do ideału nawet podniesione dobre strony wieków średnich a pominął wszystkie ujemne. Poczém przeszedł do naszych czasów i pozbierał same czarne ujemne strony społeczeństwa, nienaszego lecz zachodniego, osobliwie wskazał złe skutki dążności przemysłowych wieku i t. p. Naturalnie, iż rezultatem takiego zestawienia musiało być potępienie dzisiejszego społeczeństwa. Po rozlicznych pismach i dziełach wykazywano płytkość, jednostronność podobnego zapatrywania się na historję narodów chrześcijańskich, więc i my zupełnie w zbijanie wdawać się niebędziemy.“

Gazeta Codzienna (do 280):

— Korespondent z Kijowa pisze o utworzonym w tém mieście komitecie granicznym, który przez sierpień i we wrześniu odbywał swe czynności, celem uformowania głównych zasad ku rozgraniczeniu ziemskich posiadłości w Kijowskiém, na Wołyniu i Podolu, oraz ku ustanowieniu jurysdykcij granicznych, których celem ma być przyjście w pomoc tym z ziemskich właścicieli, którzyby tego rozgraniczenia potrzebowali, jak również i rozstrzygnięcia spraw granicznych, wytoczonych przed sądami. Co do myśli samego rozgraniczenia, komitet postanowił, że potrzeba przyjść w pomoc każdemu z ziemskich właścicieli, pragnącemu uporządkować swe posiadłości ekonomicznie czy jurydycznie; ale że niewypada nikogo zmuszać i niezużywać daremnie sił mierniczych, tém bardziéj, że potrzeba tych sił przy wprowadzeniu emancypacji włościan, okaże się bez wątpienia ogromną i naglącą. Prace komitetu granicznego są określone systematycznie ułożoną ustawą, która jeszcze, nim otrzyma sankcję, nosi tylko nazwę projektu.

— List z Krakowa zwiastuje o wyjściu trzech już numerów czasopismu „Niewiasta,“ któregośmy jednak w Wilnie dotąd nieotrzymali. Pismo to pod redakcją zasłużonego wydawcy Bibljoteki polskiéj p. Turowskiego, prowadzone (jak zapewnia korespondent) umiejętnie i poważnie, zrozumiało swe stanowisko i przeznaczeniu swemu odopowiedzieć obiecuje. Spis artykułów umieszczony w obecnym liście, samemi ich tytułami, żywo przemawia do ucha i serca naszych czytelniczek, dla których głównie to pismo jest przeznaczone.—Lucjan Siemieński przetłumaczył i ma wkrótce wydać Sonety Michała Anioła Buonartego; kilka z nich wydrukowano w „Niewieście.“

— We wsi Pierzchowcu, nad rzeką Rabą, między Wieliczką a Bochnią, w miejscu urodzenia jenerała Jana-Henryka Dąbrowskiego, dzisiejszy właściciel téj wsi p. Kępiński, zamyśla wystawić mu pomnik z kamienia ciosowego.

— Nakładem J Błaszkowskiego w Warszawie ma wyjść wkrótce nowy poemat Wincentego Pola p. t. „Stryjanka.“

— Niezadługo wyjdą w Warszawie u Nowoleckiego nowe dzieła: „Skarbczyk polski“ historja polska wierszem opowiedziana przez Marję Ilnicką, z obszernemi przypisami prozą, muzyką Moniuszki i drzeworytami — oraz: „Obrazki z życia bogobojnych Polaków i Polek“ przez Józefę Smigielską (serja druga.

— Wyszło z pod prasy wyborne dziełko pośmiertne Ewarysta Estkowskiego p. t. „Nauki wiejskie.“

— W Charkowie pod zarządem p. Ładnowskiego ma być otwartą szkoła prywatna przygotowawcza do uniwersytetu. Uczęszczający na kursa wnosić będą opłatę na jaką ich stanie; ubodzy wolni są od niéj zupełnie.

— W odcinku wydrukowano trzyaktową komedję Franciszka Wężyka, p. t. „I ja też, czyli rzeczpospolita Babińska.“ Na tle głośnéj w XVI w. rzeczypospolitéj utworzonéj przez Pszonkę, która już nieraz dawała pochop pisarzom do jéj odwzorowywania w sposób rozmaity, jak np. w Wiadomościach Brukowych a późniéj przez p. Kraszewskiego,— sędziwy kasztelan Wężyk zarysował kontury starodawnego ożenienia się (bo niemożemy powiedzieć miłości w znaczeniu dzisiejszém wyrazu), którego dojście ułatwiło wdanie się Zygmunta-Augusta. Ślicznie tu oddane wystąpienie innéj postaci historycznéj, śmieszka królewskiego Stańczyka; zresztą rzecz cała bardziéj zaleca się piękną swą polszczyzną, a niżeli treścią ulotną.

Tygodnik illustrowany (54 i 55):

— P. K. Kaszewski pięknem piórem opisał obszernie jeden z najsmutniejszych ustępów w naszych dziejach bitwę pod Cecorą. Obok tego rozpoczęto druk życiorysu sławnego kardynała Hozjusza, a p. K. Wł. Wójcicki dał ustęp p. t. „Andrzéj Niegolewski na szczycie wąwozu Samo-Sierra, gdzie oręż polski tak świetnym zajaśniał blaskiem. Nic trafniejszego nad myśl dawania takich opisów i żywotów czytelnikom Tygodnika, między którymi są jużto ze zbiegu ciężkich okoliczności, już z niedbałego wychowania, mało oznajomieni z dziejami ojczystemi. Wypadki najdonośniejsze i najświetniejsze imiona, wrażając się w pamięć z lekkiém czytaniem, nietylko że powoli mogą niejednego zachęcić do wartowania dzieł obszerniejszych, lecz nawet jako punkta wytyczne mogą nieraz posłużyć za drogowskazy, byle myśl je opromieniająca „wybiegała za wioski granice.“ Zarzucilibyśmy tylko, że dołączone do tych artykułów portrety, rzecz ważna w Tygodniku, bywają niekiedy nieciekawie wykonane, jak tu np. portret Stanisława Żołkiewskiego. Część winy spada tu wprawdzie na staroświecki oryginał, ale zawsze mogłoby być lepiéj.

— Z opatrzonego wizerunkiem artykułu o kościele dominikańskim w Krakowie, dowiadujemy się, iż ta wspaniała niegdyś, w pożarze r. 1850 zniszczona, a dziś jeszcze swą wielkością i bogactwem pomników impunująca świątynia, jedna z najstarożytniejszych w Piastów siedzibie, jest dziś tylko tymczasowo do tego stanu doprowadzona, że się w niéj nabożeństwo odprawiać może. Wiele jeszcze lat upłynie, zanim ta świątynia wzniesie się w dawnéj okazałości, chociaż księża Dominikanie z mrówczą wytrwałością prowadzą rozpoczętą fabrykę, i corocznie znaczne składki na ten cel wpływają.

— Znany archeolog K. Rogawski dał opis tablicy erekcyjnéj z r. 1337 i słupa granicznego z r. 1450 w Radłowie.

— Wiadome jest powszechnie podanie w Polsce, że gdy prowadzonemu na śmierć złoczyńcy dziewczyna zarzuciła na głowę swój rańtuch, na znak, iż go chce zaślubić, ten był uwolniony od kary. Dowodów jednak piśmiennych stwierdzających to podanie niebyło. Obecnie p. K. Wł. Wójcicki ogłosił ciekawy list pisany przez Józefa Lipskiego oboźnego w. kor. w r. 1769, gdzie się żali, iż mu winowajca z rąk się tym sposobem wyśliznął.

— Rozpoczęto w Tyg. druk historycznego dyalogu z czasów pierwszéj wojny chocimskiéj, p. t. „Siła złego na jednego,“ przez W. Szymanowskiego; lecz o tém słów kilka późniéj powiemy.

— Również rozpoczęto pełną złośliwości, humoru i myśli satyrę w obrazkach p. t. „Rozmaite gatunki szarańczy.“

— Kronika tygodniowa donosi, że przybył do Warszawy p. Borkowski, który wynalazłszy sposób robienia lamp tanich i oszczędnych bo kosztujących tylko od 30 do 50 kop. za sztukę, a mających dawać światło takie jak świéca stearynowa za półgrosza na godzinę,— chce swój wynalazek upowszechnić i już podobno trudni się tych lamp wyrabianiem (*).

KWESTJE BIEŻĄCE.

I.

Słówko o kwestji kredytu.

§ 1.

Stan obecny kredytu w naszych okolicach.

Do najżywotniejszych kwestji, w obecnym położeniu naszych prowincji, należy bez wątpienia, kwestja kredytu. Rozstrzygnienie jéj i należyte zastosowanie w praktyce, wiąże się ściśle, nie tylko z finansową, ale moralną korzyścią społeczeństwa. Bo jak z jednéj strony, materjalne środki, nieodbitemi są dla zdobycia naukowego wykształcenia—téj najgłówniejszéj podstawy moralnéj—o tyle znowu, sposób nabycia i użycia zasobów materjalnych, jest miarą osobistych zalet oddzielnych indywiduów i społeczeństwa. Tem bardziéj kredyt, opierający się głównie na osobistych przymiotach, najniezawodniejszym jest środkiem do scharakteryzowania danéj okolicy. Istnienie kredytu zaświadcza zarazem o znakomitéj liczbie ludzi prawych, uzdolnionych do pracy i miłuiących pracę—niedostatek zaś jego, dowodzić musi, że większość ich jest na fałszywéj drodze domowego i publicznego życia.

Po tym wstępie, z przykrością przychodzi nam wyznać, że niedawno jeszcze patrzaliśmy na ostatnie, konwulssyjne drgania konającego kredytu—w oczach jednak naszych, wyzionął ducha ten umęczony *sobowtór żywego grosza.* Jakoż, śmiało możemy powiedzieć, że kredyt, nieistnieje dziś u nas wcale, że nikt nawet nieśmie odwołać się do niego głośno. A ścisła kwerenda w aktach sądowych, dowiodła by niezawodnie,—że wszystkie niemal zatracone na drodze windykacji obligi są daty wcześniejszéj. Od lat bowiem trzech, lub czterech—pożyczki prywatne, albo są udzielane bez żadnéj assekuracji, jedynie na wiarę osobistych stosunków—albo też, zaliczenia kredytowe udzielane są tylko pod zastawę nieruchomości, pod obligi zwane w prawie cesarstwa *zakładną.*—W pierwszym więc wypadku przy nieakuratności dłużnika, wierzyciel, heroicznie przenosi pożyczoną summę do rubryki pieniędzy straconych, i zrzeka się niewdzięcznego trudu poszukiwania swojéj należności; w drugim zaś razie, forma pożyczki, jest prawie połową przedaży, poddanéj pod odpowiedzialność majętności. Albo więc odbiera ją wierzyciel na swoją satysfakcję, jeżeli na publiczych targach, kto ze strony ceny majątku nie podwyższy, albo pokorny dłużnik, nie widząc sposóbu wywinięcia się z matni, pilnuje się terminu—choćby przez dobrowolne wyzucie się z przeciążonéj hypoteki.

Oczywiście, że w obec podobnego stanu rzeczy, tak zwany procent prawny, to jest 6% pozostał tylko fikcją dla formy. Zbywające procenta doliczają się od razu do kapitału, lub wypłacają się z góry. Wspólny interes nakazuje milczenie obu stronom—a prawo jest w niemożności przeszkodzenia podobnym nadużyciom—które, oprócz zgubnego wpływu na moralność ogółu osłabiają samą powagę prawa.

Ośmielił nas do powyższych wyznań i uwag, artykuł p: M. Rosena *„O Lichwie i kredycie“* umieszczony w czerwcowym zeszycie Biblioteki Warszawskiéj. Artykuł ten przez śmiałe i gruntowne traktowanie przedmiotu, powinien w chili obecnéj, zwrócić powszechną uwagę, i skłonić do zastanowienia się nad stanem do któregośmy doszli. Dowodzenia p. Rosena, streścić się dają do dwóch pewników: a) że powodem upadku kredytu, jest nieakuratność dłużników, w uiszczaniu się na terminie—i b) że tradycyjne lekceważenie terminów, znajduje dotąd oporę w przekonaniu ogółu, które zasłania nieakuratnego dłużnika przed chłostą opinji publicznéj.—Jako zaś jedyny środek przeciw temu, widzi p. Rosen: zastosowanie do posiadaczy ziemskich ustawy handlowego prawa, w kategorji nieopłaconych obligow, poddającéj niezwłócznie odpowiedzialności, majątek i osobę dłużnika.

Nie wiemy miejscowych stosunków Królestwa, do których odwołuje się P. Rosen.—Ale, dotykając się zbliska i od dość dawna praktyki prawnéj w naszych okolicach, możemy najsumienniéj zaświadczyć, że słowa p. Rosena są jakby żywym obrazem stanu kredytu w naszych okolicach. Szczególniéj, to samo lekceważenie terminu, to samo uczęstnictwo ogółu w forsowném osłanianiu nieakuratnego dłużnika, przed prześladowaniem prawa i opinji, bez względu, czy na to zasłużył, i bez najmniejszego względu na wierzyciela.

Lecz P. Rosen jako bankier, mówił głównie o kredycie bankierskim, który przeciwnie, stoi u nas na zupełnie innych zasadach i podstawach. Wszystko, co powiedzieliśmy wyżéj, stosować się ma wyłącznie, do prywatnego kredytu miejskich i ziemskich posiadaczy, pomiędzy sobą, albo u prywatnych większych i mniejszych kapitalistów.—Co się tyczy bankierów, licznych u nas i osiadłych jedynie w Berdyczowie—ci postępując więcéj jak ostróżnie i ochraniani przez opinją publiczną dobre robią interesa i wcale nie mają na co się skarżyć. Przy licznych bankructwach ziemskich posiadaczy, rzadki bankier nie wycofał swojéj należności przed poddaniem majątku pod konkurs, a niebyło przykładu, żeby skrypt bankiera spadł z tąbelli niewypłacalnego dłużnika. Los ten, spotyka jedynie braci-sąsiadów, dobrych przyjaciół albo biedną rodzinę, tracącą ostatni grosz krwawo zapracowany. Bo pierwszym, opinja i tak zwane obywatelskie stosunki, stawiały tamę na drodze windykacji—a ostatni byli za słabi, żeby mogli mierzyć się na drodze sądowych wyrobków, z powszechnie protegowanym dłużnikiem.

Dodajmy do tego, że u nas, bankructwo nie jest prawie nigdy następstwem zbyt śmiałych, lub przez nieszczęście omylonych przedsiębierstw—okolice nasze, pod względem rolniczym przemysłowym i handlowym, tak są jeszcze łatwe do exploatowania, że kto się ima pracy, z jakąkolwiek znajomością rzeczy i potrafi zastosować życie do swoich środków i pozycji, ten uzyskawszy kredyt, może się nielękać bankructwa. Przypuściwszy zaś nieprzewidziany wypadek, śmiało powiadam, że sympatja ogółu niewsparłaby go na ten odgłos—bo cicha i poczciwa praca, niezaskarbia u nas współczucia... Jakoż widzimy tylko przykłady bankructwa, spowodowane przez namnożenie się długów, zaciągniętych na potrzeby osobiste, wcale nieprodukcyjne;—i wtenczas-to, opinja i opieka ogółu, staje na straży bankruta, który marnotrawiąc w próżniactwie grosz cudzy, miał czas pozyskać podobne względy...

Chorobliwy ten syptomat, chociaż z innych powodów i widoków, udzielił się niższym urzędom przeznaczonym przez prawo do windykacji długów. Nieakuratny a niesumienny dłużnik, znajduje tam pospolicie łatwiejszą frymarkę prawa, niżeli wierzyciel sprawiedliwość.—Najformalniéj

(*) Pozwoli nam szanowna Redakcja Tygodnika powiedzieć tu w kąciku jeszcze słów kilka o tém, czy należy mówić: daje mat, czy też: daje mata. Robimy to nie dla tego, iżbyśmy chcieli postawić koniecznie na swojém i wymódz siłą przychylenie się ku naszemu zdaniu, lecz tylko dla wyświecenia rzeczy. W odpowiedzi Redakcji Tyg. na nasz zarzut, wyrażono, że teorja jest za nami, ale praktyka przeciw nas; tém samém wystawieni zostaliśmy za jakichś reformatorów języka, do czego w skromności naszéj wcale się nie poczuwamy. Obowiązani tedy jesteśmy wykazać dowodnie, że nie tylko uznana przez Red. teorja grammatyczna, lecz i najpoważniejsza praktyka, jest także za nami. Oto dowody: „Uczyniwszy na szachownicy kilka szcia bardzo misternego, dał mu met.“ (Górnicki). „Daje szach fortuna i met rozumowi.“ (Potocki). „Za łaską bożą przeciwnicy tak wzięli met, iż zostali w pohańbieniu.“ (Bazylik). „Mógł im szach i met dać i ukazać niejednemu wrota do rozumu.“ (Birkowski). Skądże się wzięło i co ma za sobą wyrażenie przeciwne logice, przeciwne używaniu najlepszych pisarzów polskich i powszechnemu na całym świecie? Po prostu weszło z gry kartowéj, niemającéj tu żadnéj analogji. W piśmie ani razu niezdarzyło nam się natrafić na wyrażenie: daje mata, aż do Krupskiego. Sp. ten dziwak, który z abecadła polskiego chciał nierozumiejąc rzeczy, wypędzić dźwięk „ch,“ równie nierozumiejąc rzeczy wprowadził do swéj Strategiki wyrażenie: daje mata, i rozpowszechnił je w Warszawie. Lecz w samej książce swojéj Krupski wydał na siebie wyrok, pisze bowiem tamże: „daje się giermkiem szach królowi,“ — „od dwóch figur dostaje szach“ (str. 24). Widoczna więc, iż tak krucha i z sobą sprzeczna powaga Krupskiego oraz nielicznych jego naśladowców, niczego w téj rzeczy niestanowi, zwłaszcza przeciw Górnickim i Birkowskim, za którymi iść nie tylko chluba, lecz i obowiązek. (W. K.)

sporządzone obligi, na lada explikację dłużnika, bez żadnych nawet dowodów, zwracane są do porządku processowego, i narażane na coraz nowe zwłoki.—A gdy wyczerpią się wszelkie środki fortelów sądowych, rozpoczyna się nowy szereg utrapień dla wierzycieli przy opisaniu majątków, naznaczanych do publicznéj przedaży. Opisania takowe, mimo nastawań władz wyższych, ciągną się nie raz, przez lat cztery, pięć i więcéj nawet. Kontrole i uzupełnienia, następują po sobie, w imię formy, w jakichś nieskończonych alternatywach, częstokroć prawie do wiary niepodobnych. Opowiadają, jako anegdotę, że pewnego razu takowy inwentarz statystyczny, uległego publicznéj sprzedaży majątku, powrócony był dla uzupełnienia dla tego, najprzód, że niebyła w nim wykazana *ilość* drzew owocowych w dworskim ogrodzie. Gdy zaś po upływie roku lub więcéj, ważna ta wiadomość nadeszła, kazano policzyć ile mianowicie w liczbie tych drzew, było jabłoni, gruszek, i t. d. bo w poprzedniczym nakazie, zwrócono uwagę, tylko na *ilość*, ale nie na *jakość* tych drzew!... Nierzadko też przedaż publiczna, kassowaną bywa przez władze wyższe, z powodu umyślnych niemal usterek formy, dopuszczonych i zamaskowanych przez urzęda niższe. Jeden z kredytorów, lub obcy nabywca po wyłożeniu znacznego kapitału, po zagospodarowaniu się w kupionym majątku, wyciskanym bywa w takim razie—i niema na kim poszukiwać strat swoich—bo nie było przykładu, żeby urzędnicy formujący opisanie lub dopełniający sprzedaży majątku pociągnięci byli do pieniężnéj odpowiedzialności, lub kary za uchybienie obowiązkowi. Tajnymi sprawcami, a raczéj podbechtaczami tych nadużyć, są oczywiście dłużnicy, którzy, ryzykując na fawory część procentów, nie płacą reszty i odwlekają wypłatę kapitałów. Przez co mają niekiedy szanse, że kredytorowie, zmęczeni i zniszczeni tą grą kosztowną wchodzą w umowę z dłużnikiem, ustępując mu, czyli poprostu darowując, nietylko procenta ale i część kapitału. Albo, mają tym sposobem zręczność tyle narobić długów, że podwakroć lub trzykroć odbierają, realną wartość majątku, z którego do ostatniéj chwili przedaży, albo raczéj intromissji z powodu sprzedaży, ciągną najspokojniéj korzyść z dochodów, rządząc nim bezpośrednio, albo pobierając dochody pośrednim sposobem za pomocą opiekuńczych zarządów, koncetrujących kontrolę nad administracjami.

Porządek prawny, przy windykacji długów *bezspornych*, tak jest w prawie naszém prosty i prędki, że przed sprzedażą majątków za długi prywatne, niezastrzeżono nad niemi administracji.—Do téj kurateli, wpadają majątki bankrutów, wtedy tylko, gdy nieopłacona *niedoimka* skarbowa, albo rządowego kredytowego zakładu, upoważnia do téj surowości, mimo długów prywatnych. Lecz prywatni dłużnicy, nigdy prawie, z tego dobrodziejstwa prawa korzystać niemogą. Administrator wybierany z współobywateli, pod naciskiem ogólnego przekonania—którego dostateczną charakterystykę daje nam p. Rosen, staje się naturalnym opiekunem nieakuratnego dłużnika, na szkodę massy kredytorów. Nominalny dochód z majątku wyciąga się przybliżenie, jak najmniejszy—gradobicia, nieurodzaje i inne klęski zmniejszają go corocznie—amelioracje majątkowe pochłaniają niby niemniéj—i ledwo jakaś mała cząstka dochodu, wnosi się na satysfakcję rządowéj, lub bankowéj nieopłatności. Rzeczywiste zaś korzyści z majątku ciągnie sam właściciel, z krzywdą kredytorów, przed któremi administracja, jest mu najwygodniejszym parawanem. Przed kilku laty, w korrespondencji do Dziennika Warszawskiego, miałem sposobność, szerzéj mówić o stanie powiatowych szlacheckich opiek, zostających w bezwarunkowym zarządzie szlachty — a tu tylko dodać mi przychodzi, że kategorja administracji, zostająca pod zawiadywaniem tych juryzdykcji pojmowaną jest i zarządzaną, w brew literze i duchowi prawa. Przyznajmy, że urząd opiekuńczy w takim razie, niema wcale na względzie, jedynego celu administracji—to jest usatysfakcjonowania należności rządowéj lub prywatnéj, z baczeniem na dobry zarząd majątku. Lecz wszelkiéj dopuszcza folgi, na korzyść właściciela, lub administratora, dobrodziejstwowanego przez powiat cudzym funduszem. Unikamy przykładów, żeby zbyt ostro nie dotykać osób, chociaż popobne próbki, dałyby miarę całości. Lecz odbiegamy od założenia...

Z tego jednakże, co wykazaliśmy wyżéj, widzimy jak na dłoni, że przy obecnych pojęciach ogółu i stosowaniu prawa, przez urzęda niższe, kredyt, jest niemożebnym. Zrozumieli to niektórzy ludzie dobréj woli—i przypatrzmy się w jaki sposób, poczęła się objawiać reakcja.

(Dalszy ciąg nastąpi),

KORESPONDENCJA KURYERA WILEŃSKIEGO.

O MONECIE ZDAWKOWÉJ.

Warszawa, *d. 18 października 1860 roku.*

Jedną z najpowszechniejszych trosk powszedniego życia naszego stał się brak drobnéj monety; gospodarz i sługa, pan i wieśniak, urzędnik i handlujący,—wszyscy dziś utyskują na zaginięcie z obiegu drobnych pieniędzy. Może to będzie rzeczą na dobie rzucić tu kilka uwag w tym względzie, a najprzód wykazać przyczyny, które spowodowały zniknienie się zdawkowéj monety.

Każdy wie o tém, iż niedawno jeszcze nietylko w cesarstwie ale i królestwie nie zbywało nietylko na grubéj srebrnéj monecie, ale nawet i drobniejszéj; w tedy to za wymianę gotowizny na banknoty płacono ażio; dziś rzeczy poszły na odwrót. Gdzież się więc podziała srebrna moneta? Na to odpowiedź jedyna: iż część spekulanci wywieźli za granicę, gdzie srebro wyborne monet rossyjskich ponętną się rzeczą stało, część w ostatniéj wojnie za granicę poszła, a reszta jeszcze została w posiadaniu kapitalistów. Kiedy więc srebrna moneta w obiegu rzadszą się stała, wtedy z naturalnego rzeczy następstwa bilon stać się musiał więcéj niż dawniéj poszukiwanym, już to dla kruszcowéj swéj wartości, już też jako konieczny w stosunkach finansowych i pomniejszych rachunkach, a mianowicie w detalicznym handlowym obrócie. Jednak w tém położeniu rzeczy bilon, jakkolwiek poszukiwany, nie stałby się jeszcze tak trudnym do posiadania, jak to obecnie widzimy, gdyby na spotęgowanie potrzeby jego nie wpłynęły niektóre okoliczności, mianowicie nabywanie go w massach za opłatą ażia przez przedsiębierców przy kolei Warszawsko-Petersburgskiéj, dla rozpłat drobniejszych za roboty,—oraz znikanie powolne pańszczyzny a rozszerz nie się najmu po wsiach kraju naszego, a stąd drobiazgowe wypłaty, wymagające zapasów bilonu.

Lecz i te okoliczności, obok uwagi, iż w ostatnich czasach mało bilonu wypuszczono w obieg, nie spowodowałyby zupełnego prawie braku drobnéj monety w cyrkulacji; okoliczności te bowiem wpłynąwszy na podwyższoną ważność bilonu, ostatecznie nie usunęłyby go z obiegu. Lecz dla spekulantów dosyć już było tych okoliczności. Przekonywamy się bowiem codziennie, że nikt prawie prócz przemyślnych żydków nie posiada w zapasie zdawkowéj monety, a dójść do niéj było łatwo, skupując za małe ażio połączonemi kapitałami bilon, następnie sprzedając go za papiery z procentem przeszło grosz 1 od złotego, czyli 4%, któż bowiem nie wie, że 7, 8. groszy za zmianę rubla papierowego handlarzom tego rodzaju płacić potrzeba? Na prowincji procent ten jest wyższym jeszcze, a z czasem urość może do większych daleko rozmiarów. Dorożkarze, przekupnie,—a nawet niektórzy z kassjerów dostarczają tu zapasów bilonu dla spekulantów; tymczasem urzędnicy sami muszą płacić za zmianę papierów ażio żydom, lub handlarzom innym, chcąc czegoś za mniejszą cenę nabyć.

Zbiegiem okoliczności się stałö, iż i papierów jednorublowych brakować zaczyna w cyrkulacji, choć nie w posiadaniu niskich spekulantów,—bo i tego codzienne doświadczenie uczy, że dziś zmienić nie można grubych banknotów na drobniejsze bez opłaty ażia. Nietylko zaś papierów jednorublowych Banku polskiego lecz i cesarstwa brakuje tu w obiegu, zawsze jednak te ostatnie częstszemi są jeszcze niż pierwsze. Na małą ilość tamtych wpływa to, iż do Królestwa przychodzą—dla Intendentury głównie, papiery grube, bowiem te mniéj utrudzającemi się stają w liczeniu przy odbiorze z kassy cesarstwa niż drobne,—a w ogóle poszukiwanie obu rodzajów banknotów za granicą, mianowicie w Austrji, oddziaływa ostatecznie na zwiększenie wartości mniejszych papierów; wiadomo bowiem, iż tamże płacą wexlarze za rubla papierowego rossyjskiego 1 złoty reński i 88 centów, a za takiż Banku Polskiego o 2 centy więcéj; pięć zaś centów czyni 6 groszy polskich, czyli, że na 1 reński idzie sto centów, a groszy 120. W każdym zaś razie na brak jednorublowych papierów, które poniekąd także zdawkową monetą zwać się mogą, wpływa spekulacja z bilonem i jedno z drugiém się wiąże; operanci tego rodzaju przy jednym ogniu dwie pieczenie pieką.

Nasuwa się myśl, że na zniweczenie niegodziwéj spekulacji, krzywdzącéj ogół, może najkorzystniéjby oddziałało wypuszczenie serji półrublowych papierów Banku polskiego w miejsce 3-ch lub 10-ciu rublowych, i to w znacznéj summie, która w swoim czasie, gdyby kurs drobnéj monety stał się normalnym, mogłaby być ściągniętą. Wypuszczenie bilonu również w znacznéj summie, lub też i bronzowéj monety, jak to jest we Francji naprzykład, zadałoby cios stanowczy spekulacji w mowie będącéj, czyli, wywołałoby z ukrycia drobne pieniądze; wprawdzie ściągnięcie z czasem téj summy sprowadzićby zdawało się stratę, lecz tę możnaby pokryć korzyścią niemałą, jakąby się otrzymało z różnicy aliażu złożonéj na procent,—a to za pośrednictwem Banku polskiego. Powolne jednak wypuszczenie w obieg monety podobnéj nie wywarłoby tu żadnego skutku; bo i z doświadczenia świeżego wiemy, że puszczona w obieg zwolna nowa moneta srebrna już przez spekulantów pochłoniętą została. W każdym zaś razie bilon, zdaje się, nie mógłby uledz przepełnieniu w cyrkulacji, ani téż nie przedstawiłby niedogodności w ściągnięciu go, bo raz, że bilon w znacznéj części po upływie lat ginie między ludźmi, a potém, że strony, które się raz przyzwyczają do monety brzęczącéj bilonowéj lub miedzianéj, nazawsze w cenie właściwéj ją mają. Zresztą, jak to widzimy teraz, bilon tutejszy na całéj linnji kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj jest chętnie brany.

Do innych środków w tym względzie policzyćby można polecenie władz właściwych swym kassjerom, aby urzędnikom pensję płacili w specjalnie wyrażonych gatunkach pieniędzy, bo dotąd urzędnicy prawie się ze srebrem nie widzą; tak tu przynajmniéj doświadczenie uczy.

Z Kijowa *d. 4 października.*

W jednéj z poprzednich korrespondencyj moich obiecywałem pomówić o wykładach i professorach Uniwersytetu naszego. Nie jeden z zacnych Litwinów ma tutaj syna lub brata; skądinąd przedmiot ten nie jest pozbawiony ogólniejszego znaczenia: uważam więc za właściwe nie odkładać nadal powziętego niegdyś zamiaru, a poświęcić mu w części pogwarek mój dzisiejszy.

Wykłady uniwersyteckie zamykają się w obrębach pięciu wydziałów: literackiego, matematycznego, wydziału nauk przyrodzonych, jurydycznego i medycznego. Zacznijmy od literatury.

Niegdyś tak zwany fakultet filozoficzny dzielił się na dwa wydziały: na wydział literacki i wydział nauk fizyko-matematycznych, który-to ostatni, odpowiednio swéj nazwie, rozbijał się z kolei na dwa odłamy połączone wspólném dziekaństwem. Po zniesieniu w 1850 r. katedry historji filozofji, pierwszy z porządku wydział otrzymał nazwę historyczno-filologicznego, i obecnie, stanowiąc odrębny cykl nauk obowiązujących wszystkich słuchaczy swoich, dzieli się, stosownie do obranych dowolnie od tychże słuchaczy przedmiotów istotniejszych, na trzy sekcye: sekcją ściśle historyczną, stawiającą na pierwszym planie nauki społeczne, sekcją filologiczną i sekcją przedmiotów dotyczących rzeczy słowiańskich.

Zasięgając pamięcią czasu, kiedy się jeszcze wykładała historja filozofji, nie mogę przemilczeć o znakomitym jéj professorze Oreście Nowickim, nadzwyczaj popularnym z powodu gruntownego, zajmującego i łatwego zarazem wykładu swojego. Szanowny professor jest autorem znanych światu naukowemu dzieł kilku, a mianowicie: Psychologji, Logiki, traktatu o Duchoborcach i znakomitéj wartości dzieła p. t. *Rozwój stopniowy starożytnéj wiedzy filozoficznéj w stosunku jéj do czci pogańskiéj.* Dzieła te obejmują wykład dawniejszy p. Nowickiego, nie dając atoli wyobrażenia o wielu zaletach jaśniejących wyłącznie na katedrze. Professorem-docentem filozofji nowożytnéj był D-r Sylwester Gogocki, autor dykcjonarza filozoficznego, który w ostatnich czasach doznał u publiczności rossyjskiéj nadzwyczaj zaszczytnego przyjęcia. Wykład p. Gogockiego zalecał się głębokością i systematycznym porządkiem, nie mając jednak krasomówczych przymiotów wykładu poprzedniczego. Nie raz byliśmy sami świadkami, jak Szanowny docent, zagłębiając się w filozoficzne spekulacje Niemców, zapominał zupełnie o audytorium swojém. Po zniesieniu historji filozofji p. Nowicki opuścił Uniwersytet; psychologia i logika znalazła gotowy organ w professorze teologji protojereju Skworcowie, a P. Gogocki objął nowo wprowadzoną katedrę pedagogiki, którą wykłada i teraz, korzystając z prac znakomitszych pedagogów niemieckich. Logika i psychologja podziśdzień pozostają związane z wykładem Teologji prawosławnéj: wkrótce jednak mają być dołączone do filozofji, któréj oczekiwane przywrócenie wprowadzi na powrót p. Gogockiego na opuszczoną przed laty katedrę.

Literaturę rossyjską wykłada od kilkunastu lat D-r Aleksander Selin ulubieniec tak zwanych fuchsów czyli nowicjuszów. Wykład p. Selina odznacza się formą kwiecistą i effektowemi zwrótami. Bardzo też pięknie opracował literaturę ludową, legendy, klechdy i pieśni, a także okres Włodzimierza ś., któremu przypisuje pierwotną chęć uspołecznienia Rusi na zasadzie pierwiastków pogańskich, a następnie zwrót radykalny na inną drogę.

Przed r. 1850 Uniwersytet nasz posiadał znakomitego z nauki i zdolności niepospolitych professora Kostyra, którego przedmiotem był rozbiór filologiczny mowy rossyjskiéj a także teorja poezji i prozy, podniesiona przez młodego adjunkta do stanowiska estetyki prawdziwéj. Głęboki i dowcipnie-oryginalny wykład jego niesłychanie ujmował studentów. W 1850 r. Kostyr przeniesiony został do Charkowa i wkrótce, powszechnie żałowany, życie zakończył. Miejsce jego z niemałą stratą literackiego wydziału, zajął D-r Metliński, dziś również nieboszczyk. Po nim objął katedrę p. Liniczenko. Wykłada on bardzo pokrótce teorją poezji i prozy, trzymając się Villemain'a i Gervinus'a i poprzedzając kurs swój estetyką ogólną, według Richtera i Hegla. Do katedry p. Liniczenki należy też język rossyjski. W filologicznym rozbiorze trzyma się najwięcéj Busłajewa i Katkowa.

Historją powszechną podzielili pomiędzy sobą dwaj professorowie Stawrowski i Szulgin. Wykład pierwszego jest per excellentiam faktyczny. Anegdoty i dykteryjki grają tu większą rolę niż możeby wypadało. Otwartość względem szczegółów pewnego rodzaju dochodzi wymiarów Herodotowych. Potężny zasiłek w téj mierze dostarczają szanownemu professorowi pamiętniki francuzkie i pisma protestanckich pisarzy o papieżach średniowiecznéj epoki. Przed innymi trzyma się Roteck'a Lorenca i kilku innych dziejopisarzy. Mówiąc o Scytach tłumaczy Herodota, opierając się na Nadeżdinie i Nejmanie. O wpływie greckiéj miejscowości na rozwój Greków, o literaturze, historjografji i filozofji greckiéj najwięcéj czerpie z Grotta. Historją Macedonji, w któréj apoteozuje Filipa i Aleksandra, wykłada według Grotta, Flatte'go i Drojzena. W historji Rzymu opowiada szeroce o poszukiwaniach Niebuhra względem pierwotnych dziejów rzymskich i narodów starożytnéj Italji, uwzględniając wszakże późniejsze prace i wskazując omyłki Niebuhra. Do tego, com powiedział niewiele dodać można. Idee historyczne w wykładzie p. Stawrowskiego stanowią wielką osobliwość i dla tego przy egzaminach zwraca się na nie szczególniejsza uwaga nawet pod względem kształtów dość ekscentrycznych, jakie nadaje im zwrót myśli professora. Z wielu przykładów napomknę o idei postępu historycznego, występującéj nieodmiennie co roku w postaci śruby.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

— Przez czas niejaki w przeszłym miesiącu giełda paryska, kołysana mowami swego cesarza, który w podróży swojéj ciągle czynił zapewnienia pokoju, nabrała była otuchy i podniosła rentę o 90 centimów. Wtém jak bomba wpadła od syndyka agentów wiadomość, że Austrjacy przeszli rzekę Po, pobili wojska piemonckie i ogłosili interwencję w sprawy państwa Kościelnego. W przeciągu 10 minut renta spadła o 50 cent.; a spekulanci zniżenia kursów (baissiers) korzystając z popłochu zakupowali papiery. Rząd uwiadomiony o tém, pośpieszył natychmiast ogłosić iż doniesienie jest fałszywe; lecz spekulanci już swoje zrobili. Okazało się, iż dyrektorowi agentury przesłano z Wiednia fałszywą depeszę telegraficzną, pochodzącą, widocznie od przekupionego przez graczów oszusta. Dyrektor z łatwością dowiódł swéj niewinności w téj sprawie, a prawdziwy winowajca znikł jak kamfora.

— Z działań towarzystwa żeglugi po Dnieprze, otrzymano w rezultacie 14,158 rs. czystego zysku. Na ogólném zebraniu akcjonarjuszów d. 18 września wszystkie czynności zarządu tego towarzystwa uznano za dobre. Bardzo to pięknie; ale jednak obowiązkowe zwalanie drew na barki podróżnych powinnoby zostać zniesioném!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zamość, d. 5-go października 1860 roku.

Ktoś z ludzi dobréj woli nam niewiadomy, umieścił w N. 72-m Kurjera doniesienie, z powiatu Ihumeńskiego; o rozkrzewieniu wstrzemięźliwości przez nas braci Jelskich. Szczerze będąc obowiązanym szanownemu korespondentowi za jego pochlebne o nas wspomnienie i radując się z duszy z tak obywatelskiego współczucia dla ś. sprawy, czuję się jednak w obowiązku odwołać wiadomość: „jakobyśmy nieograniczając się propagandą u siebie, zaarendowali karczmy sąsiedzkie (przy téj zręczności aukcjonowane) celem roztaczania zbawiennych wpływów ś-téj wstrzemięźliwości" co wcale niemiało mejsca; i dla tego to upraszam szanowną Redakcję, o przedrukowanie niniejszéj reklamy w kolumnach Kurjera. Aleksander Jelski.

— W Żytomierzu wyszła świeżo z pod prasy niewielka broszura pod tytułem: „Sztuczne zarybianie sadzawek, stawów, jezior i małych rzek"; treść jéj oparta jest, na doświadczeniach pp. Coste, Millet, Quatrefages Detrem i Berthot.

— Słychać, że ktoś z uczonych w Żytomierzu ma wykładać publicznie kurs anatomji w języku polskim.

— W Mińsku i jego okolicach d. 24 września była tak silna burza, jakiéj nikt z tamecznych mieszkańców niepamięta. Na kościele kalwaryjskim, na cerkwi we wsi Krupcach i w wielu innych miejscach wiatr pozrywał dachy; w kordegardzie mińskiéj rozwalił całe jedno skrzydło, przez co kilkadziesiąt osób zostało poranionych; powywracał wiele drzew i parkanów.

— Kupiec Wileński Abraham Effron z powodu odezwy p. Cremieux do współwyznawców Izraelitów przedrukowanéj w Kurjerze Wileńskim, przesłał na ręce jego, na rzecz nieszczęśliwych chrześcijan Libanu ofiarę 400 franków. Były minister sprawiedliwości rzeczypospolitéj francuzkiéj w liście z dnia 20 października (n. s.) dziękując za ten piękny i szlachetny czyn, zawiadamia p. Effrona, że imię jego zamieszczone zostało w Monitorze jako ofiarodawcy. Obok grzecznych słów listu, p. Cremieux prosi żeby go nietytułować ani Monseigneur ani Excellence, gdyż za rządu rzeczypospolitéj tytuły te były zniesione we Francji, a dziś nawet gdy się wchodzi do życia prywatnego, zostaje tylko właściwe nazwisko i wraca się do Monsieur jak przedtém. Skromność godna i u nas naśladowania.

— W drukarni A. H. Kirkora, nakładem Michała Galkowskiego rozpoczęto druk: „Gawęd i rymów ulotnych Władysława Syrokomli poczet szósty",— oraz „Hajdamaków" Tarasa Szewczenki w przekładzie Leonarda Sowińskiego, z życiorysem Szewczenki.

W Redakcji Kurjera Wileńskiego złożono na kościół pp. Marjawitek w Częstochowie: obywatel Lucjan *Danejko* 3 rubli srebrem.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНIЯ.

1. Новоалександровскiй уѣздный предводитель дворянства объявляетъ о выѣздѣ за границу помѣщицы графини Идалiи Плятеръ съ сыномъ Феликсомъ и служанкою Эмилiею Малевичъ. (661)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Marszałek szlachty Nowoaleksandrowskiego powiatu, zawiadamia o wyjeździe za granicę obywatelki hr. Idalji Plater z synem Feliksem i sługą Emilją Malewicz. (661)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

Домашнiй Учитель.

Комедiя въ 5-ти актахъ Х. Н. ШКУРИНА. 8¼-ю листовъ 196-ть страницъ въ 12-ю долю. изящнаго изданiя.

СОВРЕМЕННАЯ ПЬЭСА ДЛЯ МОДНАГО СВѢТА.

Которая представляетъ Театръ нашей дѣйствительности въ изученiи сердца и цѣлой человѣческой жизни разныхъ званiй, воспитанiй и состоянiй людей. 1) въ благоразумныхъ расчетахъ, 2) постигать лица, предметы и вещи какъ они есть въ сущности и 3) предпочитать изъ нихъ достойнѣйшихъ людей. Продается по 80 к. с. а за пересылку особо въ Ковнѣ въ магазинѣ Рафаловича. Комедiя эта не можетъ быть поставлена на сцену безъ уплаты автору двухъ сотъ р. с. 3. (594)

1. ŚWIEŻE REWELSKIE Kilki (killoströmlinge i KURLANDSKIE kiełbasy, (Rauchwürste) otrzymał Edward Fechtel dawniéj A. F. Cymmermann i komp. (667)

1. W domu Derszkofa na Rudnickiéj ulicy jest MIESZKANIE do wynajęcia o trzech pokojach z wygodami. (664)

NOWY WYNALAZEK W CUKROWNICTWIE.

Od lat kilkadziesięciu zajmując się wyrabianiem cukru w małéj mojéj fabryce, i szukając środków ułatwiających powiększenie ilości cukru jako też poprawienie jego przymiotów, odkryłem sposób zobojętniania wapna używanego do oczyszczenia soku burakowego, które utrudniało warzenie syropów i zanieczyszczało sam produkt cukrowy. Za pomocą tego wynalazku, doprawadziłem wyrob cukru u siebie do tego, że bez rafinowania mam od razu pułrafinat w głowach zdatny do wszelkiego użycia. Sposób ten jako znacznie zmniejszający koszta fabrykacji, może być zastosowany w wielkich i małych cukrowniach. Wynalazek ten mogę odkryć życzącym poznać go, lub też nabyć dla korzystania z onego.

PIOTR KULESZA. Ob. gub. Mińskiéj ptu Nowogr. w Józefowie. 1. (665)

3. Klacz Siwa ze stadniny z DRABOWA księcia Bariatyńskiego 4-ch lat, zdatna do zaprzęgu i siodła oraz bryczka polowa i 4 chomąta są do sprzedania przy ulicy Mostowéj w domu Siwickiego na przeciw konnej poczty. (647)

ВИЛЕНСКIЙ ДНЕВНИКЪ.

Прiѣхавшiе въ Вильно, съ 20-го по 24-го октября.

Сенаторъ, тайный совѣтникъ А. И. Крузенштернъ, прiѣхалъ изъ Гродна.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКIЙ.

Пом.: Важинскiй. Бобровскiй. графъ Коссаковскiй. князь Огинскiй пом. Рымкевичъ. г-жа Свенцицкая. подпоручики: Кракковъ. Капринскiй

В ъ р а з н ы х ъ д о м а х ъ.

Въ д. Пузыны: ротм. Лашкевичъ. надв. сов. А. Лашкевичъ. пом. Л. Гоувальтъ.—Въ д. Крассовскаго: колл. секр. К. Вашкевичъ.— Въ домѣ Мацкевича: г-жа Устина Родкевичева.—Въ д. Триптроха: двор. Мержвинскiй.— Въ д. Геца: г-жа Анна Витковская. пом.: Генр. Буковецкiй Иванъ Любанскiй. Альф. Ягминъ. Иванъ Урбановичъ. К. Быстрамъ.

Выѣхали изъ Вильна, отъ 20-го по 24-го октября.

Пом.: Рудомина. Маньковскiй. г-жа Эйсмонтова: колл. сов. А. Христиничъ. надв. сов. Пеполь. двор. Эд. Вонжъ. пом. А. Гейшторъ. надв сов. Селаковскiй. пом. В. Гедройць, отст. кап. О. Макарскiй. пом. Бушинскiй. Эд. Ромеръ. К. Скирмунтъ. полк. лейбъ-уланскаго полка Дохтуровъ. пом. А. Родзевичъ.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna, od 20-go do 24.go października

Senator, radzca tajny A. Kruzensztern, przyjechał z Grodna.

HOTEL NISZKOWSKI.

Ob.: Ważyński. Bobrowski. hrabia Kossakowski. książe Ogiński. Rymkiewicz. pani Święcicka. podporucz.: Krawkow. Kapryński.

W różnych domach:

W d. Puzyny: rotm. Łaszkiewicz. radz. dw. An. Łaszkiewicz. ob. L. Houwalt.— W d. Krassowskiego: sekr. koll. K. Waszkiewicz.—W d. Mackiewicza: pani Just. Rodkiewiczowa.—W d. Tryntrocha: szlachcic Mierzwiński.——W d. Gieca: pani Anna Witkowska. ob. Hen. Bukowiecki. Jan Lubański. Alf. Jagmin. J. Urbanowicz. K. Bystram.

Wyjechali z Wilna od 20 do 24 października.

Ob.: Rudomina. Mańkowski. pani Ejsmontowa. radz. koll. A. Christiniecz. radz. dw. Piepol. szlachcic Ed. Wąż. ob. A. Giejsztor. radz. dw. Siełakowski. ob. W. Giedrojć. dym. kap. Okt. Makarski. ob. P. Buszyński. Ed. Romer. K. Skirmunt. półk. lejb-ułanów Dochturow. ob. Aur. Rodziewicz.